



Rocznicowe refleksje

Straszna to rzecz, gdy naród pozbawiony jest niepodległości i inni panują nad nim. Doświadczaliśmy tego przez prawie 150 lat.

(czyt. str. 11.)



Dyrekcja, Rodzice, Nauczyciele, Uczniowie
Szkoły Podstawowej im. A. Mickiewicza w Sułkowicach
serdecznie zapraszają

Społeczeństwo Sułkowic oraz byłych Uczniów szkoły
na uroczystość przekazania naszej szkole
SZTANDARU

która odbędzie się 30 maja 1998 roku



Na program uroczystości złożą się:

godz. 9.00 - Msza Święta w kościele parafialnym w Sułkowicach.

Poświęcenie sztandaru.

godz. 10.00 - Przemarsz do szkoły. Przekazanie sztandaru Samorządowi Uczniowskiemu przez Radę Rodziców.

godz. 11.00 - Program artystyczny w wykonaniu uczniów.

godz. 12.00 - Spotkanie w świetlicy szkolnej.

RADA MIEJSKA

Sesja absolutoryjna

Notatka z sesji Rady Miejskiej z dnia 2 kwietnia 1998 r.

W sesji uczestniczyło 17 radnych (Rada liczy 22 radnych) oraz P. Janusz Starzec - sołtys Krzywaczki, P. Czesław Rusek - sołtys Rudnika, P. Eugeniusz Pitala - przew. Rady Osiedla, P. Maria Socha - skarbnik Gminy, P. Jan Magiera - zast. burmistrza Gminy.

Protokołowała P. Maria Sadzik.

Sesję prowadziła zast. przew. Rady Miejskiej P. Zofia Frosztega.

Planowany porządek obrad został uzupełniony o dodatkowy punkt, zgłoszony przez burmistrza: Sprawa zaciągnięcia kredytu na wysypisko śmieci.

Głównym tematem posiedzenia było „Sprawozdanie z wykonania budżetu za rok 1997 - udzielenie absolutorium Zarządowi Miejskiemu”.

Ponadto:

- sprawozdania z działalności sołtysów, Rad Sołeckich i Rady Osiedla,

- założenia do reorganizacji zakładów budżetowych (ZGKiM, ZUW) z uwzględnieniem gospodarki ściekami.

W dyskusji wokół głównego tematu zabrali głos:

P. Zofia Frosztega (przew. Komisji Rozwoju Gospodarczego i Przestrzennego Gminy, Budżetu i Finansów) - przedstawiła opinię Komisji w sprawie przyjęcia sprawozdania z wykonania budżetu i udzielenia absolutorium dla Zarządu Miejskiego.

P. Leszek Szatan (przew. Komisji Rewizyjnej) odczytał wniosek tej Komisji o udzielenie Zarządowi Miejskiemu absolutorium.

P. Zofia Frosztega zapoznała zebranych z Uchwałą ZI SO/K - 3, 2, 4/005736/30/98 Składu Orzekającego Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie z dn. 27 III 1998, która wydała pozytywną opinię z wykonania budżetu za 1997 r.

Temat finansów jest zawsze dokładnie analizowany i wszelkie wątpliwości dodatkowo wyjaśniała skarbnik Gminy P. Maria Socha.

Rok budżetowy 1997 został zrealizowany nadwyżką na rachunku bankowym: 263,10 zł.

Prowadząca obrady przedstawiła projekt uchwały w sprawie przyjęcia nowego sprawozdania z wykonania budżetu za 1997 r. i udzielenia absolutorium. Za przyjęciem uchwały opowiedziało się 15 radnych, 2 radnych było przeciwnych.

Sprawozdania z pracy Rad Sołeckich i Rady Osiedla przyjęto bez zastrzeżeń.

Burmistrz Gminy przedstawił opinię Zarządu Miejskiego w sprawie reorganizacji zakładów budżetowych. Przedstawiony materiał miał charakter roboczy, nad którym miały pracować Komisja Rolnictwa i Komisja Rozwoju Gminy.

Następnie burmistrz wyjaśnił konieczność zaciągnięcia oprocentowanej pożyczki ze środków WFOŚiGW na rekultywację starego wysypiska. Zadanie to zostało ujęte przez WFOŚ jako priorytetowe i przekazane do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, dzięki czemu możemy liczyć na umorzenie 60% spłat.

Następnie szczegółowo omówiono dostarczone radnym materiały dotyczące nakładów inwestycyjnych, informacji o pożyczce, dotacji

WFOŚ oraz spłacie pożyczki WFOŚ, wnioskowanych transzach i harmonogramie rat pożyczki.

Uchwałę w sprawie zmian w planie wydatków w budżecie na rok 1998 w związku z zaciągnięciem kredytu na rekultywację i zamknięcie oraz budowę nowego składowiska odpadów przyjęto jednogłośnie.

Kolejną uchwałę o przekazaniu w użytkowanie wieczyste w trybie przetargu ograniczonego gruntu położonego koło zakładu „JUCO” przyjęto 14 głosami za, wstrzymało się od głosu 2 radnych.

Wszystkie pisma, które zostały przesłane do Rady Miejskiej, zostały załatwione negatywnie.

Radni otrzymali odpowiedzi na interpretacje, które dotyczyły: *bezpieczeństwa w Gminie, oznakowania ulic, budowy placu targowego, budowy kanalizacji, wysypiska śmieci, przystanków autobusowych, wykończenia Domu Strażaka w Biertowicach, likwidowanie osuwisk. Następnie padł wniosek o uporządkowanie terenu koło budynku Urzędu.* Burmistrz odpowiedział, że upomni się właściciela o uporządkowanie działki.

Na tym sesję zakończono.

ZOFIA FROSZTEGA

(P. Zofia Frosztega - w zastępstwie nieobecnej P. Władysławy Kłodziejczyk prowadziła sesję w dniu 2 kwietnia)

Listy do KLAMRY

List otwarty

Sułkowice, 1. 04. 98 r.

Pani Przewodnicząca Rady, szanowna Rado.

Sprawozdanie z wykonania budżetu za 1997 r. to najważniejsze wydarzenie w pracy Samorządu Gminy. Rzetelne i prawdziwe przygotowanie go przez Zarząd stanowi odbicie rocznego życia naszej wspólnoty. O tym, jak ważny to dokument świadczy to, że musi on zyskać akceptację Komisji Budżetowej i Rewizyjnej oraz po przedstawieniu tego dokumentu w Regionalnej Izbie Obrachunkowej musi być przez nią akceptowane pozytywnie. Po tej procedurze Rada debatuje nad nim - udzielając poparcia lub nie. Po pozytywnym przyjęciu przez Radę sprawozdania Zarząd otrzymuje poparcie, po negatywnym przestaje nim być.

W naszej gminie tym razem jest inaczej, jak prawo nakazuje. Otóż Zarząd przedstawił dwa sprawozdania, jedno na użytek zewnętrzny i do akt, a drugi wewnętrzny, który Radni otrzymali we właściwym terminie. Po mojej analizie obu tych sprawozdań w Biurze Rady 25. 03. 98 r. stwierdziłem, jak wiele je różni od siebie, a przecież żadnej różnicy być nie powinno. Różnice polegają na tym, że to pierwsze jest o ponad 100% obszerniejsze od drugiego (naszego), a w kilku pozycjach są różne kwoty o znacznej wielkości oraz to pierwsze jest opatrzone pieczęciami i stosownymi podpisami, a to drugie ma tylko podpis nieczytelny osoby niekompetentnej. Egzemplarz mojego sprawozdania uzyskał stosowne pieczęcie z podpisami w dniu 1. 04. 98 r. na moją prośbę w Biurze Rady. Wobec tych faktów, moim zdaniem, Rada stoi przed poważnym problemem, bo dyskutując nad drugim sprawozdaniem, mamy opinię pierwszego z RIO. W tym miejscu pragnę zapytać, czy Komisja Rewizyjna i Budżetowa opiniowały oba sprawozdania razem czy osobno i jak one zostały potraktowane przez RIO. W tej sytuacji ja po prawie czterech latach udziału w naszej gminnej demokracji nic z tych sprawozdań do końca nie rozumiem, dlatego proszę o wyjaśnienie mi pisemnie moich wątpliwości przez Osoby do tego

uprawnione, a szanowną Radę do działania w tym punkcie zgodnie z literą prawa.

Jan Biela
radny IV okręgu

Otrzymuje redakcja „Klamry” do zamieszczenia w formie listu otwartego. Jednocześnie informuję, że dn. 3. 04. 98 r. wysłałem list do Prezesa Regionalnej Izby Obrachunkowej z prośbą o zajęcie stanowiska w powyższej sprawie.

Jan Biela
(od red.: *List został wydrukowany na żądanie p. radnego*)



Wyjaśnienie burmistrza

Zamieszczenia listu otwartego Radnego Bieli, bez stosownego wyjaśnienia, mogłoby wprowadzić w błąd Czytelników. Tylko dlatego przytoczę kilka faktów związanych z zatwierdzeniem sprawozdania z wykonania budżetu oraz udzieleniem absolutorium Zarządowi.

Zapewne wszyscy Mieszkańcy wiedzą, że w terminie do końca kwietnia Rada musi zatwierdzić sprawozdanie z wykonania budżetu za rok poprzedni. Oczywiście Zarząd musi to sprawozdanie przedstawić wcześniej, aby mogły go przeanalizować i zaopiniować komisje oraz Regionalna Izba Obrachunkowa. Przed zatwierdzeniem sprawozdania, na sesji absolutorijnej, swoje stanowiska przedstawiają komisje, które posługują się nie tylko sprawozdaniem. Korzystają też z dokumentów i wyjaśnień pracowników. Na sesji jest również odczytywana opinia Regionalnej Izby Obrachunkowej. Dopiero wówczas rozpoczyna się dyskusja oraz głosowanie nad zatwierdzeniem sprawozdania i udzieleniem (bądź odmową udzielenia) absolutorium. Nieudzielenie absolutorium jest równoznaczne z postawieniem wniosku o odwołanie Zarządu. Wniosek ten powinien być głosowany na kolejnej sesji.

Oczywiście, aby móc dyskutować nad sprawozdaniem, Radni otrzymują materiały na 14 dni przed sesją. Zakres materiałów przesyłanych Radnym do domu ustala Przewodniczący Rady wraz z Komisją Organizacyjną. W przypadku sprawozdania z wykonania budżetu najważniejsza jest część opisowa, w której, prócz zestawień kwotowych i tabel, znajdują się wyjaśnienia poszczególnych pozycji. W zakres sprawozdania wchodzi również zestawienia tabelaryczne i statystyczne w formie załączników. Należy nadmienić, że to, czy materiały są wysyłane do Radnych i jaki powinien być zakres wysyłanych materiałów, nie precyzują żadne przepisy. Jest to uregulowane w przepisach wewnętrznych (regulaminie Rady) oraz wynika z kilkuletniej praktyki. Oczywiście jest, że Radny powinien mieć możliwość zapoznania się ze sprawami przewidzianymi w porządku obrad w zakresie umożliwiającym aktywne uczestnictwo w sesji. W przypadku spraw budżetowych możliwość taką powinien mieć na 14 dni przed sesją.

Tyle wyjaśnień ogólnych - a teraz postaram się opisać sytuację przed udzieleniem absolutorium.

I Sesję absolutoryjną miała się odbyć 2 kwietnia.

II Z 3-tygodniowym wyprzedzeniem (12 marca), P. Przewodnicząca wysłała do Radnych „roboczą wersję sprawozdania opisowego wraz z zestawieniem dotyczącym finansowania inwestycji”. (Ze względu na awarię drukarki systemowej dysponowaliśmy wówczas jedynym wydrukiem - wymagającym kosmetyki i drobnych poprawek).

III W dniu 16 marca Zarząd przekazał kompletne sprawozdanie (wraz ze wszystkimi załącznikami) do Biura Rady Miejskiej oraz do Regionalnej Izby Obrachunkowej - w załączeniu kopia potwierdzeń. Tak więc na 17 dni przed sesją absolutorijną istniała możliwość wysłania kompletnych i ostatecznych materiałów. Istniała też możliwość zapoznania się z nimi przez każdego Radnego, więcej, przez każdego Mieszkańca naszej gminy. To, że nie zdecydowano o ponownym wysłaniu materiałów, wyniknęło zapewne z nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległa Przewodnicząca Rady.

IV Na początku sesji absolutorijnej w moim sprawozdaniu przedstawiłem wszystkie okoliczności związane z materiałami na sesję oraz zadeklarowałem skopiowanie pełnego tekstu lub części sprawozdania wraz z wyjaśnieniem różnic.

V W trakcie dyskusowania sprawozdania wyjaśniono rozbieżności między tekstami (roboczym i ostatecznym) oraz jeszcze raz zaproponowano skopiowanie pełnego tekstu sprawozdania. Nikt z Radnych nie wymagał jednak tego poprzestając na uzupełnieniach Skarbnika Gminy.

W trakcie głosowania uchwały o udzieleniu absolutorium 15 Radnych głosowało za a 2 przeciw.

ZARZĄD MIEJSKI
SUŁKOWICE

Sułkowice, dnia 16.03.1998 r.

Znak: Or 01361/5-98

Rada Miejska w Sułkowicach

Zarząd Miejski w Sułkowicach przesyła w załączeniu sprawozdanie z wykonania budżetu za 1997 r.

Do sprawozdania dołącza się projekt uchwały Rady Miejskiej.

Zał. plik

RADA MIEJSKA
w Sułkowicach
16.03.98

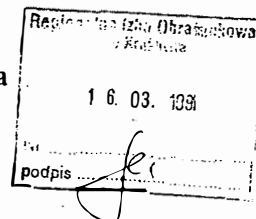
mgr. Adam Gramsz

ZARZĄD MIEJSKI
SUŁKOWICE

Sułkowice, dnia 16.03.1998 r.

Znak: Or 01361/B-98

Regionalna Izba Obrachunkowa
30-110 Kraków
ul. Kraszewskiego 36



Zarząd Miejski w Sułkowicach przesyła w załączeniu sprawozdanie z wykonania budżetu za 1997 r.

Do sprawozdania dołącza się projekt uchwały Rady Miejskiej.

Zał. plik

Adam Gramsz

Tyle wyjaśnień, na których właściwie powinienem zakończyć. Nie sposób jednak powstrzymać się od krótkiego przynajmniej ustosunkowania się do zamieszczonego wcześniej listu Radnego Bieli. Odniosę się do tej jego części, która dotyczy działań Zarządu. Pan Radny bez cienia wątpliwości rzuca oskarżenie, pisząc:

...„Otóż Zarząd przedstawił dwa sprawozdania, jedno na użytek zewnętrzny i do akt, a drugi wewnętrzny, który Radni otrzymali we właściwym terminie.”...

W ten sposób Radny sugerował, że Zarząd celowo wprowadzał w błąd Radę i jej Przewodniczącą. Nie zadbał przy tym aby sprawdzić, kiedy i jakie sprawozdanie Zarząd przedstawił Radzie Miejskiej. Takie przedłożenie dokonuje się pisemnie i z potwierdzeniem odbioru. Absolutorium bowiem jest nie tylko „być albo nie być” Zarządu. Jest oceną jego pracy za ubiegły rok.

Jest to sprawa zbyt poważna, aby złożyć w Radzie plik dokumentów bez pisma przewodniego.

Dopiero formalnie złożony i podpisany dokument jest sprawozdaniem, nad którym dyskutuje się na sesji. Taki właśnie dokument znalazł się w Biurze Rady Miejskiej 16 marca 1998 r. Od tej chwili każdy Radny mógł się z nim zapoznać. Dał na to dowód Pan Biela, gdyż miał czas przygotować wydrukowane wyżej wystąpienie. Mógł wnioskować o nieudzielenie absolutorium, przekonać innych Radnych, że najlepiej Zarząd odwołać. Mógł i próbował. Oczywiście nie mógł zdecydować sam, gdyż uchwały zapadają większością głosów. Zdecydował wysłać pismo do Regionalnej Izby Obrachunkowej i miał do tego prawo.

Moim jednak zdaniem Radny powinien wiedzieć, że o wysłaniu materiałów do Radnych nie decyduje nikt z Zarządu. O ile dobrze pamiętam, to właśnie obawa przed niedotrzymaniem terminu skłoniła Przewodniczącą do wysłania „roboczego tekstu sprawozdania”. Późniejsza jej nieobecność zaważyła o uchybieniu proceduralnym. Nie było to jednak uchybieniem Zarządu, który w terminie przesłał do Rady kompletny tekst sprawozdania.

Czy zatem istniały powody do oskarżania Zarządu o postępowanie się dwoma wariantami dokumentów? To ciężkie oskarżenie! Szczególnie, gdy chodzi o sprawy finansowe.

Jeszcze jedna uwaga na temat: Czym grozi brak absolutorium Zarządowi na końcu kadencji? Oczywiście, jeżeli Rada wybierze nowy Zarząd, może działać Zarząd nowy. Jeżeli jednak jej się to nie uda, działa Zarząd dotychczasowy, lecz pozbawiony wiarygodności.

W tym samym czasie, kiedy Radny Biela pisał do Regionalnej Izby Obrachunkowej, wpłynęło tam również wystąpienie Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska o opinię na temat zdolności kredytowej naszej Gminy (wniosek złożyliśmy w marcu). Od tej opinii zależało udzielenie nam kredytu preferencyjnego na składowisko odpadów. Oczywiście opinię tą RIO wydaje na podstawie materiałów, sprawozdań i analiz sporządzonych przez Zarząd. A więc wydanie opinii zależy od wiarygodności materiałów. Co jednak sądzić o materiałach, skoro Radny stwierdza że Zarząd inne informacje przekazuje na zewnątrz a inne na użytek wewnętrzny? A przecież, jeżeli nie otrzymamy tych pieniędzy już teraz, w przyszłym roku może ich zabraknąć. To są tzw. „tanie pieniądze” i chętnych na nie nie brakuje.

Nie wiem, czy Radny Biela nad tym się zastanowił. Nie wiem zresztą czy w ogóle go to interesuje. Jego sprawa!

Faktem jest, że przytoczone wyżej pomówienie o manipulację stanowi przekroczenie granicy przyzwoitości. Mam nadzieję, że ostatnie.

Adamu Gumularz - burmistrz



Promocja

W kwietniu firma System Perfekt z Bydgoszczy zakończyła prace nad folderem i mapą Gminy Sułkowice. To barwne wydawnictwo sfinansowały podmioty gospodarcze z naszej gminy, które zamieściły w nim swoje reklamy.

Wyścig z czasem - kanalizacja



Trwają prace przy budowie kolektora Biertowice-Sułkowice oraz oczyszczalni ścieków. Do dnia zamknięcia numeru wykonano:

1. Zasadnicze prace budowlane (fundamenty) pod oczyszczalnią ścieków - obecnie rozpocznie się montaż urządzeń.

2. Ponad dwie trzecie kolektora - bez przejścia przez rzekę.

Z wykonaniem przejścia przez rzekę wykonawca (Ekowod S.A.) czeka na niskie stany wód, ale, jak zapewnia, zadanie zostanie zakończone w terminie, tj. do dnia 30 czerwca. Wówczas rozpocznie się włączanie pierwszych posesji i rozruch oczyszczalni.

Przetarg rozstrzygnięty

Trzy tygodnie trwały prace komisji przetargowej związane z wyborem wykonawcy kanalizacji na Osiedlu Zielona. Prócz oferowanej ceny komisja uwzględniała również fachowość i referencje. Wyboru nie dokonano z za biurka. Przed ostateczną decyzją komisja udała się na place budów prowadzonych przez wykonawców o najwyższych szansach na wygranie przetargu. Ostatecznie zwyciężyła firma „OMEGA” z Zabrza, najatrakcyjniejsza również cenowo (278.000 zł).

Mieszkańcy Osiedla zdecydowali

Przyłącza kanalizacji sanitarnej na Osiedlu Zielona będą budowane wspólnie. Tak zdecydowano na spotkaniu w dniu 2 maja. Zakłada się równy podział kosztów, z możliwością samodzielnego wykonywania prac ziemnych.

Następne Biertowice i 1 Maja

Niebawem rozpoczniemy uzgodnienia z częścią mieszkańców Biertowic - objętych I etapem zadania kanalizacją sanitarną i oczyszczalnią ścieków. W czerwcu planowane są też uzgodnienia od Osiedla do Kuźni w Sułkowicach. Termin rozpoczęcia realizacji tych etapów będzie zależał od możliwości uzyskania dodatkowych, pozabudżetowych źródeł finansowania. Aby się o nie ubiegać, musimy mieć zadanie przygotowane pod względem projektowym i formalnym.

Oświatowe inwestycje

Szkoła Podstawowa w Sułkowicach trochę się powiększy. Od marca trwa rozbudowa budynku „C” szkoły wraz z wymianą dachu. Dzięki tej nadbudowie szkoła wzbogaci się o dodatkowe trzy pomieszczenia. Łączny koszt obecnego etapu prac wyniesie 179.000 zł. Prace przebiegają bez zakłóceń (jeżeli nie liczyć zamknięcia stropów podczas kwietniowych deszczów). Zamknięcie stanu surowego zaplanowano na koniec czerwca.

W trakcie wakacji prowadzone będą prace wykończeniowe. Rozpi-

samo i ogłoszono przetarg na te prace. Termin ich zakończenia planujemy na koniec września.

Krzywaczka buduje salę gimnastyczną.

Sala gimnastyczna w Krzywaczce już stoi, chociaż do jej wykończenia trzeba jeszcze dużo pracy i pieniędzy. Mieszkańcy na zebraniu wiejskim uznali, że dołożą się, ale zbudują salę solidniejszą. Nie mieli zaufania do ścian drewnianych, a ponieważ znalazł się sponsor, zakupili pustaki typu MAX i zabrali się do murowania. W kwietniu podzielono zadania i robota ruszyła.

Zarząd nie planował tak daleko idących zmian, ale trudno hamować społeczną aktywność. Oby jednak zapału starczyło na dłużej.

Obecnie problemem jest znalezienie pieniędzy na dokończenie prac, gdyż takiego ich zakresu nie przewidywano. Decyzja co do zwiększenia środków może być podjęta dopiero po domknięciu finansowania kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Jest jednak szansa, że nastąpi to na czerwcowej sesji Rady.

Będzie bezpieczniej



Przy parkingu na Zielonej a także na ul. 11 Listopada ZGKiM buduje wysepki do przejść dla pieszych. Ich wykonanie jest warunkiem kompleksowego oznakowania tych przejść w ramach realizowanego projektu organizacji ruchu na drodze krajowej 956. Z rocznym, niestety, opóźnieniem (wywołanym lipcową powodzią), doczekamy się uregulowania tego problemu.

Na marginesie dodajmy, że przedsięwzięcia te powinien organizować i finansować Zarząd Dróg Publicznych w Krakowie, jak do tej pory jednak zarządca nigdy nie ma pieniędzy.

Nowa droga

W kwietniu ZGKiM zakończył realizację odcinka drogi na Osiedle w Rudniku. Trzeba przyznać, że „brygada drogowa” wyspecjalizowała się już w tych pracach. Droga wygląda nie najgorzej. Szkoda tylko, że brak środków nie pozwolił na położenie asfaltu.

Pat na II Rejonie

Już mieliśmy nadzieję, że w br. będziemy mogli wybudować pierwszą nową drogę w obrębie Sułkowic. Chodzi o połączenie ul. Zarzecz z ul. Sportową. W ubiegłym roku (wydawało się za zgodą wszystkich) wniesiono sprawę do sądu o nabycie tej drogi przez zasiedzenie. Niestety, kilka osób wniosło zastrzeżenia (nie będziemy tematu rozwijać, aby nie antagonizować) i sprawa utknęła w martwym punkcie. Tak więc przygotowane w Zakładzie Gospodarki Komunalnej na tę drogę elementy betonowe stopniowo się rozchodzą na inne zadania. Pieniądze na rok bieżący procentują na koncie terminowym, a my musimy szukać innego sposobu nabycia tej drogi lub poszukiwać innego zadania.

Rozważane jest wywłaszczenie (oczywiście za godziwym odszkodowaniem). Problemem jest jednak wskazanie osób, którym się to odszkodowanie należy. Nie wszyscy „właściciele” drogi mają uregulowane sprawy własnościowe.

Tak więc sprawa może się odwlec bezterminowo. A już wydawało się, że coś się zmieni na lepsze, że przez II Rejon będzie można przejść po porządnej drodze.

Konieczne reorganizacje

Zakład Usług Wodociągowych i Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zostaną połączone. Tak zadecydowała Rada Miejska na sesji w dniu 7 maja, po przeanalizowaniu problemu przez Komisje Rolnictwa i Ochrony Środowiska oraz Rozwoju Gospodarczego, Budżetu i Finansów. Obecnie nad realizacją tego przedsięwzięcia pracuje Zarząd i Komisja Statutowa. Całość dokumentów musi być gotowa do końca maja, aby Rada Miejska mogła je zatwierdzić. (Koniec kadencji Rady upływa w dniu 18 czerwca.)

Powodem reorganizacji jest konieczność przygotowania eksploatacji nowej oczyszczalni wraz z kanalizacją sanitarną. Gminy nie stać na rozbudowywanie jednego z tych zakładów, aby mógł samodzielnie podjąć się tego zadania. Zakłady mają więc połączyć swoje siły. Liczymy, że dzięki temu nowe zadanie nie wywoła nadmiernego zatrudnienia, choć zapewne nowi pracownicy będą konieczni.

Śmieci na kredyt



Na kwietniowej sesji Rada Miejska jednogłośnie zgodziła się na zaciągnięcie preferencyjnego kredytu na budowę nowego składowiska odpadów. Przed zamknięciem numeru mamy już uchwałę Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska o przyznaniu nam tego kredytu w wysokości 1200.000 zł. Równocześnie firma EXBUD z Kielc (zwycięzca przetargu) prowadzi aktualizację projektu składowiska. Pozostaje jeszcze znaleźć dalsze środki na domknięcie finansowania. Będziemy czynić starania o dotację w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska. Budowa naszego wysypiska została przyjęta na listę priorytetów województwa krakowskiego - stąd istnieją szanse wywalczenia tej dotacji. Niestety, na razie można mówić jedynie o szansach, jakie będą efekty tych starań zobaczymy. Na razie mamy zapewnienie objęcia pełnym finansowaniem tego zadania przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska, jeżeli nie pomoże Narodowy. Ale niestety - kredyt WFOŚ, choć preferencyjny i w 60% umarzalny, to nie dotacja.

Budowa nowego składowiska powinna się rozpocząć we wrześniu br. Według naszych programów Zarząd obecnej kadencji miał przygotować inwestycję oraz zapewnić jej sfinansowanie (przez kredyt i dotacje). Decyzję ostateczną - rozstrzygnięcie przetargów i podpisanie umów zaplanowano na sierpień, a więc już po normalnym terminie wyborów. Przesunięcie tego terminu stawia nas wobec konieczności zaciągnięcia jeszcze jednego zobowiązania gminy. Niestety, z budową składowiska nie możemy już dłużej zwlekać. W przyszłym roku na istniejącym składowisku może zabraknąć miejsca.

Czy rzeczywiście - konieczny nocnik



W *Gazecie Krakowskiej* opisano nas, niestety po części słusznie, ze względu na stan placu targowego. Jak zwykle w takich sytuacjach handlujący na parkingu nie szczędzili nam gorzkich słów. Brak ubikacji, brak wody, tłok i wysokie opłaty.

Z faktami nie można polemizować. Istotnie brak ubikacji jest dotkliwą uciążliwością. Co prawda, wybierającym się na Nowy Kleparz *Gazeta Krakowska* również powinna radzić zabranie nocników, ale pilnujmy lepiej własnego nosa. Wygląda na to, że nie uda się przeczekać tych kilku miesięcy do uruchomienia oczyszczalni, aby na nowym placu targowym wybudować stałe szalety. Będzie trzeba wydać kilka tysięcy złotych na wydzierżawienie przenośnych ubikacji.

Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć: **Żadnych prac na parkingu prowadzić nie możemy.** Uzasadnienie:

1. **Parking jest w strefie zalewowej** i nie wolno tam budować obiektów trwałych. Osoby, które wydzierżawiły tam działki i pobudowały kioski, zrobiły to na własną odpowiedzialność - wolno im było, bo decydowali o swoich pieniądzach. Nam nie wolno pieniędzy publicznych lokować w takim terenie.

2. **Parking jest za mały na lokalizację tam placu targowego.** Plac targowy ma powstać przy ul. Ptasznica na wykupionych od GS-u terenach. Na tworzenie prowizorek nie mamy pieniędzy.

Podsumowując należy przypomnieć, że **parking na Zielonej jest tylko zwyczajowo przyjętym miejscem handlowania. Nie lokalizowano tam placu targowego, gdyż na taką (stałą) lokalizację nikt by się nie zgodził.**

Przygotowany przez nas **PLAC TARGOWY** znajduje się za restauracją Kowalską. Jesteśmy w stanie natychmiast uruchomić na miejscu toalety, doprowadzić wodę oraz oznakować stanowiska. **Niezadowolonych z warunków na parkingu zapraszamy w to drugie miejsce.**

Wiemy jednak, że przyzwyczajenie jest drugą naturą. Dlatego kupiliśmy teren i zaczniemy budować plac targowy. Jeżeli nie my, to będą to musieli zrobić nasi następcy. Jednak na nowy plac targowy trzeba będzie poczekać - kto wie czy nie dłużej niż rok. Najpierw ten teren trzeba będzie zrujnować, budując kanalizację. Potem można rozpocząć jego utwardzanie i zagospodarowanie. *(Zarząd Miejski)*



List radnych

Sułkowice, dnia 6 marca 1998 r.

Wojewoda Krakowski
Pan
dr inż. Ryszard Masłowski

Rada Miejska w Sułkowicach przesyła Panu tą drogą serdeczne gratulacje związane z nominacją Pana na urząd Wojewody Krakowskiego. Życzymy Panu sukcesów w rozwiązywaniu trudnych spraw naszego województwa.

Szanowny Panie Wojewodo, nowy rodzaj powierzonych Panu obowiązków zmusza zapewne Pana do ogromnego wysiłku w celu zapoznania się z tematyką, w której przyjdzie Panu podejmować decyzje.

Rada Miejska w Sułkowicach ma pełną świadomość tej sytuacji. Pomimo tego jednak, kierowani ważnością sprawy czujemy się zobowiązani prosić Pana o rozpoczęcie energicznych i niepozorowanych działań mających na celu ochronę naszych lasów. Przez ochronę lasów rozumiemy ochronę drzewostanu w szczególności jodły, sosny, świerka, brzozy a także runa leśnego w szczególności borowiny, ochronę przed ludźmi w wandaliski sposób niszczącymi nasze lasy.

Są w naszym województwie rzesze ludzi dla których niszczenie lasów stanowi intratne zajęcie, ale z tego samego właśnie powodu powstały wielkie obszary lasów na których stojące resztki uschłych z braku gałęzi drzew sterczą i straszą. Częsty uśmiech i grymas zadowolenia na twarzach tych rabusiów leśnych to nie jest zadowolenie z dobrze wykonanej pracy, to szyderczy uśmiech skierowany w stronę urzędującej władzy wojewódzkiej.

Szanowny Panie Wojewodo, Rada Miejska w Sułkowicach nie uzurpuje sobie prawa do nieomyślnej oceny wojewodów, jednakże w dziedzinie ochrony lasów uważa, że działalność Pańskich poprzedni-

ków była pozorowana i brak było woli rozwiązania tego problemu. Zdeastrowane lasy stanowią najlepszy tego dowód.

Jest i inny dowód. Oto mamy przed sobą Rozporządzenie nr 18/97 Wojewody Krakowskiego z dnia 5 listopada 1997 r. w sprawie ochrony jodły na terenie województwa krakowskiego, ale mamy również Rozporządzenie porządkowe nr 9/97 Wojewody Bielskiego z dnia 23 października 1997 r. w tej samej sprawie. Mamy też Rozporządzenie nr 30/97 Wojewody Nowosądeckiego z dnia 16 października 1997 r. dotyczące ochrony jodły.

Na tym tle działalność Wojewody Krakowskiego wypada zdecydowanie najgorzej. Z natury rzeczy o potrzebę ochrony lasów wołają nadleśnictwa, bo to one na codzień są świadkami tych zniszczeń. Nadleśnictwo Myślenice pisało w tej sprawie do Urzędu Wojewódzkiego (pismo znak ZG-7228/97) w odpowiedzi UW informuje o wydaniu przez Wojewodę Krakowskiego nieudanego naszym zdaniem rozporządzenia o którym była mowa wyżej, oraz informuje nadleśnictwo o zleceniu (z środków Wojewody Krakowskiego) nakręcenie filmu o tematyce ochrony jodły. Wydaje nam się, że działalność ta jest zdecydowanie niewystarczająca.

Rada Miejska w Sułkowicach uważa jednak, że wszystkie cytowane tutaj rozporządzenia a zatem wojewodów: krakowskiego, bielskiego i nowosądeckiego mają zasadniczą wadę, wadę która w zasadzie czyni je bezużytecznymi w walce z wandalami leśnymi. Wszystkie te rozporządzenia bowiem dotyczą okresu okołoswiątecznego. A przecież ochrona lasów winna trwać przez wszystkie dni i miesiące w roku, przez lata i dziesiątki lat, bo przecież wychodowanie dorosłego zdrowego drzewa w lesie trwa lat kilkadziesiąt i stanowi ono nasze dziedzictwo o które dbać winniśmy.

W podsumowaniu treści tego wystąpienia Rada Miejska i Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska pozwoliła sobie podać w kilku punktach najważniejsze postulaty, które winny być spełnione aby ochrona lasów w naszym województwie stała się rzeczywistością:

1. Konieczne jest aby Wojewoda Krakowski doprowadził do tego, aby działania w temacie ochrony lasów przestały być pozorowane.
2. Należy zwrócić się do nadleśnictw o opracowanie swoich sugestii w obszarze uregulowań w zakresie ochrony lasów.
3. Należy zwrócić się do Policji z prośbą o podanie, co przeszkadza Policji, czego brakuje w skutecznym zwalczaniu przestępczości leśnej.
4. Należy wzmóc kontrole straży leśnych i Policji na drogach i różnego rodzaju tartakach, placach targowych i sklepowych sprzedających gałęzie leśne.
5. Należy powołać komisję - zespół wojewódzki - do spraw poprawnego opracowania rozporządzenia wojewody w sprawie ochrony lasów.

W komisji takiej chętnie wzięłby udział nasz przedstawiciel, o ile zaszłaby taka potrzeba.

Szanowny Panie Wojewodo, dla nas Wojewoda to gospodarz województwa, a gospodarz tylko wtedy nie hańbi swego imienia gdy dba o swoje gospodarstwo. Jeżeli Pan zadba lepiej o swoje wojewódzkie gospodarstwo niż Pańscy poprzednicy, to te dzisiaj zeszczone drzewa na nowo obrósłymi pięknymi gałęziami, a w miejscu wyciętych bestialsko jodeł, sesen, brzozy i borowiny wyrosną nowe i stanowić będą wspaniałe żywe pomniki Pańskiej działalności.

Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska inż. Józef Rusek oraz Przewodnicząca Rady Miejskiej mgr Władysława Kołodziejczyk

Odpowiedź wojewody

Kraków, dnia 27 marca 1998 r.

Szanowna Pani

Przewodnicząca Rady Miejskiej w Sułkowicach

Dziękując za otrzymane stanowisko wyrażające zaangażowanie w problematykę właściwej ochrony lasów oraz za wykazaną inicjatywę podjęcia energicznych działań mających na celu ochronę lasów, a w szczególności zagrożeń powodowanych rabunkową eksploatacją zasobów leśnych, pragnę zauważyć, iż w terenie zadania związane z nadzorem nad gospodarką leśną w lasach położonych na obszarze Gminy Sułkowice, realizowane są przez Nadleśnictwo Myślenice, bezpośrednio w odniesieniu do lasów Skarbu Państwa, a w przypadku lasów prywatnych - na mocy porozumienia zawartego pomiędzy Kierownikiem Urzędu Rejonowego w Myślenicach a Nadleśniczym nadleśnictwa Myślenice.

Sygnalizowane w Państwa wystąpieniu, naruszenia postanowień ustawy o lasach podlegają ściganiu przez służby Nadleśnictwa Myślenice w tym Straż Leśną, która jest służbą do tego typu spraw powołaną, jak również przez sprawującą generalną pieczę nad przestrzeganiem prawa i porządku Policję.

Wzmocnieniem dotychczasowych działań w tym zakresie, będzie w przyszłości powołanie z dniem 1 stycznia 1999 roku Państwowej Straży Łowieckiej, której działalność powinna wpłynąć na intensyfikację nadzoru nad terenami leśnymi.

Poruszony problem ochrony jodły jest zagadnieniem bardzo złożonym i wieloaspektowym. Zawarty w Państwa wystąpieniu postulat dotyczący wprowadzenia całorocznej ochrony jodły nie jest możliwy do wprowadzenia.

Jodła jako jeden z lasotwórczych gatunków lasów Polski południowej jest gatunkiem gospodarczym. Efekt wprowadzenia całkowitej ochrony jodły przyniosłby w praktyce skutek odwrotny do zamierzonego. Brak możliwości gospodarczego użytkowania tego gatunku doprowadziłby do jego całkowitego wyeliminowania z upraw leśnych.

Wprowadzana corocznie rozporządzeniem wojewody ochrona jodły w okresie świątecznym, ma na celu eliminację głównego zagrożenia, jakim jest wzmożony popyt na choinki jodłowe.

Dziękując za zwrócenie uwagi na szereg istotnych spraw, pragnę zapewnić, iż zostana one wykorzystane w działaniach Urzędu Wojewódzkiego, jak i uwzględnione w kontaktach ze służbami leśnymi i Policją, w celu intensyfikacji działań związanych z sygnalizowanymi przypadkami łamania prawa.

Liczę na wsparcie tych działań ze strony samorządów lokalnych i pomoc w rozwiązywaniu sygnalizowanych problemów.

dr inż. Ryszard Masłowski

SUŁKOWICKIE PORTRETY

W poprzednim nr. *Klamry* przedstawiliśmy wspomnienia laureata Nagrody Nobla **Czesława Miłosza** o urodzonym w Sułkowicach swym przyjacielu ks. Sądzi. Obecnie zamieszczamy wypowiedzi **Jarosława Abramowa - Newerlego** (znanego dramaturga) oraz wiersz i wspomnienie księdza - poety **Janusza St. Pasierba**.

KSIĄDZ SADZIK

- **Przyjechałem na święta - wyjaśnił. - Zawsze Boże Narodzenie staram się spędzić w kraju. Z matką. W Sułkowicach. Jestem jedynym jej synem - dokończył.**

- **W Sułkowicach? - zainteresowałem się. Często przez nie przejeżdżam jadąc z dziećmi w góry. Bardzo wygodny skrót.**

- **No, właśnie, to ja z tego skrótów pochodzę - zażartował ksiądz.**

Próbuję teraz odtworzyć historię moich spotkań z księdzem Józefem Sądziem. (...) Kiedy wszedł do rozmównicy, stosunkowo młody, w czarnym garniturze z białą koloratką pod szyją i serdecznie uściśnął mi dłoń - wiedziałem, że Zygmunt (Hertz) ma rację. Instynkt go nie zawiódł. **Z tym księdzem można było się przyjaźnić. To pewne.**

Pierwsze, co uderzyło mnie w Jego twarzy, to oczy: ciemne, głębokie, tragiczne. Jeżeli prawdą jest, że oczy człowieka zdradzają jego duszę - to prawda ta zyskiwała potwierdzenie. Te oczy budziły zaufanie. Zachęcały do zwierzeń. Idealny spowiednik - pomyślałem. I w rzeczy samej ksiądz Sądzi jak mało kto umiał aktywnie słuchać. Taką sztukę słuchania aktorzy określają kontaktowością.

Kontaktowość księdza Sądzi wykorzystałem może aż nazbyt, rozgadując się ponad miarę jak na pierwsze spotkanie. Zachęcał mnie jednak swoim uśmiechem. Widać było, że wszystko, co dzieje się w kraju, żywo go obchodzi. Chce być na bieżąco - jak to się mówi.

- **Przyjechałem na święta - wyjaśnił. - Zawsze Boże Narodzenie staram się spędzić w kraju. Z matką. W Sułkowicach. Jestem jedynym jej synem - dokończył.**

- **W Sułkowicach? - zainteresowałem się. Często przez nie przejeżdżam jadąc z dziećmi w góry. Bardzo wygodny skrót.**

- **No, właśnie, to ja z tego skrótów pochodzę - zażartował ksiądz.**

Trzeba przyznać, że wspomniany skrót drogi przez Sułkowice to rzadkość nawet w skali Polski. Stareńkie, niebieskie chaty, jakby żywcem wyjęte z dziewiętnastego wieku. Kamienny obelisk na wzgórzu wzniesiony na cześć protektora tej drogi - namiestnika C. K. hrabiego Badeniego, i budowniczego księcia Sanguszki - zdaje się świadczyć o tym. W samych zaś Sułkowicach zwraca uwagę okazały gmach gimnazjum z dumnym rakiem założenia na frontonie - świadczącym o wielu pokoleniach uczniów. Niestety ksiądz Sądzi nie należał do nich. Zmuszony był uczyć się dalej w Strzelcach Opolskich, a potem w Collegium Marianum w Wadowicach na Kopcu. Tam też złożył prywatną maturę w 1950 roku.



Co oznaczała taka prywatna matura w okresie stalinowskim - nietrudno się domyślić. Ile trzeba było samozaparcia i hartu, aby mimo wszystko dopiąć swego, ukończyć nowicjat księży Pallotynów, a następnie kontynuować studia filozoficzno - teologiczne w Oltarzewie - wie tylko ten, kto przeżył ten okres w Polsce. Była to decyzja heroiczna, dowód najgłębszej wiary i niezależności ducha. Warto jeszcze raz przypomnieć datę tych studiów: 1952 - 57.

W tym też 1957 roku ksiądz Sadzik otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk Prymasa Polski...i zdaje powtórnie maturę, tym razem państwową, w Liceum dla Pracujących w Warszawie. O tym fragmencie swego życia opowiadał później w Paryżu, że przyszło mu wtedy

Siedząc następnie w zaciszu Jego gabinetu i poddając się niepowtarzalnemu urokowi Gospodarza, zrozumiałem z całą jasnością, jak bardzo ksiądz Sadzik jest potrzebny, jak wielką odgrywa rolę. Dlaczego tylu wybitnych ludzi szuka Jego przyjaźni. I oparcia. W końcu przed kim, jeżeli nie przed Nim, można się do głębi wyspowiadać z najtajniejszych myśli - mając z góry zapewnioną dyskrekcję, życzliwość i światłą radę? Szczególnie zaś w warunkach emigracyjnego osamotnienia, odcięcia się od krajowego czytelnika, dojmującej tęsknoty - taki przyjaciel staje się prawdziwym skarbem. I opoką.

Zrozumiałem, czego tu szukał Zygmunt. I inni wielcy tego świata.

Czesław Miłosz, ukochany poeta księdza Józefa, nadsyłający z Kalifornii długie listy...i przekład „Psalmów Dawida”. Myślę, że ta epokowa praca nie obyła się bez cichej, Sadzikowej inspiracji. Sławomir Mrożek, który nieoczekiwanie zjawiał się w tym gabinecie i potrafił mówić do rana. Ten wielki milczek i programowy odludek. I wielu, wielu innych.

Ksiądz Sadzik był głęboko wykształconym człowiekiem. Uzyskał doktorat z filozofii na słynnym Uniwersytecie we Fryburgu. Poznał wiele kultur i krajów. Często podróżował. Zaiste ziemia wadowicka nie wślawiła się jeszcze wydaniem pierwszego Papieża-Polaka - ale już wtedy ta śmiała wędrówka jednego z jej synów drogą na skrót, tak inną od galicyjskiego szlaku niebieskich chat, mogła budzić zastanowienie i podziw.

Potem znów widzieliśmy się w Warszawie w 1977 roku. Niespodziewany zawał serca zaskoczył Go w czasie krótkiego pobytu w Polsce.

Złożyłem Mu wizytę w szpitalu Przemienienia Pańskiego. Był bledszy niż zwykle, tylko ciemne oczy wydawały się ciemniejsze i bardziej tragiczne. Uśmiechał się swoim rozbrajającym, Sadzikowym uśmiechem.

- Zawał, i to niestety z tych cięższych - tłumaczył spokojnie.

- Ale lekarze są zadowoleni. Ja mniej.

Więcej nie mówiliśmy o chorobie. Ksiądz Sadzik wypytywał mnie o wszystko - ja nadużywałem Jego talentu słuchania. Umówiliśmy się na następne spotkanie. Jakie było moje zdziwienie, gdy dowiedziałem się, że ksiądz Sadzik uciekł na własną prośbę ze szpitala i powrócił do Francji. Leczenie nie było Jego najmocniejszą stroną...

(W homilii na pogrzebie Zygmunta Hertza) wyznając credo swojej wiary w Jezusa z Nazaretu, ksiądz Sadzik powiedział:

- Wierzę, że Zygmunt dziś wie. Wie lepiej ode mnie, albowiem dopóki pozostaję w ciele, wpatruję się w jasność Pańska przez zastonę i jakby w zwierciadle. Teraz po części poznaję. Powiadam z ciężkim sercem: kiedy nadejdzie z kolei moja chwila, wierzę, iż poznam tak, jak i ja cały zostałem poznany. Wszyscy uczestniczymy w tym samym losie. Ex umbris et imaginibus ad veritatem.

Cóż można więcej dodać do tych słów? Chyba tylko to, że jest wielka złośliwością losu, iż właśnie Oni, najwierniejsi z wiernych, nie doczekali największego święta polskiej literatury. Że rozpoczęty przez nich dialog toczy się poza Nimi. Wierzę jednak głęboko, że Ich duch był w Sztokholmie. I że towarzyszy nam nadal we wszystkich naszych poczynaniach, z każdym dniem nabierając dla nas siły testamentu.

JAROSŁAW ABRAMOW-NEWERLY

[Więź, nr 3 z 1981, s.103-107]

(Podkreślenia i skróty pochodzą od red. B.)

Dnia 22 czerwca 1957 roku, z rąk J. Em. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, otrzymam w kościele seminaryjnym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Oltarzewie

*Święcenia Kapłańskie.
Prymicyjną Mszę Św.*

odprawię dnia 30 czerwca 1957 roku w kościele parafialnym w Sulkowicach

Uprzejmie proszę o udział we Mszy św. Prymicyjnej i rodzinnej uroczystości

Ks. Józef Sadzik S. A. C.

Oltarzew - Sulkowice, w czerwcu 1957 r.

zasiadać we wspólnej ławie ze znanym obecnie działaczem państwowym. Działacz ten bardzo bolał nad Jego losem i agitował jak mógł, aby porzucił obraną drogę. Był wojującym marksistą i wyrobionym aktywistą, ale i on w końcu się załamał i zrezygnował z nawrócenia tej duszy dla swojej sprawy. Odtąd żyli w przykładowym koleżeństwie, szanując wzajemne przekonanie.

Te i inne opowieści ze swojej młodości ciągnął ksiądz Sadzik w swoim zacisznym pokoiku w paryskim Pallotinum przy ulicy Surcouf 25, niedaleko słynnego placu Inwalidów. Był rok 1975. (...) Oprowaździł mnie po siedzibie księży, miałem możliwość obejrzeć ostatnie nowości prowadzonego przez Niego wydawnictwa oraz „Centre du Dialogue”, o którego działalności wiele słyszałem.

W myśl tej idei - w małej sali o sterylnie białym, nowoczesnym wnętrzu zaprojektowanym przez polskiego architekta inżyniera Chudzika - i niesamowitych, przykuwających oko witrażach dzieła Jana Lebensteina, w tej sali o podwójnej funkcji kaplicy i sali odczytowej - odbywały się jedne z ważniejszych spotkań polskiej elity intelektualnej z przedstawicielami Zachodu. Pomysłodawcą i organizatorem tego dialogu był oczywiście ksiądz Sadzik. Przy czym - co warto podkreślić - kultura polska ukazywana tu była jako jedna i niepodzielna, bez sztucznych granic podziału na kraj i emigrację.

Tak więc wieczór swój w Centrum miał Stefan Kisielewski (Warszawa) i Gustaw Herling-Grudziński (Neapol), Józef Czapski (Paryż) i Jerzy Krzysztoń (Warszawa), Włodzimierz Odojewski (Monachium) i Zbigniew Herbert (Warszawa). Miał tu swoje spotkania Czesław Miłosz, na długo przed nagrodą Nobla. Przez wiele lat ksiądz Sadzik służył prawdzie najprostszej, najtrudniejszej, niestety, do wcielenia w życie. Udowadniał, że **prawdziwa sztuka jest jedna**. A jeżeli już musi być koniecznie dzielona - to tylko na dobrą i złą.

KSIEDZU
JÓZEFOWI SADZIKOWI

W PARYŻU

Sekwanę ołowianą przeplatają mosty
mgiełka spalin przypomina jak zwykle Corota
miasto wapienne sucha szara tkanka kostna
przyjeżdżam tutaj żeby się odkochać

mam audiencję w Luwrze uprzejmie mnie wita
uśmiechem Mony Lizy zmęczona Europa
co roku mamy sobie mniej do powiedzenia
przyjeżdżam tutaj żeby się odkochać

i twarz i miasto wzajem się przenika
mikroskopijne powiększenie oka
niebo pod zachód rozciągnięte rzewnie
przyjeżdżam tutaj żeby się odkochać

grzywka spłaszczona jakby z lat trzydziestych
niepewny uśmiech co chwilę się cofa
lśni ten sam szafir oprawiony ciemno
przyjeżdżam tutaj żeby się odkochać

blask który gaśnie przejmujące drzenie
promień wiotczeje i jak nic się mota
udają życie elizejskie cienie
przyjeżdżam tutaj żeby się odkochać

Cafe di Roma, 21. 9. 78.
JANUSZ ST. PASIERB

BYŁ CZŁOWIE- KIEM DIALOGU

(...) Czy ks. Sadzik „pracował w wyuczonym zawodzie”? Mówił mi kiedyś, że chciałby wykładać estetykę w ATK. Ale już wtedy mieszkał w Paryżu i urzeczywistniał to, co stanowiło spokojną pasję jego życia. Najpierw pracował w pallyotyńskim Societe d'Editions Internationales, w 1966 założył i został dyrektorem Editions du Dialogue. W 1973 zorganizował i prowadził ośrodek odczytowo-dyskusyjny Centre du Dialogue.

W obu tych instytucjach, którym poświęcił swoje dojrzałe życie, występuje słowo **d i a l o g**.

(...) Kiedy w roku polskiego Tysiąclecia wybierano nazwę instytucji - napisał sam później - słowo „dialog” nie było jeszcze zbezszczerzone przez agresywność mody, jaka rozpleniła się w okresie posoborowym. Co rozumiał przez *dialog*? Słowo to dla niego wyrażało przeświadczenie, że w społeczności ludzkiej istnieje więcej spraw, które są zdolne ludzi łączyć, od tych, jakie ich dzielą. On sam pragnął, by Wydawnictwo przełamywało bariery uprzedzeń, przesądów, ideologii - tych wszystkich murów, jakie wzniesiono przeciwko człowiekowi. Sądził, że jest to postawa zdrowego rozsądku i dobrej woli, i bardzo to przypominało nie zaszczyt jeszcze w zapomnienie przeświadczenie Jana XXIII. Postawa dialogu nie miała znaczyć rezygnacji z własnego spoj-

żenia na świat. Nie może być mowy o dialogu tam - pisał - gdzie z jakichś taktycznych względów omija się własne przekonania(...)

Nie mówił i nie pisał dużo; delikatny, dyskretny i powściągliwy, miał jednak charyzmat spotykania ludzi. Umiał czytać, słuchać, myśleć. To, może bardziej nawet niż wydawanie książek, stało się jego zawodem. Dzięki temu był sobą: człowiekiem dialogu.

KS. JANUSZ ST. PASIERB
[Więź, nr 3, 1981, s.107-111]

PRACĘ JEGO POPROWADZĄ INNI

Wyszedł z domu 26 sierpnia bieżącego roku około godziny dzie-

siątej. Wieczorem przywieźliśmy z Osny jasnyniebieską marynarkę, zegarek i teczkę. Były w niej właściwie tylko wiersze zebrane Miłosza; przekład *Księgi Hioba* zostawił po drodze w drukarni. Zmarł na kolejny zawał serca po kwadransie pogadanki, jaką wygłaszał w nowicjacie pallyotyńskim, po zadaniu pytania jednemu z kandydatów, co go skłoniło do wybrania zgromadzenia. Czy doczekał odpowiedzi do końca?

Przeszedł sam do pokoju Tadeusza - przerwałem pisanie i poszedłem sprawdzić: jego ostatnia droga wynosiła sześć lub osiem kroków. Położył się. Wstał. Usiadł na krześle. Popatrzył na ten sam widok, jaki mam za oknem: przed ścianą drzew ścięty w połowie pnia platan.

Nie pozwolił zawołać lekarza. Gdy zanikło tętno, Marek zaczął robić masaż serca, na podłodze. Wezwano karetkę reanimacyjną. W normalnych warunkach leczył się, chodził do doktorów, ale kiedy bywało z nim niedobrze, nie pozwalał ich wołać. Myślał, że nie jest tak źle, czy może nie chciał uniknąć śmierci? W testamentie trzykrotnie napisał o „oddaniu życia” - może to było dosłowniejsze, niż zwyczajnie chciałoby się sądzić?

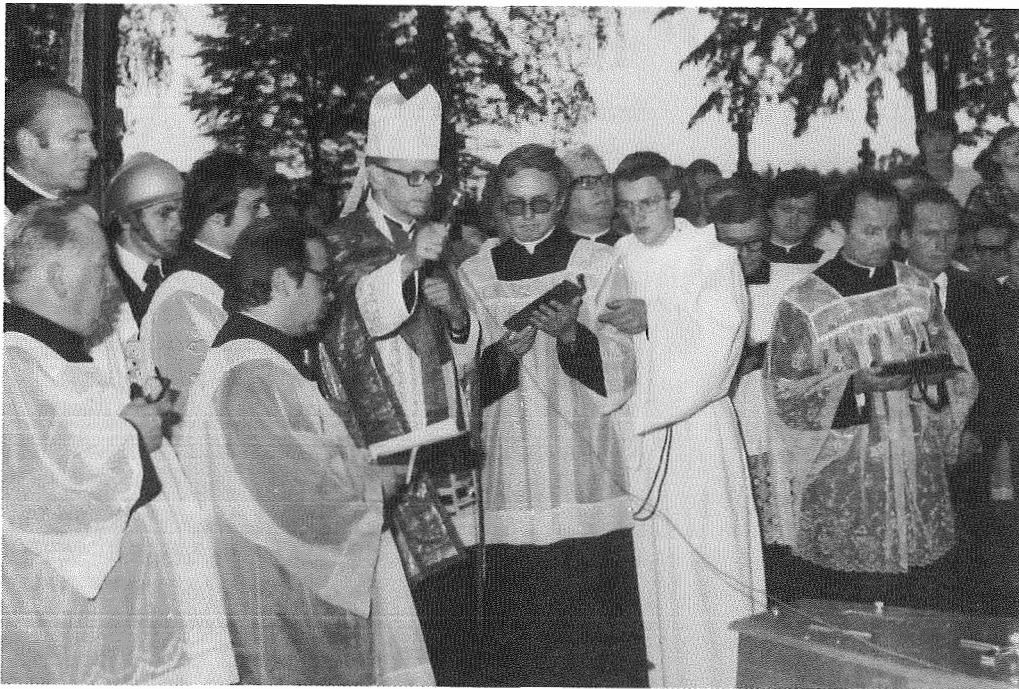
„*Życie swoje oddaję za Kościół - za tych, którym Bóg daje moc bezkompromisowego działania na rzecz czystości i piękna Oblubienicy. Ale i za wszystkich zabłąkanych i zagubionych, ponieważ sam doświadczałem zagubienia*”.



„Miałem licznych przyjaciół niewierzących, od których nierzadki uczyłem się godności i uczciwości. Za nich również oddaję życie, wiedząc, że w domu Ojca jest mieszkań wiele”.

„Życie swoje oddaję za Stowarzyszenie, przede wszystkim za polską Prowincję i Regię francuską. Niech Bracia wybaczą mi wyrządzone im krzywdy. Jedno wiem: Stowarzyszenie będzie się budowało przez święte życie swoich członków. Moją śmierć składam w śmierci Chrystusa w nadziei Jego zmartwychwstania”.

Przywiezioną marynarkę powiesiliśmy na oparciu krzesła za biur-



Ks. Kard. Franciszek Macharski nad trumną ś.p. Ks. Józefa Sadzika.

Pierwszy z lewej ówczesny proboszcz Sułkowic Ks. Antoni Kowalski, ostatni z prawej - sułkowiczanie Ks. Stanisław Ryś.

kiem. Myślę, że on odniósłby ją do sypialni. Szept wszystkich zegarów. Idealny porządek na biurku. Jak zawsze. Ład był istotnym elementem jego stylu. Zawsze starannie ubrany, elegancki. Tylko ostatnio, po wakacjach, chodził w jakiejś jasnej koszuli czy bluzie, wypuszczanej na spodnie. „Cóż ty teraz tak chodzisz, pytałem się, jak jakiś Tołstoj”. „A to, wiesz - odpowiedział - mniej widać, że się przytyło”.

Zrównoważony, uporządkowany. Pedant, może nawet perfekcjonista? Nie znosił żadnej tandety: religijnej, intelektualnej czy artystycznej. Nie tylko jako wydawca, także gdy urządził wnętrza domu i Ośrodka Dialogu. W grę wchodził zawsze tylko bardzo dobrzy pisarze i bardzo wybitni artyści. W ostatnią sobotę zastałem go przy fotografowaniu witraży Lebensteina w Centre du Dialogue. Trzeba będzie te zdjęcia teraz odebrać.

Wymaganie poziomu zaczynał od siebie: powściągliwy, oszczędny w słowach, zawsze był starannie przygotowany: do każdej konferencji, homilii, nauki rekolekcyjnej, odczytu, zagajenia. Wszystko było napisane starannym, drobnym pismem, pozbawionym ozdób, łatwym do odczytania.

Nie można powiedzieć tego o nim samym. Niełatwo go było poznać i pewno niewielu ludzi znało go naprawdę. Wszyscy spotykali się z jego grzecznością, dobrym wychowaniem. Był bardzo delikatny wobec ludzi i szanował przedmioty.(...)

Studiowaliśmy razem, zaprzyjaźniliśmy się, widywali często, w Polsce czy tutaj. Po śmierci, równie przedwczesnej i nagłej, w tym samym Osny, ks. Krzyszczuka, jeden z fryburskich kolegów osied-

lił się w Kanadzie, drugi został niedawno kardynałem, a my z Józkiem - zostaliśmy w centrum.(...)

Chciał spocząć na Kopcu w Wadowicach, gdzie, dokładnie co do dnia, przed 28 laty złożył pierwszą profesję pallotyńską.(...)

Upalny dzień. przez okno słyszę ostrzenie kosy. Ktoś kosi trawę i chwasty między drzewami. Za sześć godzin z lotniska Orly wystartuje samolot z trumną, której towarzyszyć będą ks. Zenon Modzelewski, superior Regii Francuskiej Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ks. Stanisław Ryś - rodak z Sułkowic, i Danuta Szumska, redaktorka z Editions du Dialogue.

Zmieniono testament. Ludzie w Sułkowicach zaczęli zbierać podpisy, żeby go tam, wśród swoich, przy rodzicach, pochowano. Ponieważ teraz ludzi w Polsce nareszcie trzeba słuchać, spełnione zostanie ich życzenie. Zmarły byłby tym pewnie zaskoczony i wzruszony, że tyle dla nich znaczył, choć żył i pracował tak daleko przez ponad dwadzieścia lat. Pogrzeb ma być w czwartek po południu. Choć może trwają jeszcze żniwa, opóźnione przez deszcze i powodzie, będzie zapewne dużo ludzi. Będzie kolega z Fryburga, kardynał Macharski, będą znajomi i przyjaciele z Krakowa i Warszawy i z

różnych miejsc. Jedno jest pewne: msza będzie śpiewana z mszału, który Zmarły przygotował do druku i wydał.

Wczoraj, wraz z uczestnikami rekolekcji, odprawiliśmy Mszę świętą pogrzebową w wypełnionym jego przyjaciółmi kościele polskim w Paryżu. Przybył sekretarz Episkopatu Francji. Był cały polski Paryż. Najświetniejsze nazwiska i prości ludzie. Nie po raz pierwszy ich tak zgromadził i - ufajmy - nie po raz ostatni, bo pracę jego poprowadzą inni.

Przyjeżdżając tutaj, nie myślałem, że się tak zamienimy rolami, że to mnie przyjdzie go żegnać, że on wcześniej odleci do Ojczyzny. Że on, zawsze dyskretny i cywilny, przekroczy granicę z dłońmi związanymi różańcem otrzymanym od Jana Pawła II i tak uroczyste: w pallotyńskiej sutannie, jak wiadomo wzorowanej na sutannie samego papieża, w albie, porządnie przez Floriana przepasany cingulum (ci z zakładu pogrzebowego zupełnie nie wiedzieli, co idzie po kolei; księża - jak wiadomo - prawie że nie umierają), w fioletowym ornacie, ze stułą po dawnemu skrzyżowaną na piersiach. Nie było tylko manipulacja: manipulum fletus et doloris, symbol trudu i bólesci. Ale po co symbole, skoro tyle tego było naprawdę w czyimś życiu.

KS. JANUSZ ST. PASIERB

[Nasza Rodzina, nr 10 z 1980]

Zdjęcia do poprzedniego i obecnego nr. użyczyli: p. Janina Magiera, p. Zofia Postawa p. Maria Hudziak oraz p. Kazimierz Kurek. Dziękujemy.

(Skróty i podkreślenia. pochodzą od red.B.)

ROCZNICOWE REFLEKSJE



„Straszna to rzecz, gdy naród pozbawiony jest niepodległości i inni panują nad nim. Doświadczaliśmy tego przez prawie 150 lat. (...) Zaraz po I wojnie światowej i w późniejszych latach Polacy wprost nie mogli nacieszyć się wolnością. W święta narodowe ludzie spontanicznie bogato dekorowali domy biało-czerwonymi flagami. Nie trzeba było im o tym przypominać. Młodzi do marynarek przypinali białe i czerwone goździki lub inne narodowe znaki. W szprychy kółek rowerowych chłopcy wplatali biało-czerwone wstążki. Gdy w Krakowie nad Błonią przeleciała eskadra samolotów, wszyscy klaskali w ręce i wołali: to nasze, nasze samoloty! Któż by dziś tak się cieszył wolnością i tak przeżywał narodowe święta? A jednak warto pomyśleć, czy to naprawdę było takie naiwne. (...)

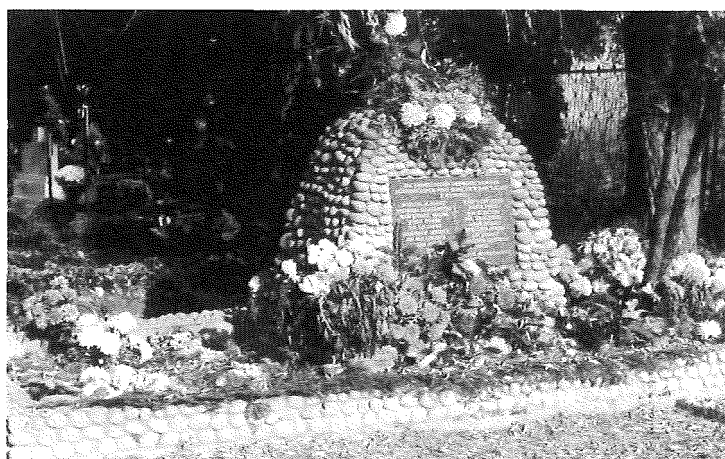
3 maja oddajemy hołd Maryi, Królowej Polski, głównej Patronce Ojczyzny. Na Jasnej Górze, dokąd zjeżdżają biskupi i wierzni, jak również w parafiach, dokonuje się odnowienie Aktu Zawierzenia Matce Bożej. Odczytywany jest tekst „Jasnogórskich Ślubów Narodu”. W dniu tym przypominamy sobie o konieczności wielkiej modlitwy w intencji Ojczyzny.(...)

Konstytucja 3 maja z roku 1791 stanowi po dzień dzisiejszy jasny punkt na ciemnym często horyzoncie naszego życia politycznego i społecznego.(...) Odkąd w naszych mieszkaniach telewizor i inne media stały się prawie bożyszczem, wychowawcza rola rodziny znacznie się zmniejszyła. Jeżeli jednak rodzice poświęcają dostatecznie dużo czasu swym dzieciom, mimo trudności mogą je wychować w duchu religijnym i patriotycznym”.

[KS. BP ALBIN MAŁYSIAK: *Dusz.pastersko-społeczne pogadanki w Radio Maryja, s. 138 i 145-6*]

Cytując słowa Jego Ekscelencji Księdza Biskupa, nie możemy zapomnieć o naszej najnowszej historii i dlatego publikujemy poniżej fragment artykułu, którego kolejną część zamieścimy w nr. 7. (red.)

Na ścianie Domu Kultury w Rudniku wmurowano tablicę pamiątkową ku czci 20 zamordowanych 5 września 1939 r. przez hitlerowców mieszkańców wsi. Zdjęcie przedstawia Ich pomnik na cmentarzu parafialnym w Sułkowicach, gdzie znajdują się również liczne groby działaczy ruchu oporu, m. in. chylący się grób zamordowanego przez



żandarmów niemieckich dowódcy miejscowego ruchu oporu kpt. Wojska Polskiego Stanisława Stanaszka oraz Jego Siostry Marii Kocembowej - łączniczki AK.



W lasach Gościbi koło leśniczówki znajduje się pomnik upamiętniający walki partyzanckie różnych formacji, ufundowany przez mieszkańców Sułkowic. Obok pomnika (na zdjęciu) krzyż brzozy, który rok temu został połamany przez nieznaną sprawców. Dzięki jednak inicjatywie członków Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Sułkowicach (w szczególności Stanisława Ziembli, Eugeniusza Pitali, Stanisława Ostafina i Jana Świątłonia) został przez nich wykonany i wzniesiony ku pamięci potomnych.

Pomnikami tymi przy współudziale administracji terenowej, młodzieży szkół opiekują się kombatanci i b. więźniowie polityczni z naszego terenu.

Zdjęcia: STANISŁAW ZIEMBLA

Tekst: Prezes Zarządu Koła Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych EUGENIUSZ PITALE

APEL KOMBATANTÓW

Zarząd Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Sułkowicach zwraca się z apelem do przedsiębiorców prowadzących działalność gospodarczą na terenie Gminy Sułkowice oraz do ludzi dobrej woli o dotację na dofinansowanie wykonania sztandaru związkowego.

Związek nasz po zweryfikowaniu zrzesza w swych szeregach

- żołnierzy Września 1939 r.,
- żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,
- żołnierzy AK, BCh i AL,
- więźniów obozów hitlerowskich,
- więźniów politycznych w latach 1945-56.

Pragnieniem naszym od wielu lat jest posiadanie własnego sztandaru, by godnie reprezentować nasz Związek w uroczystościach państwowych, lokalnych oraz w obrzędach pogrzebowych naszych członków. Koszt sztandaru wraz z drzewcem i godłem wynosi 3800 zł. Każda złotówka będzie dla nas cenna. Dofinansowanie darczyńca może sobie odpisać od podatku.

Podajemy nr konta:

Bank Spółdzielczy w Sułkowicach

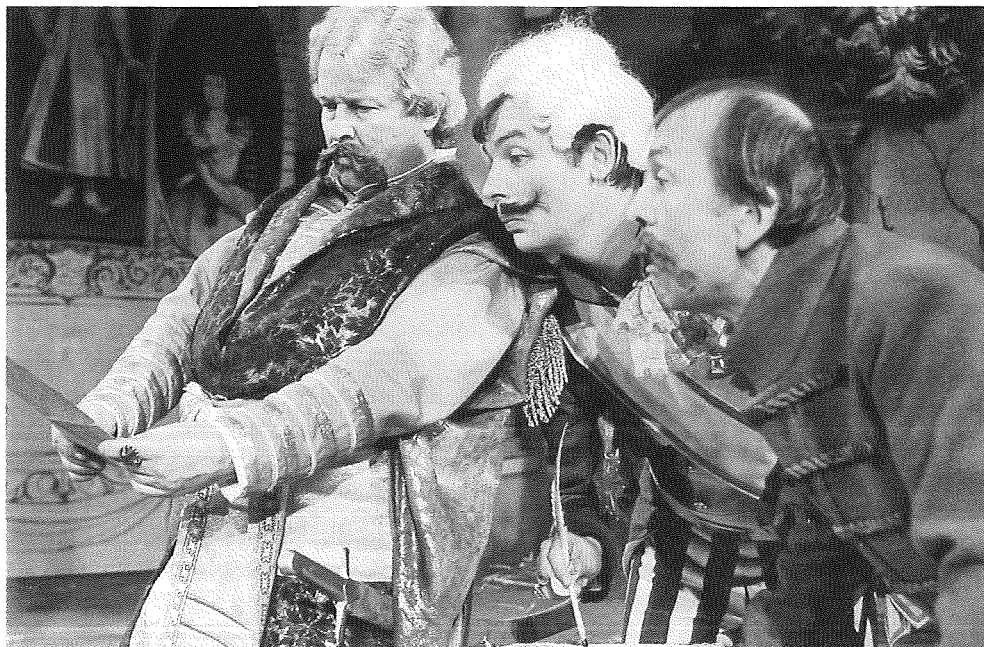
86080004-215-27006-1.

Za Zarząd: Prezes Koła EUGENIUSZ PITALE

Teatr to życie - życie to teatr

(część II)

Następne 32 lata to szalenie intensywne i bardzo absorbująca praca w teatrach Torunia i Bydgoszczy. Przyjechałem tutaj jako aktor w pełni ukształtowany, dojrzały, artystycznie samodzielny, z doskonałą



reputacją wśród teatralnych dyrektorów i, co najważniejsze, wśród znanych, wybitnych reżyserów.

Pamiętam, gdy wyjechalibyśmy z *Koriolanem* na gościnne występy do Olsztyna, przyjechało tam za mną z propozycją angażu aż trzech dyrektorów teatrów. W głowie mi zawirowało. Po utajnionych nocnych, hotelowych rozmowach i targach, po konsultacjach z moimi wtajemniczonymi kolegami, wybrałem dyrektora Teatru Horzycy w Toruniu, legendarnego „Moryca”, czyli Hugona Morycińskiego, wychowanka słynnej wileńskiej „Reduty” Juliusza Osterwy.

W Toruniu czułem się niczym pączek w maśle. Miałem wszystko, o czym może sobie wymarzyć aktor. Nie sposób wymienić wszystkich ról (bo to byłoby nudne i bez sensu), ale pozwolę sobie na krótką refleksję na temat „wstrętnych czasów realnego socjalizmu”. Otóż państwo skutecznie dotowało wszystkie artystyczne instytucje w Polsce, w tym teatry przede wszystkim.

Każdy teatr musiał w ciągu sezonu (od września do września) wystawić 12 premier, czyli co miesiąc premiera. Gdy teatr miał dwie sceny: dużą i kameralną jak w Bydgoszczy, to w ciągu jednego sezonu musiał dać 24 premiery! Nic też dziwnego, że w ciągu tych lat zagrałem ok. 70 ról, w tym tytułowe (*Figaro*, *Wujaszek Wania*), główne (*Famuzow w Mądremu biada*, mąż w *Całym życiu*, lekarz w *Gdzie diabeł nie może*, Iwangog w *Westernie*, Cześniak w *Zemście*, gen. Dąbrowa w *Generale Barczu*), role tzw. wiodące (Stomil w *Tangu*, Wituś w *Skizie*, mąż w *Ich czworo*, Sędzia w *Panu Tadeuszu*, Vasquez w *Nierządniczy*, ppłk Grzegorz w *Kli-ka-ku*) i wiele, wiele ról drugoplanowych, ról w bajkach, epizodów.

Zdołałem wszystko, co mogłem: nagrody, wyróżnienia, odznaczenia wojewódzkie, resortowe, państwowe, mimo że nigdy do żadnej partii politycznej nie należałem.

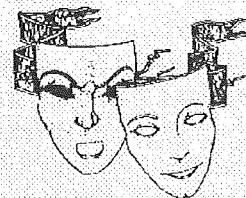
Założyłem i prowadziłem swój publicystyczny Teatr Małych

Form. Jako pierwszy w Polsce zrobiłem sceniczną adaptację znanej powieści Wańkowicza *Monte Cassino*. Opracowałem, znów jako pierwszy w Polsce, scenariusz pt. *Katyń*. Na podstawie dokumentów, listów, kronik napisałem scenariusz pt. *Deportacja o wywózce Polaków z Kresów w głąb Rosji* i drugi scenariusz *Marszałek Józef Piłsudski*. Wszystko to wystawiłem w swoim Teatrze Faktu. Z tym repertuarem objechaliśmy woj. bydgoskie, toruńskie i wrocławskie, grając dosłownie wszędzie i w każdych warunkach.

Graliśmy w teatrach, szkołach, świetlicach wiejskich, salach gimnastycznych, halach fabrycznych, kościołach w ramach tzw. Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. To był mój wielki, chociaż obsadowo mały (miał 4-5 osób), publicystyczny Teatr Faktu.

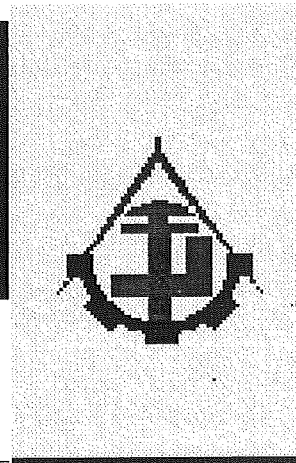
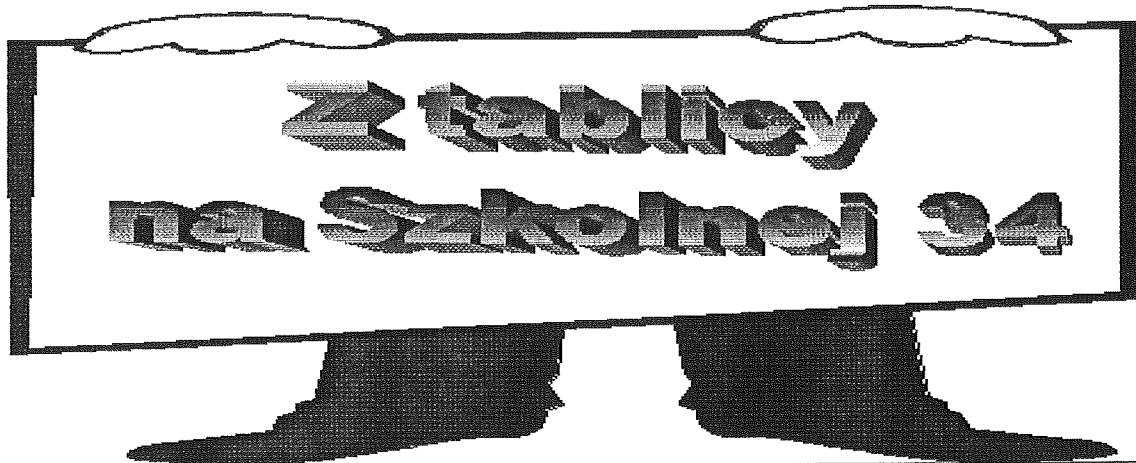
Ponieważ sam wielki Szekspir powiada, że wszystko jest dobre, co się

Zdjęcie obok - Bydgoszcz: Jako Cześniak (pierwszy z lewej) w „Zemście” Fredry.



Zdjęcie u dołu - Toruń: „Skiz” Zapolskiej - moja rola Witusia.





Dodatek ZSZ i LO w Sułkowicach

SZPALTA POLEMICZNA

P.B.KFADRAD

„Akcja MAŁOLAT”, czyli rzecz o zepsutej młodzieży

W gronie pewnych ludzi, których wysublimowane jestestwo górnolotnie i według swoich imperatywów ocenia życie młodych ludzi, ukształtował się stereotypowy wizerunek "zepsutej młodzieży". Nie potrafią oni zejść ze swoich piedestałów i trzeźwo spojrzeć na rzeczywistość naszej gminy.

Czytając ostatni numer "Klamry"[2/98 (67)] natknąłem się na "Sprawozdanie z "żywołowej" sesji plenarnej Rady Miejskiej", gdzie w części III (str.6) pod niewiele mówiącym tytułem "Głód" opisuje Redakcja szlachetną akcję pod kryptonimem "Małolat". Akcja ta miała szczytny cel, którym było - jak czytamy - "niszczenie chuligańskich wybryków". To można tylko poprzeć. Lecz czytając dalej dowiadujemy się, że organizatorzy tej akcji chcą definitywnie skończyć "orgie" w Słotwinach i na "Cholemych Cmentarzu". I tu pojawia się wątpliwość, bo czy faktycznie młodzież jest już do tego stopnia zdemoralizowana a zarazem wytrzymała na mróz, czy też jest to wymysł chorej wyobraźni, pragnącej nasycić swój umysł sensacją i rozrywką, której u nas na pewno brakuje? Ale kto na tym traci? Wy? Czy któraś osoba z RM lub też z redakcji KLAMRY dysponuje dowodami potwierdzającymi ten incydent? Czy to aby nie fantasmagorie lub anonimowy donos? Może po prostu było to ognisko z gitarami, śpiewem, śmiechem i okrzykami radości, które ktoś usłyszał i doszedł do wniosku, że skoro młodzi ludzie śmieją się i krzyczą, więc to musi być orgia? Jeśli tak, to powodem musiała być zazdrość, że ten ktoś sam już nie potrafi robić nic z takim entuzjazmem, czerpać radości z samego przebywania w towarzystwie bliskich osób.

Nie macie pojęcia, że wyrządzą nam krzywdę, osądzając nas na podstawie domysłów. Nie zastanawiacie się także, jakie wasze postępowanie może przynieść skutki. Jeśli młodym ludziom wciąż będzie się powtarzać, że są źli - będą źli. Postarajcie się stworzyć nam godziwe warunki dla rozwijania naszych zainteresowań. Stwórzcie dla nas coś, z czego będziecie potem dumni, przyciągnijcie nas do siebie! Istnieje wszakże OSKiR, ale cóż może zaoferować młodzieży prócz ping-ponga, bilardu? Gdzie kluby dyskusyjne, koła zainteresowań?

Jak możecie osądzać, skoro sami tak mało dajecie?

Jak możecie przekreślać, nie dając cienia szans?

KIERUNKI KSZTAŁCENIA

Zespół Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcące

w Sułkowicach, ul. Szkolna 34, tel. (0-12) 273 20 08
32-440 SUŁKOWICE

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

im. Wojska Polskiego

Zawody:** ślusarz-spawacz ** kowal dają szeroko pojęte kwalifikacje robotnicze w zakresie mechanicznej i ręcznej obróbki metali, a także cieplnej. Absolwenci mogą wykonywać w zakładach pracy różne roboty ślusarskie i kowalskie; indywidualnie i zespołowo; jako samodzielni wykwalifikowani robotnicy (tokarz, spawacz, frezer, kowal itp) lub jako kierownicy brygad ślusarskich nadzorujący przebieg i wykonywanie robót.

Zawód ** mechanik pojazdów samochodowych daje kwalifikacje robotnicze w zakresie naprawy i eksploatacji pojazdów samochodowych oraz możliwość uzyskania prawa jazdy kat. B. Absolwent winien znaleźć zatrudnienie w warsztatach naprawczych samochodów oraz w stacjach diagnostycznych. Po odpowiednich badaniach lekarskich może być zatrudniony jako kierowca pojazdów samochodowych do 2,5t.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

dla młodocianych pracowników

Kształcenie w tej szkole uwarunkowane jest podpisaniem przez ucznia indywidualnej umowy o pracę z mistrzem mogącym szkolić praktycznie w wybranym zawodzie. Szkoła zapewnia jedynie przygotowanie ogólne i teoretyczno - zawodowe dla zawodów:** stolarz i ** sprzedawca. Absolwenci tej szkoły legitymują się umiejętnościami i wiedzą wykwalifikowanego robotnika w wyuczonym zawodzie:

** sprzedawczyni - mogą obsługiwać samodzielnie klientów w placówkach handlowych i wykonywać proste czynności związane z ich funkcjonowaniem,

** stolarze - znajdują zatrudnienie w przedsiębiorstwach i zakładach rzemieślniczych, a świadectwo czeladnicze będące podsumowaniem cyklu kształcenia jest podwaliną do uruchomienia własnej

działalności gospodarczej. W przypadku dużego zainteresowania różnymi zawodami Szkoła może organizować klasę ** wielozawodową .

TECHNIKUM MECHANIZACJI ROLNICTWA na podbudowie 3-letniej ZSZ dla Dorosłych

to szkoła dla absolwentów szkół zasadniczych w zawodach mechanicznych pragnących podnieść swe kwalifikacje zawodowe oraz wykształcenie ogólne.

Absolwenci technikum w zawodzie ** technik mechanizacji rolnictwa winni znaleźć zatrudnienie w zakładach publicznego zaplecza technicznego motoryzacji czy mechanizacji rolnictwa oraz zakładach wykonujących usługi w zakresie eksploatacji taboru. Poza tym znajdują zatrudnienie w urzędach i przedsiębiorstwach mających pośredni lub bezpośredni związek z transportem samochodowym czy organizacją i obsługą rolnictwa. Mogą również prowadzić działalność gospodarczą na własny rachunek.

LICEUM ZAWODOWE

daje młodzieży możliwość zdobycia średniego ogólnego wykształcenia i złożenia egzaminu dojrzałości. Absolwent może ubiegać się o przyjęcie na wyższe studia. Ponadto posiada on kwalifikacje robotnicze w wybranym zawodzie:

** rolnik - mechanizator daje kwalifikacje robotnicze w zakresie naprawy i obsługi maszyn rolniczych i pojazdów samochodowych. Ponadto w toku nauki uczeń odbywa przeszkolenie uprawniające do uzyskania prawa jazdy kat. B i T oraz obsługi kombajnów zbożowych. Absolwent może znaleźć zatrudnienie we wszelkich zakładach naprawczych maszyn i samochodów, w zapleczu technicznym rolnictwa, przy obsłudze i eksploatacji sprzętu zmechanizowanego, a także w rolniczych przedsiębiorstwach usługowo-naprawczych. Po odbyciu odpowiedniego stażu może zajmować stanowiska niższego dozoru technicznego, czy dyspozytorów parku maszynowego.

** pracownik administracyjno-biurowy może być zatrudniony przy wykonywaniu różnorodnych prac administracyjno-biurowych, przeważnie o charakterze operatywno - technicznym, związanych z przygotowaniem i obiegiem dokumentów oraz informacji, zajmując stanowiska: sekretarzy, referentów, maszynistek, pracowników hal maszyn biurowych, pomocników księgowych itp.

** sprzedawca: realizacja w cyklu nauczania takich przedmiotów jak elementy informatyki, komputer w sklepie, promocja, w połączeniu ze średnim ogólnym wykształceniem predysponują absolwentów do samodzielnego kierowania działaniami w placówkach handlowych oraz do prowadzenia prywatnych sklepów czy hurtowni.

LICEUM EKONOMICZNE

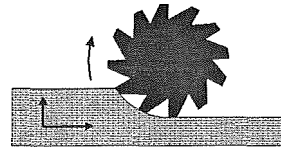
daje absolwentom pełne średnie wykształcenie - tak ogólne jak i zawodowe.

** technik ekonomista ze specjalnością rachunkowość i rynek rolny powinien być przygotowany do pracy w jednostkach skupu i zaopatrzenia rolnictwa, w bankach, przedsiębiorstwach przetwórstwa i usług rolniczych, w urzędach gminnych, szkołach rolniczych i innych jednostkach budżetowych. Dla absolwentów tej specjalności przewidu-

je się stanowiska: księgowych, kasjerów, rachmistrzów, magazynierów, referentów zaopatrzenia i zbytu, pracowników sekretariatów, kancelarii, służb pracowniczych i socjalnych.

TECHNIKUM MECHANICZNE

** technik mechanik - obróbka skrawaniem



Absolwent uzyskuje pełne średnie wykształcenie techniczne. Może ubiegać się o przyjęcie na wyższe uczelnie, podjąć pracę w średnim nadzorze technicznym lub uruchomić własną działalność gospodarczą. 5-letni cykl kształcenia zapewnia również nabycie robotniczych kwalifikacji takich jak: tokarz, frezer, szlifierz metali, operator wiertarek, obrabiarek, ślusarz narzędziowy, ślusarz konserwator obrabiarek skrawających itp, a zajęcia teoretyczne i praktyki zawodowe dają podstawowe wiadomości z zakresu komputerowej obsługi tych urządzeń.

jęcych itp, a zajęcia teoretyczne i praktyki zawodowe dają podstawowe wiadomości z zakresu komputerowej obsługi tych urządzeń.

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

To szkoła dla młodzieży zdecydowanej po jej ukończeniu kontynuować naukę na wyższym poziomie.

Proponowany profil ogólny daje możliwość przełożenia decyzji o wyborze zawodu na późniejszy, bardziej dojrzały czas. Dziewczęta lubiące sport i mające predyspozycje do jego uprawiania, znajdują miejsce w grupie sportowej (1/2 klasy). Zwiększona liczba godzin wychowania fizycznego, zawody i obozy sportowe procentują przy ukończeniu szkoły dodatkowo uprawnieniami trenerskimi zgodnymi ze specjalizacją, tj. piłka ręczna.

POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE

** technik obsługi turystycznej to szkoła dla absolwentów liceów pragnących zdobyć średnie kwalifikacje zawodowe. Kandydaci winni posiadać następujące cechy psychofizyczne: bardzo dobry stan zdrowia, pełną sprawność fizyczną, estetyczny wygląd zewnętrzny i miłą aparycję, wysoką kulturę osobistą, umiejętność poprawnego wystawiania się.

Absolwenci Szkoły Policealnej powinni być zatrudniani przede wszystkim w podmiotach gospodarczych zajmujących się organizacją i obsługą ruchu turystycznego. Mogą również podejmować pracę w urzędach administracji terenowej oraz w organizacjach, gdzie turystyka jest uzupełnieniem działalności statutowej. Po uzyskaniu odpowiedniego stażu zawodowego i doświadczenia mogą pracować na stanowiskach kierowniczych lub prowadzić działalność gospodarczą w turystyce na własny rachunek.

Świadectwo ukończenia tej szkoły jest dokumentem stwierdzającym półwyższe wykształcenie i uprawnia do ubiegania się o przyjęcie na 3-letnie studia magisterskie w Akademii Wychowania Fizycznego



ZASADY PRZYJMOWANIA UCZNIÓW DO KLAS PIERWSZYCH

O przyjęciu do:

- LICEUM ZAWODOWEGO
- LICEUM EKONOMICZNEGO
- TECHNIKUM MECHANICZNEGO
- LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

decyduje pozytywny wynik egzaminu wstępnego, określony sumą punktów pochodzących z przeliczenia ocen uzyskanych na egzaminie wstępnym i na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej. Przyjęci zostaną ci kandydaci którzy uzyskają najwyższą liczbę punktów, aż do wyczerpania liczby miejsc.

Przy ustalaniu liczby punktów przyjmuje się następującą wartość ocen:

ZA WYNIKI EGZAMINU WSTĘPNEGO:

- celujący - 6 pkt.
- bardzo dobry - 5 pkt.
- dobry - 4 pkt.
- dostateczny - 3 pkt.
- mierny - 2 pkt.

ZA OCENY NA ŚWIADECTWIE UKOŃCZENIA SZKOŁY:

- celujący - 4 pkt.
- bardzo dobry - 3 pkt.
- dobry - 2 pkt.
- dostateczny - 1 pkt.

Przy punktacji za świadectwo brane są pod uwagę wszystkie przedmioty mogące wystąpić na egzaminie wstępnym wymienione dla kandydatów do liceum ogólnokształcącego

EGZAMIN WSTĘPNY składa się:

- 1) z części pisemnej obejmującej przedmioty:
 - język polski (22.VI 1998 r.)
 - matematyka (23.VI 1998 r. - jeśli nie zostanie zastosowana formuła badania kompetencji prowadzona przez Komisję Wojewódzką)

W przypadku oceny niedostatecznej z jednego przedmiotu egzaminu pisemnego, kandydat ma możliwość zdawania egzaminu poprawkowego (ustanego) jeżeli na świadectwie szkolnym ma z tego przedmiotu ocenę minimum dostateczną.

Za pozytywny wynik egzaminu poprawkowego zdający otrzymuje 2 pkt.

- 2) z części ustnej tj. egzaminu ustnego lub testowego z przedmiotu wybranego przez kandydata:

- do liceum ogólnokształcącego spośród następujących przedmiotów: język polski, fizyka, geografia, historia, biologia, matematyka lub język obcy nowożytny;

- do pozostałych szkół średnich zawodowych z jednego z następujących przedmiotów : historia, fizyka, chemia, geografia lub język obcy nowożytny.

UWAGA ! Kandydat ma prawo skorzystania ze zwolnienia z egzaminu z wybranego przedmiotu jeżeli z pisemnych egzaminów z obu przedmiotów otrzymał oceny minimum bardzo dobre. Wtedy do punktacji przyjmuje się ocenę ze świadectwa szkolnego.

SUMA PUNKTÓW za świadectwo, z 1 i 2 części egzaminu oraz z badania kompetencji decyduje o miejscu kandydata na liście przyjętych lub nie.

LISTY PRZYJĘTYCH OGŁOSZANE SĄ NAJPÓŹNIEJ W DZIESIĄTYM DNIU OD DATY PIERWSZEGO EGZAMINU.

UWAGA !

O przyjęciu
DO KLAS PIERWSZYCH
ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

z wyjątkiem kandydatów do zawodu:
mechanik pojazdów samochodowych
decyduje

„KONKURS ŚWIADECTW ”

czyli suma punktów pochodzących z przeliczenia ocen uzyskanych na świadectwie ukończenia szkoły podstawowej ze wszystkich przedmiotów.

Przyjmuje się następującą wartość ocen:

- celujący - 4 pkt.
- bardzo dobry - 3 pkt.
- dobry - 2 pkt.
- dostateczny - 1 pkt.

Dla kandydatów do Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodzie mechanik pojazdów samochodowych przeprowadzony zostanie test sprawdzający wiadomości przydatne dla wybranego zwozu i umiejętność koncepcyjnego myślenia. Pytania opracowane zostaną na bazie wiadomości ze szkoły podstawowej z takich przedmiotów jak matematyka, fizyka, chemia, technika i język polski.

Test zostanie przeprowadzony niezależnie od liczby kandydatów, a przyjęci zostaną ci, którzy osiągną lub przekroczą minimalny próg punktowy określony przez komisję szkolną.

Egzamin odbędzie się 23 czerwca 1998 r.

PRZYJMOWANIE PODAŃ

Podania o przyjęcie do wybranej Szkoły można składać codziennie od poniedziałku do piątku

w godzinach od 9.00 do 14.00

w sekretariacie młodzieżowym. Przyjmowanie podań trwa od 15 marca do 15 maja.

NIEZBĘDNE DOKUMENTY :

1. Podanie
2. Życiorys
3. Informacja ze szkoły podstawowej
4. Świadectwo lekarskie
5. Trzy fotografie
6. Trzy koperty ze znaczkami
7. Świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej (natychmiast po otrzymaniu)
8. Umowę o praktyczną naukę zawodu
(tylko kandydaci do szkoły dla młodocianych pracowników.)

Na egzamin wstępny należy zgłaszać się z legitymacją szkolną lub innym dowodem tożsamości oraz przyborami do pisania i rysowania. Nie należy przynosić teczek, kalkulatorów, książek, zeszytów, itp.

WITAMY W NASZEJ SZKOLE !

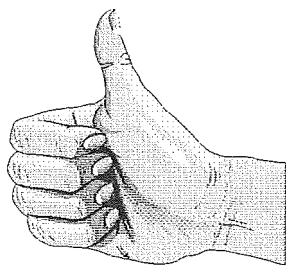
Szkoła to nie tylko miejsce, gdzie się uczymy. To ludzie i historie, które wspomina się po latach...

WYPowiedź absolwenta zasadniczej szkoły zawodowej o kierunku ślusarz-spawacz z 1977 roku, pochodząca z wywiadu udzielonego uczniowi Technikum dla dorosłych PIOTROWI JANCARCZYKOWI:

(...) opowiem ci historię związaną z panem od nauki zawodu. Był to już starszy mężczyzna, miał około pięćdziesiątki czy sześćdziesiątki. Dziś już nie żyje.

Kiedy pewnego razu przyszedłem na warsztaty i przebrałem się w chałat, zauważyłem kilku kolegów stojących obok prasy pneumatycznej, patrzących, jak pan Biela, nauczyciel zawodu, wyrabiał uchwyty. Ja też zaciekawiony zacząłem patrzeć. W pewnym momencie pan Biela wyjął z kieszeni piękny, stary, pozłacany zegarek, otworzył klapkę, zobaczył, która godzina i nie zamykając klapki położył na matrycy pod prasą.

Koledzy w śmiech, ja zresztą też. Któryś z kolegów szepnął: „On chyba zwariował!” Pan Biela zdawał się nie zauważać naszych reakcji, uruchomił prasę i delikatnym ruchem nogi nacisnął pedał. Prasa powoli opadła zamykając zegarek i nie uszkadzając go. Któryś z kolegów odezwał się: „Ma pan fuksa!” Pan Biela, nie zastanawiając się, znowu otworzył zegarek i uruchomił prasę. Delikatnym ruchem nogi zaczął naciskać pedał a wtedy...kolega nagle kichnął. Zaskoczony pan Biela za mocno nacisnął i chyba domyślasz się, co zostało z zegarka(...)

ZAJĘCIA
POZALEKCYJNE

Anonim Kagalka

*Co na planie „Ogniem i mieczem”
piszczy*

Dnia 25 lutego 1998 r. o godz. 17.00 w ZSZiLO w Sułkowicach odbyła się prelekcja pana Wiesława Adamika, fotoreportera i dziennikarza filmowego, nt. realizacji filmu "Ogniem i mieczem".

Spotkanie miało miejsce w sali 12, w której znajduje się sprzęt projekcyjny, dzięki czemu prelegent mógł uatrakcyjnić swój wywód.

Poznaliśmy wiele ciekawych informacji dotyczących realizacji filmu, budżetu, stanu zaawansowania prac. Z racji swoich zainteresowań pan Adamik skupił uwagę na pracy kaskaderów filmowych oraz na pracy ze zwierzętami (nie tylko końmi, ale także np. kozami).

Spotkanie rozpoczął krótki film nakręcony podczas konferencji Jerzego Hoffmana w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Krakowie, w maju 1997r. Wtedy to mieli okazję zaprezentować reżyserowi swe umiejętności kaskaderzy z krakowskiej Szkoły Kaskaderów, którzy teraz dublują odtwórców głównych ról w "Ogniem i mieczem". Obejrzeliliśmy także słynny pojedynek Kmicica z Wołodyjowskim odegrany podczas święta ulicy Kanoniczej w Krakowie.

Pan Wiesław Adamik zaprezentował nam przy pomocy kamery ponad 100 wykonanych przez siebie fotografii z planów zdjęciowych w Zubrzycy, skansenie wsi mazowieckiej, Krakowie.

Mieliśmy okazję usłyszeć wiele ciekawostek związanych z realizacją pewnych scen, np. o głośnie sprawie "koziego łańcucha", o wypadku samochodowym szefa kaskaderów, o wyrzucaniu pana Marka Sołka przez drzwi w błoto i wiele, wiele innych. Dowiedzieliśmy się także, jak wieszają w filmie (każdy wisielec ma specjalnie dla niego przygotowaną i na nim zespawaną "uprzęż") oraz jak dawniej wywracano konie i jak się je wywraca dziś.

Z niecierpliwością czekamy na premierę filmu, która odbędzie się w styczniu przyszłego roku oraz na książkę pana Adamika o pracy nad filmem.

Przed reżyserem jeszcze około 80 dni zdjęciowych (do tej pory zrealizowano 20), mamy cichą nadzieję, że uda nam się wyjechać na plan i z bliska przyjrzeć się pracy filmowców.

Osoby, które nie wzięły udziału w spotkaniu, mogą zapoznać się z planem filmu "Ogniem i mieczem", oglądając przygotowaną na tę okazję gablotę w ZSZ i LO.

JAGODA GOLA

Wspomnienia szczypiornistki

Wielokrotnie na łamach KLAMRY ukazywały się wzmianki i artykuły o miejscowych szczypiornistkach KS GOŚCIBIA. Zawsze były to relacje z meczów lub informacje o postępach drużyny. Nigdy jednak nie zamieszczono relacji samych trenujących zawodniczek, dotyczących ich odczuć związanych z uczestnictwem w zmaganiach sportowych.

W tutejszym klubie trenuje kilkadziesiąt dziewcząt w różnym wieku. Wiele z nich chodzi do miejscowej szkoły średniej. Wiele razy odnosiłyśmy sukcesy, o których nie muszę chyba przypominać miłośnikom piłki ręcznej. Nie zawsze jednak spotykamy się z aprobatą i

"Dobry los nie jest przyjacielem beczynnych"



ADAŚ

DODATEK INFORMACYJNY
SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W SUŁKOWICACH

K
W
I
E
C
I
E
Ń

M
A
J

REDAGUJE SAMORZĄD UCZNIOWSKI 1997/98

Sułkowice-Rudnik 2:3

W rozegranym po raz pierwszy od lat pojedynku szachowym reprezentacja Sułkowic uległa po dramatycznej walce silnej grupie z Rudnika 2:3. W zawodach wzięli udział uczniowie ze szkół gminnych - członkowie sekcji szachowej, działającej pod patronatem OSKiR.

KADRA SUŁKOWIC:

- Maria Wydrzyńska (kl.4)
- Gabriela Moskal (kl.5)
- Renata Oskwarek (kl.5)
- Justyna Sala (kl.5)
- Krzysztof Gumularz (kl.7)

KADRA RUDNIKA:

- Rafał Ruszkowski (kl.4)
- Dariusz Oliwa (kl.6)
- Ireneusz Pyrtek (kl.6)
- Joanna Ruszkowska (kl.7)
- Piotr Woźniak (kl.7)

Inni wyróżniający się członkowie sekcji:

kl. 1 - Milena Starzec, kl. 2 - Jan Sroka, kl. 4 - Michał Moskal, Maciej Światłoń, kl. 5 - Łukasz Chodurek, Szymon Flaga, Łukasz Kania, Karol Gaweł, kl. 8 - Kinga Sroka.

INSTRUKTOR: mgr **Piotr Twardosz**.

Miejsce i termin zajęć: Klub „KUŹNIA”, sobota, od 10.30.

MILENA: „Gra w szachy uczy mnie sprawnego myślenia, wytrwałości. Podczas gry zapominam o szkolnych i domowych kłopotach”.

GABRYSLA: „Na zajęciach rozwijam swoje umiejętności i oczywiście dobrze się bawię. Od czasu do czasu mam szansę zdobyć nagrodę na turnieju”.

MICHAŁ: „Gram w szachy, ponieważ są ciekawe, wciągają bardziej niż gry komputerowe”.

MACIEJ: „Szachy bardzo lubię. Niekiedy wygrywam, niekiedy przegrywam. Poznaję moich rówieśników z Rudnika”.



MARYSLA: „Szachy to moje hobby. Nauczyłam się grać niedawno. Zachęcam wszystkich do udziału w zajęciach. Można poznać nowych kolegów”.

JOANNA: „Lubię chodzić na kółko szachowe, bo spotykam tu przyjaciół, a pan Piotr uczy nas nie tylko, jak wygrywać, ale też jak przegrywać”.

SZYMON: „Od najmłodszych lat pragnąłem grać w szachy, ale poza rodzicami nikogo to nie interesowało. Kiedy pan Piotr zorganizował zajęcia, natychmiast się zapisałem. Wytłumaczył mi zasady gry, rozegrał ze mną wiele partii. Początkowo przegrywałem, ale dochodzę do wprawy i zaczynam innych ogrywać”.

Temat:**Ewangelia wg św. Łukasza.**

Eliminacje: 500 uczniów z 23 klas (IV-VIII)

Półfinały: 22 uczniów (w tym 6 osób z VIIa)

Do finału, który odbył się 30 marca w salkach parafialnych, zakwalifikowało się pięć osób. Zwyciężył ostatecznie **Krzysztof Ptak** z kl.IVc przed **Jarkiem Ptakiem** z kl Vd. Obaj bracia zasługują na najwyższe uznanie za posiadaną znajomość Biblii. Trzecie miejsce zdobyła **Krystyna Skorut** z kl. VIIId. Album o Ojcu Świętym i sanktuariach Europy fundowane przez ks proboszcza, wręczone zostały w środę, 1. kwietnia w czasie mszy św.kończącej parafialne rekolekcje.

Pytania z etapu finałowego:

1. Opisz w kilku zdaniach wydarzenia z Emaus.
2. Kiedy i gdzie Chrystus spożywał wieczerzę ze swoimi uczniami?
3. Jakimi słowami Chrystus modlił się w Ogrójcu?
4. Dlaczego Herod ucieszył się, kiedy przypro-
wadzono do niego Jezusa?
5. Za co właściwie Żydzi skazali Chrystusa na śmierć?

Rozważania

[recytowała **Anna Dyląg 4a**]

Mądrość, rozum, umiejętność
Jakże to głębokie słowo.
Rada, męstwo i pobożność.
A do tego bojaźń Boża.

Siedem darów otrzymałam,
Bym dzieciną Bożą była.
Tak to kiedyś rozważałam
I stąd moje serce woła:

Duchu Święty, przyjdź, nie zwlekaj,
Serca drzwi otworem stoją.
Dziecię Twe na Ciebie czeka,
Przyjdź i posiadź duszę moją.

Przybądź do mnie, Duchu Święty,
Okaz łaski Swojej moce!
Niech odczuję niepojęte
Obecności Twej owoce:

Miłość, radość i gorliwość
Niechaj wnika w moją duszę.
Dobroć, skromność, wstrzeźliwość
Ojcu memu złożyć muszę.

**PRZEGLĄD PIOSENKI
I POEZJI RELIGIJNEJ**

23. 03. 1998 r. w Szkole Podstawowej w Sułkowicach odbył się II Szkolny Przegląd Poezji Religijnej. Hasło konkursu: „PEŁNA JEST ZIEMIA DUCHA TWEGO PANIE” - dostarczyło nauczycielom i katechetom sporo pracy. Osoba Ducha Świętego niestety nie jest tematem popularnym w naszej literaturze, toteż trzeba było wiele czasu i zachodu, by znaleźć dla 67 uczniów utwory o tej tematyce.

W eliminacjach szkolnych kolejne miejsca zajęły:

- w grupie młodszej:
 - I miejsce - **Anna Dyląg** -kl. IV a
 - II miejsce - **Karolina Moskał** kl. III b
 - III miejsce - **Karolina Obst** - kl. III c)
 - IV miejsca - **Magdalena Gumularz** - kl. III b
 - **Paulina Nęcza** - kl. IV b
 - **Małgorzata Rozum** - kl. IV b
 - **Małgorzata Ziemianin** - kl. IV b
- w grupie starszej:
 - I miejsce - **Agnieszka Gawęł** - kl. VI c
 - II miejsce - **Alicja Rozum** - kl. VI a
 - III miejsca - **Magdalena Dzidek** kl.VI a
 - **Agata Kozik** kl. VI e
 - IV miejsca - **Ewa Wójcik** - kl. VI c
 - **Alina Stręk** - kl. VI c
 - **Urszula Bernecka** - kl. VI c
 - **Renata Niedźwiedź** - kl. VI a

Wspaniała „piętnastka” zakwalifikowała się na VII Przegląd Poezji i Piosenki Religijnej do Wadowic. Organizatorem tego konkursu było **Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Seniorów przy Parafii Ofiarowania NMP w Wadowicach**.

Uczennice naszej szkoły - konkurując z rówieśniczkami z wielu szkół z województwa krakowskiego i bielskiego - **godnie reprezentowały szkołę, parafię - nasze miasteczko**. Cały zespół zaprezentował wyjątkowo wysoki poziom przygotowania. Ich recytacja dostarczyła słuchaczom wielu głębokich doznań i skłoniła do przemyśleń i refleksji. Jedną z naszych uczestniczek zaprezentowała wiersz napisany na „potrzebę chwili”, który jest relacją z wadowickiego konkursu. (Organizatorzy ujęci wierszem o swoim konkursie poprosili o tekst, by go wpisać do swojej kroniki).

Mimo to, jury (zastrzegając sobie prawo do przyznawania nagród) - nagrodziło tylko jedną naszą uczennicę - **Agnieszka Gawęł** - przyznając jej III miejsce. Laureatka zaprezentowała m. in. wiersz Józefa Ruffera „Hymn do Ducha Świętego”.

Pozostałe uczestniczki, które niewątpliwie po raz kolejny zostały pokrzywdzone, docenił proboszcz naszej parafii - **ks. dr Jan Nowak** - i na szkolnej prezentacji wręczył im figurki Matki Boskiej Fatimskiej, różańce oraz książeczki: „Duchu Święty, wołam , przyjdź” i „Miłosierdzie Boga.”

Tą drogą ks. proboszczowi składamy serdeczne **BÓG ZAPŁAĆ**.

mgr Danuta Dyląg

KINO W SUŁKOWICACH

Dzięki serdeczności katechety niepołomickiego -p.**Krzysztofa Nowaka** doszło do gratisowej emisji w klubie „Kuźnia” w dn 20 marca filmu fabularnego pt. „Jezus-życie i działalność wg Ewangelii św Łukasza”. Na specjalny pokaz zaproszono dzieci i nauczycieli SP Sułkowice.

Recenzja **Anny Judasz** (kl.6e): „Film o życiu Pana Jezusa był bardzo piękny i pouczający. Bardzo mi się podobał, ponieważ przedstawił nie tylko wiele cudownych uzdrowień Jezusa, ale wskazywał także potrzebę miłosierdzia, przebaczeniu tym, którzy wyrządzają krzywdy. My nie wiemy, jak to jest, ponieważ nie zostaliśmy, jak Jezus, skazani na śmierć. On cierpiał wtedy i cierpi dzisiaj za nasze grzechy i wrogość międzyludzką. Mam nadzieję, że ten film poruszy wielu, oczyści ich serca z grzechu, sprawi, że swoim zachowaniem zasłużą na przebaczenie Jezusa”.

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ W STADNIKACH

28 marca, w sobotę, grupa ok. 100 uczniów starszych klas naszej szkoły, pod opieką nauczycieli i wychowawców, wyjechała do Stadnik, aby uczestniczyć w Misterium Męki Pana Jezusa, przygotowywanym od lat przez kleryków tamtejszego Wyższego Seminarium Misyjnego. Spektakl wywarł niezatarte wrażenie na wszystkich widzach. Uczniowie z Sułkowic zostali zaproszeni na przyszłoroczne Misterium. Nie wykluczony jest również przyjazd grupy kleryków do Sułkowic. Liczymy na spotkanie księży misjonarzy z dziećmi i młodzieżą naszej szkoły.

Dzieci recytują Mickiewicza

Przeglądów twórczości Adama Mickiewicza odbywa się w bieżącym roku bardzo wiele, okazją - dwusetną rocznicą urodzin wielkiego wieszca. Wieczór poezji przygotowała również grupa aktorska prowadzona pod patronem O S K i R przez p. **Leszka Pniaczka**, aktora z Teatru Ludowego w Krakowie. W pięknej scenerii przy blasku świec młodzi adepci sztuki teatralnej recytowali fragmenty popularnych i mniej znanych utworów mistrza. Dziecięce występy oklaskiwali rodzice, nauczyciele i zainteresowani mieszkańcy miasta.

Halowe zmagania piłkarskiej kadry S P



W miesiącach jesienno-zimowych nasi chłopcy z kl. V-VI pod opieką mgr **Czesława Rzepki** rozegrali szereg spotkań z cyklu Piłkarskie 5 -tki. O wynikach w relacji kapitana zespołu Piotra Świerczyńskiego [VIb]:

W turnieju gminnym nie daliśmy szans reprezentantom Rudnika i Harbutowic. Na szczeblu rejonu wyeliminowaliśmy drużyny z Mogilan oraz Świątnik Górnych. W styczniu rozegrano w Krakowie turniej wojewódzki. Pokonaliśmy wszystkich: Dobczyce 1-0, Wawel 1-0, Regulice 2-0, Trzyciąż 7-0, Skałę 8-0, strzeliliśmy 19 bramek nie tracąc żadnej. Wielki turniej finałowy odbył się po feriach w Krakowie w gronie 6-ciu startujących zespołów; sklasyfikowano nas ostatecznie na IV miejscu. Rozegraliśmy w sumie 12 meczów, wygrywając 10, przegrywając 2 (z Gdowem oraz Dobzycami). Nieźle, zważywszy na osłabienie w składzie.

Piłkarskie reprezentacje SP Sułkowice: Piotr Świerczyński 6B (kapitan), Mateusz Biela 6A, Janusz Miziura 6C, Maciej Nalepa 5A, Łukasz Piątek 6C, Wojciech Profic 6A, Jarosław Profic 7A, Jakub Światłoń 6B, Tomasz Zaręba 6A.

KALENDARZ UCZNIA SP SUŁKOWICE

- 19 V -Badanie kompetencji matematycznych w klasach VIII, tj. formalny egzamin wstępny z przedmiotu.
- 24 V -I komunii święta drugoklasistów.
- 26 V -Dzień Matki.
- 30 V -UROCZYŚĆ NADANIA SZKOLE NOWEGO SZTANDARU.
- 1 VI -Dzień Dziecka.
- 4 VI -Ogólnoszkolne wybory opiekuna i członków samorządu szkolnego 1998/99.
- 7 VI -Finał akcji „Baseny'98”. Zawody pływackie na obiekcie K S O S.
- 17 VI -Pożegnanie klas VIII.
- 19 VI -Zakończenie roku szkolnego 1997/98.



HISTORIA SZKOŁY PODSTAWEJ W SUŁKOWICACH

Cz.IV „SZKOŁA PODZIEMNA”

Dzięki ofiarności nauczycielstwa i miejscowych studentów oraz aktywnych członków organizacji społecznych i politycznych działalność kulturalna Sułkowic nie była w latach 30-tych mała. Aktywność mieszkańców nie słabła nawet w okresie kryzysu gospodarczego, jakkolwiek brak funduszy na oświatę rzutował na tempo jej rozwoju i rodzaj organizowanych imprez. Dla poprawy losu szkoły i nauczycieli niewiele mogła zdziałać gmina z powodu własnej trudnej sytuacji finansowej. Nie pomogli w tej sprawie i radni-nauczyciele. Z narastającymi trudnościami walczyli energicznie kolejni kierownicy szkoły: **Hieronim Malina, Jan Gruszecki i Marian Bicz**. Zamieszczona tabela ilustruje spadek ilości nauczycieli w okresie przed II wojną światową. Redukcja ilości etatów powodowała nadmierne obciążenie nauczycieli zbyt dużą ilością uczniów, co wpływało ujemnie na wyniki nauczania. W całym okresie dwudziestolecia międzywojennego zaledwie kilkunastu uczniów z Sułkowic ukończyło szkoły średnie, a więc znacznie mniej niż w latach przedwojennych.

rok szkolny	liczba uczniów	oddziały	liczba nauczycieli
1928/29	502	9	12
1938/39	551	12	8

Okupację wojenną Sułkowic Niemcy rozpoczęli w nocy z czwartego na piąty września 1939r. Nie zorganizowali we wsi stałego, własnego posterunku żandarmerii, zadowalając się pozostawioną do ich dyspozycji miejscową policją granatową, często jednak zjawiały się grupy Niemców z niedalekich Myślenic bądź Kalwarii kontrolując wykonanie zarządzeń wydanych przez władze okupacyjne. Mordy dokonane przy tym mobilizowały opinię publiczną do czynnego przeciwstawiania się okupantowi. W Sułkowicach przebywało niemało działaczy politycznych i społecznych, a także byłych wojskowych, którzy po klęsce wrześniowej wrócili do wsi i tu zajmowali się rolnictwem, rzemiosłem itp. Zaczęło się od szeptanej propagandy i drobnego sabotażu. Szkoła podstawowa została uruchocona, ale właściwa działalność miejscowych nauczycieli przejawiała się w tajnym nauczaniu, w małych kompletach organizowanych w prywatnych domach. Na zajęciach tych kładziono nacisk na uczenie historii i literatury polskiej. Rocznice historyczne obchodzone były w sposób milczący, tym niemniej manifestacyjny, przez tłumne odwiedzanie kościołów, zarówno przez wierzących jak i niewierzących.

PIOTR TWARDOSZ

Tłumaczenie

Koło Podbiegunowe

Zima 1998

Witajcie Moje Drogie Dzieci

To ja - św. Mikołaj. Postanowiłem do Was napisać, ponieważ jak wiem, jesteście bardzo grzeczne. Czy słyszałyście już może o Flashu? Chcę Wam o nim opowiedzieć, bo to najbardziej porywczy i dziki z naszych krasnali. Słowo „Flash” oznaczające „błyskawicę” świetnie pasuje do tego gnoma. Pewnego razu bardzo mi pomógł, a było to tak. Poszukiwałem na globusie wioski, w której mieszka pewien malutki, bardzo sympatyczny chłopczyk. Przed każdymi świętami muszę opracować dokładną trasę podróży. Tym razem miałem kłopot, ponieważ gdzieś zagubiły się moje okulary. Napisy na globusie są bardzo małe i nigdzie nie mogłem dostrzec wioski wspomnianego chłopczyka. Zacząłem się naprawdę martwić, gdy nagle wpadł z nieoczekiwaną wizytą Flash. Kiedy usłyszał o moim problemie, pochwycił globus w swoje ręce, zrobił w nim mały

otwór i począł wdmuchiwać powietrze do jego wnętrza. Globus jak balon rósł i rósł, aż osiągnął rozmiary świątecznego drzewka. Mapy wiosek zamieniły się w mapy miast pisanych gigantycznymi literami. Hurra!. Bez trudu mogłem teraz bez okularów odnaleźć każde miejsce na Ziemi. Znalazłem i wioskę owego chłopczyka, odtąd zawsze już przy planowaniu swoich świątecznych,



podróży korzystam usług brykającego Flasha.

Tak więc kochani nie muszę się martwić. Na pewno trafię do Sułkowic. Ten list dotarł do Was, prawda? Do zobaczenia więc. Przepraszam, że list wysłałem tak późno, mam sporo obowiązków. Życzę Wam powodzenia w tym 1998 roku.

Święty Mikołaj

Uwaga:

Dla tych, którzy już teraz chcieliby napisać do św. Mikołaja, podajemy adres:

Santa Claus

Post Office Joulumaa Arctic Circle

96 930 Roraniemi

Laponia

Finlandia

Skład redakcji: Maria Skorut (6D), Katarzyna Latoń (7C),
mgr Piotr Twardosz.

przyjaznym stosunkiem rówieśników. Wiele osób zarzuca nam, że jesteśmy faworyzowane w szkole. Sprawia nam to dużą przykrość, gdyż nie jest to prawdą.

Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z tego, jakim wysiłkiem dochodzimy do sukcesów. Ile pracy i zaangażowania musimy włożyć w intensywne treningi. Wielokrotnie musimy zrezygnować z wielu przyjemności, które są udziałem naszych nietreningujących przyjaciół, np. dyskoteki, kino. Nawet ferie zimowe czy letnie poświęcamy sportowi. W tym czasie, gdy nasi koledzy i koleżanki odpoczywają od trudów nauki, my trenujemy bardzo intensywnie (2 razy dziennie). Jest to dla nas zupełnie naturalne.

Widać więc, że osoba angażująca się w sport musi być wytrwała, mocna psychicznie i fizycznie, odpowiedzialna za siebie i zespół, dobrze zorganizowana, zdolna do poświęceń dla drużyny. Wiele odeszło z zespołu, wytrwały tylko te, które naprawdę chcą coś osiągnąć i lubią to, co robią.

Trenowanie to dla nas także duża frajda i przyjemność. Lubimy grać i cieszy nas to, że nasz wysiłek i praca nie idą na marne. Poza tym nasza drużyna to jedna wielka rodzina i to jest naprawdę świetnie. Zawsze znajdzie się ktoś, kto pocieszy i wysłucha.

Trzeba zrozumieć, że piłka ręczna to nie tylko sam splendor, nagrody, pochwały, wyjazdy zagraniczne itp., ale również przegrane mecze, niezadowolenie trenera, krytyczne recenzje, kontuzje.

Na koniec, w imieniu moim i moich koleżanek, chciałabym serdecznie podziękować rodzicom, nauczycielom oraz trenerowi za stworzenie nam możliwości rozwijania naszych umiejętności sportowych, a także dodawanie otuchy w trudnych dla nas chwilach...

Chciałybyśmy również podziękować naszym wiernym kibicom za doping i uznanie dla naszych poczyniań.

ELŻBIETA LISOWSKA, kl. II LO

Przyczynek do historii naszej „stulatki”

W ponad stuletniej historii szkoły miało miejsce wiele wydarzeń, które zachowały się w pamięci ludzi, jako zdarzenia doniosłe, często odnotowane w: pamiętkach, fotografiach, zapiskach lub w szkolnych kronikach i nie tylko. Wydarzenia te, jeżeli miały już jakichś bohaterów, to byli oni ogólnie znani i często zapisani na kartach miejscowej, szkolnej historii. Były jednak wydarzenia, o których ogół społeczeństwa, a szczególnie my - młodzi uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Sułkowicach - nie wiemy, a które pozostały w pamięci starszego pokolenia. Wydarzenia te odcisnęły za nim często tragiczne piętno. Miały one również bohaterów, których dziś nazywamy mianem tzw. „cichych bohaterów”.

O jednym z nich chciałam dziś napisać, mając w pamięci fragmenty wspomnień mojego dziadziusia - absolwenta i nauczyciela naszej szkoły - **Józefa Lisowskiego**. On to właśnie przed swoją śmiercią opowiedział mi o jednym zdarzeniu, którego bohaterem był jego starszy kolega z naszej szkoły, nieżyjący już p. **Andrzej Chodnik**.

A oto relacja, która zachowała się w mojej pamięci:

Były lata okupacji, Niemcy do Sułkowic wkroczyli z 4-go na 5-go września 1939r. Na skutek chaosu wojennego szkoła z wia-

domych powodów, nie rozpoczęła swojej działalności we wrześniu. Jednak szkoła jak na te czasy miała dobre zaplecze produkcyjne, dlatego też Niemcy uruchomili jej działalność dosyć szybko, bo już w październiku. Jej produkcja została przestawiona na potrzeby niemieckiego okupanta, przede wszystkim produkując elementy wyposażenia wojskowego. Równocześnie wyszło zarządzenie niemieckich władz okupacyjnych o oddaniu maszyn i urządzeń produkcyjnych, które znajdowały się w rękach prywatnych.

U pana Chodnika znajdował się w domu mały warsztacik, wyposażony w tokarkę, wiertarkę itp. maszyny. Urządzenia te nie zostały jednak oddane w myśl okupacyjnego rozporządzenia. Zamiast nich sołtys wsi - mój pradziadek **Eugeniusz Starzec**, który był odpowiedzialny za wykonanie rozporządzenia - wysłał do Kalwarii na furmance stare koła, elementy korpusów starych maszyn itp. złom.

Maszyny pozostały u pana Chodnika. Rozwijający się w okolicy ruch oporu, często potrzebował napraw np. broni. Te naprawy wykonywał potajemnie właśnie pan Chodnik, jako że był dobrym fachowcem, zresztą również absolwentem naszej szkoły. Nieraz babcia wspominała, że partyzanci przychodząc do naszego domu, pozostawiali coś do naprawienia, lub do zrobienia, a mój pradziadek Starzec, dobry kolega pana Chodnika, zanosił mu to, tak aby natychmiast zostało to zrobione i nie było dowodu rzeczowego w razie jakiejś „wsypy”. Proceder ten trwał do ok. 1942r., kiedy to nastąpił „nalot Niemców” na dom pana Chodnika. Trudno powiedzieć i nikt tego do dziś nie wie, czy była to jakaś „wsypa”, czy przypadkowa rewizja. Faktem jest, że nim Niemcy zdążyli otoczyć dom, pan Chodnik uciekł w stronę rzeki i lasu Ptasznica. Grad kul na szczęście go ominął. Niestety, nie zdołał uciec jego zięć, który został przez Niemców na miejscu rozstrzelany. Po rewizji i zdemolowaniu domu Niemcy odjechali. Pan Wyrwał dawał oznaki życia, więc partyzanckim szlakiem został przetrzuty do Krakowa, gdzie dzięki konspiracyjnym lekarzom został uratowany. Pan Chodnik po pewnym okresie ukrywania się m.in. w naszym domu, szczęśliwie to wydarzenie przeżył. To wydarzenie, które zapewne szerzej nie jest znane, ukazuje nam bohatera i patriotę - pana Chodnika, który na miarę swoich zdolności i możliwości, podjął walkę z okupantem o odzyskanie wolności. Jest on przykładem nauczyciela naszej szkoły, który świadomie podejmuje patriotyczny obowiązek, zdając sobie sprawę z często tragicznych następstw. Relacja mojego dziadziusia J. Lisowskiego została tu opisana tak, jak ją zapamiętałam, być może są pewne nieścisłości chronologiczne, ale sens jej pamiętam dokładnie, ponieważ wielokrotnie była ona opowiadana w moim domu. Wyrwała mi się w pamięci, ponieważ dotyczyła zdarzeń rozgrywających się blisko mojego miejsca zamieszkania i niektórych znanych mi ludzi. My uczniowie naszej „stulatki” możemy czuć się dumni, że w gronie nauczycieli były tak piękne postacie jak „cichy bohater” z mej relacji pan: **Andrzej Chodnik**.



Zaczął się od nakazu pracy

Z byłym dyrektorem ZSZ mgrm Stefanem Żubrem

rozmawia Katarzyna Kąś - uczennica klasy II LO

Katarzyna Kąś: **Bardzo dziękuję, że zgodził się Pan Dyrektor opowiedzieć o początkach swojej pracy w naszej wspólnej szkole.**

Dyrektor mgr Stefan Żuber (ze śmiechem): Nie wiem, czy pani redaktor będzie ze mnie zadowolona, bo wywiadów nigdy nie udzielałem. Nie uczyli mnie tego, a i ja też wolałem robić coś innego. Skoro zatem jest to twój pierwszy wywiad, to, jak widzisz, wcale nie jestem od ciebie lepszy.

KK.: Wiem, Panie Dyrektorze, że nie pochodzi Pan z Sułkowic. Skąd Pan przyszedł do nas i w jakich okolicznościach to się stało?

Dyr.: Oj, było to tak dawno, że nawet Twojej mamy nie było chyba na świecie.

Niedługo po wojnie z małej wioseczki pod Tarnobrzegiem (było tam wtedy ok. 40 domów) wyjechałem do szkoły średniej na Śląsk i po jej ukończeniu dostałem nakaz pracy w Sułkowicach, no i tak zostałem już do dziś i Sułkowice stały się już moimi Sułkowicami.

KK. A co to był ów nakaz pracy?

Dyr. Widzisz, takie to były wtedy czasy, że po ukończeniu szkoły dostawało się skierowanie do pracy i musiało się iść tam, gdzie takiego absolwenta skierowały władze szkolne.

KK. I nie można było odmówić?

Dyr. Praktycznie nie, bo należałoby zwrócić stypendium, które dostawało się w szkole. A trzeba tu dodać, że były to nie tylko pieniądze. Oprócz stypendium pieniężnego dostawało się ubranie, buty, skarpety, wyżywienie na stołówce itd. Przyjąłem nakaz pracy, śp. dyrektor Gawroński odebrał nas w Krakowie i 2 IX 1955 roku przyjechałem do Sułkowic. Oprócz mnie było jeszcze sześciu takich oddelegowanych do pracy w Sułkowicach. Pamiętam, że przyjechaliśmy takim dziwnym autobusem, który bardziej nadawał się do wożenia bydła.

KK.: Od czego zaczynał Pan w Sułkowicach?

Dyr.: Zacząłem od pracy w internacie jako wychowawca. Oprócz tego uczyłem w szkole języka rosyjskiego, bo w moim liceum zrobiono ze mnie „specjalistę” od tego przedmiotu. Wtedy co roku była inna specjalizacja. Starsi ode mnie o rok byli matematy-

kami i fizykami, młodszy specjalizowali się jeszcze w czymś innym, a na mnie padło, że mam być rusycystą. Takie to były czasy; uczono dziewięć godzin rosyjskiego a sześć polskiego! Stąd też w Sułkowicach miałem szansę dorobić sobie i pracowałem na dwa etaty. W internacie pracowałem od szóstej rano do ósmej, potem znowu od pierwszej do dziewiątej wieczór. Przez jeden rok uczyłem więc tego rosyjskiego 18 godzin tygodniowo i przez to byłem wtedy bardzo bogatym człowiekiem. Mój etat wynosił 617 zł, a ja zarobiłem coś ponad 1370. To był straszny pieniąż na tamte czasy. Można się było za to elegancko ubrać a wyżywić w internacie za 90 zł miesięcznie, mieszkanie za darmo.

KK.: A czy w tamtych latach w internacie była mocna dyscyplina?

Dyr.: Była, trzeba przyznać, że była! Zresztą w internacie mieszkało wtedy 214-220 uczniów, warunki nie były tak komfortowe, jak dziś. Uczniowie mieszkali w dużych salach, przeważnie 14-osobowych, a były nawet sale 28-osobowe. Wszędzie były piętrowe łóżka. Internat był zawsze zapełniony, bo sporo było młodzieży spoza Sułkowic, właściwie z całej Polski - od Wrocławia na zachodzie po Hrubieszów i Włodawę nad Bugiem, nie mówiąc już o tak bliskich stronach, jak Spisz i Orawa.

KK.: To aż taką sławę miała nasza szkoła?

Dyr.: Ona była znana właściwie od samego jej powstania 100 lat temu, a po wojnie zmieniły się kierunki kształcenia, dużym powodzeniem cieszyła się mechanizacja rolnictwa. Wieś bardzo potrzebowała traktorzystów, tak że na kierunek mechanika maszyn rolniczych zawsze było dużo kandydatów. Właściwie to wcześniej ten kierunek nie nazywał się mechanik maszyn rolniczych, ale po prostu traktorzysta. Oprócz tego były oczywiście tradycyjne sułkowskie kierunki - ślusarz, kowal (najpierw kowal ręczny, potem kowal maszynowy). Uczniów było od 400 do 600 i wszyscy uczyli się zaledwie w 4 klasach w starej szkole (zburzonej niedawno). Młodzieży było dużo, w związku z tym dyscyplina musiała być. Nie była to jednak dyscyplina ślepa. Ci, którzy przychodzili do nas, wiedzieli, po co przyszli do szkoły. Zdecydowanie przeważała młodzież wiejska, więc ci chłopcy chcieli szybko zdobyć fach i iść do pracy, żeby pomóc rodzicom.

Stąd też wielką sympatią darzyłem uczniów z lat 50-tych, 60-tych, a nawet jeszcze 70-tych.

KK.: Jak się Panu współpracowało z uczniami? Czy powojenna młodzież była inna niż dzisiejsza?

Dyr.: Tak się składało, że ja bywałem wychowawcą na kierunku mechanik maszyn rolniczych, gdzie przeważali chłopcy spoza naszego rejonu (miejscowi uczyli się głównie ślusarstwa). I ja, i oni

pochodziliśmy ze wsi, więc jakoś udawało mi się z nimi porozumieć. Ja nie miałem powodów do narzekania, a oni też byli zadowoleni. Byli to chłopcy, których uczyło się nie tylko przedmiotów fachowych. Ich trzeba było dosłownie uczyć się kąpać, czy nawet korzystać z ubikacji. Nie ma się co dziwić, bo takie rzeczy widzieli tu po raz pierwszy w życiu. Bardzo chętnie brali udział w przeróżnych zajęciach pozalekcyjnych, np. w grach sportowych, nauce gry na instrumentach muzycznych, w wycieczkach itd. Nie bali się też pracy fizycznej sporo prac porządkowych koło szkoły czy w internacie wykonywali bez specjalnego namawiania ich do tego. Na przykład sami malowali sobie własne pokoje. Nic dziwnego, że później szanowali swoją pracę. Można powiedzieć, że sami dbali o dyscyplinę.

KK.: Czyżby naprawdę nie było z nimi żadnych kłopotów?

Dyr.: Oczywiście, że tacy złoci to oni znów nie byli. Naturalnie, że byli między nimi zwykli hultaje. Zdarzyły się, niestety, również kradzieże. Kradli nie tylko prywatne rzeczy kolegów, ale i dzienniki szkolne. Jeden dziennik musieliśmy odtwarzać przy końcu semestru, a później znalazł się w spróchniałej wierzbie w Jaworniku. Były też nieprzyjemne scysje z miejscową młodzieżą z Sułkowic. Wieczorem chłopak z internatu nie mógł iść po Sułkowicach sam, bo mógł być pobity. To znów po takim zdarzeniu chłopaki z internatu urządzali grupowe polowanie na sułkowian i kończyło się to zwykle kąpielą w Harbutówce. Bardzo uparci byli zwłaszcza chłopcy z gór. Oni nie pozwolili bić swojego. Troszkę kłopotów wychowawczych było, ale uważałem to za rzecz naturalną w pracy z chłopakami. Na ogół jednak lubiliśmy się nawzajem i to zostało nawet do dziś, bo gdzie bym nie pojechał w góry na grzyby, to spotykam swoich wychowanków, dziś już niejednokrotnie starych, łysych chłopów, którzy z wielką sympatią wspominają pobyt w Sułkowicach.

KK.: Bardzo serdecznie dziękuję, Panie Dyrektorze, za opowieść o powojennych czasach naszej szkoły.

ANDRZEJ PUŁKA

Szkolny Klub Pływacki DELFIN

Od początku roku szkolnego 1997/1998 przy ZSZi-LO w Sułkowicach działa "Szkolny Klub Pływacki DELFIN". Klub organizuje cotygodniowe wyjazdy na pływalnię do Oświęcimia, gdzie młodzież uczy się pływać oraz doskonali posiadane już umiejętności pływackie pod kierunkiem pana mgr Andrzeja Pułki (trener II kl. pływania). Uczniowie bardzo chętnie biorą udział w tych zajęciach, nie ma też problemów ze znalezieniem opiekunów, nawet ksiądz Zbigniew - gdy tylko ma czas - chętnie wyrusza z młodzieżą na basen. Nie powinno to jednak nikogo dziwić, gdyż jest to doskonała forma spędzania wolnego czasu, zabicia nudy.

Obiekt w Oświęcimiu jest to basen olimpijski, pięćdziesięciometrowy, na którym odbywają się letnie i zimowe Mistrzostwa Polski w pływaniu. Jest wyposażony w siłownię, saunę, solarium, basen do nauki pływania i zaplecze do odnowy psychosomatycznej.

W porównaniu z krakowskimi pływalniami ceny obowiązujące w Oświęcimiu są niskie (1.5 h pływania - 3 zł).

Szkolnemu Klubowi Pływackiemu DELFIN Urząd Miejski w Sułkowicach ufundował czepki pływackie i dofinansowuje nasze przejazdy. Jednak potrzeby są dużo większe, więc Klub chętnie przyjmie pomoc finansową od innych sponsorów.

JAROSŁAW SROKA

Moje Liceum Mechaniczne

Człowiek w swoim życiu podejmuje wiele decyzji, które mają wpływ na jego losy. Jedną z ważniejszych jest wybór szkoły średniej. Szkoła ta ma przygotować młodego człowieka do dorosłego życia, ma ona wyuczyć go zawodu, który da mu w przyszłości możliwość utrzymania siebie i rodziny. Młodzi ludzie przy wyborze stosują wiele kryteriów, takich jak: poziom nauczania, łatwość zdobycia pracy po ukończeniu szkoły, atmosferę w niej panującą. Często jednak młodzież kieruje się zdaniem rodziców.

Jednak moi rodzice nie mieli większego wpływu na mój wybór. Opierał się on w dużej mierze na tym, czy chciałbym przez najbliższe lata pracować w takim zawodzie, czy praca taka da mi satysfakcję, czy będzie potrzebna ludziom. Kierowałem się również tym, czy da mi godziwe zarobki, pozwoli w przyszłości na utrzymanie rodziny, dorobienie się domu czy samochodu. Chciałem też, aby zawód mój można było wykonywać bez zagrożenia dla życia i zdrowia.

Mój wybór padł na Zespół Szkół Zawodowych w Sułkowicach, Liceum Mechaniczne o kierunku obróbki skrawaniem. Umocniłem się w swej decyzji, gdy dowiedziałem się, że szkoła kładzie również duży nacisk na zajęcia teoretyczne i praktyczne. Pozwala to uczniom uczestniczyć w zmuszonym i ciężkim procesie produkcji narzędzi, gdyż warsztaty szkolne można z powodzeniem porównać do fabryki. Dodatkowym atutem tej szkoły było to, że znajduje się ona w mojej miejscowości, co uwalnia mnie od kłopotów z dojeżdżaniem, dodatkowymi kosztami zakwaterowania w internacie itp. Poza tym szkoła posiada dobrze wyposażoną pracownię komputerową, co pozwoliło mi na rozwijanie moich zainteresowań. Nie bez znaczenia było to, iż wielu moich kolegów uczęszczało do tej szkoły.

Kiedy będąc jeszcze uczniem szkoły podstawowej zwiedzałem ZSZ w Sułkowicach i warsztaty szkolne, byłem wręcz zafascynowany. Wszystko wydawało mi się takie duże, nowe, czy chociażby "dorosłe". Wszystko, z czym spotykałem się w szkole podstawowej wydawało mi się po tej wycieczce takie małe, dziecinne. Szkoła średnia wręcz mnie urzekła swoją magią.

Dziś, gdy kończę już naukę w tej szkole, jestem zadowolony z wyboru, jakiego dokonałem przed kilku laty. Jestem dumny, iż był to wybór, którego dokonałem sam i nikt mnie nie zmusił do zmiany decyzji. Jestem zdania, że każdy uczeń powinien sam decydować o wyborze szkoły.

Rodzice mogą tylko doradzić, a nie zmuszać dziecka do podjęcia decyzji, której może żałować do końca życia. Wybierając nową szkołę, wybieramy nowe życie. Powoli wkraczamy w dorosłość. Z

beztroskich dzieci z roku na rok zmieniamy się w dorosłych, przychodzą też nowe obowiązki i nowe problemy.

Sądzę więc, iż decyzja o wyborze nowej szkoły jest jedną z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych decyzji w naszym życiu, trzeba ją więc dobrze przemyśleć.

LYSY S.A.

Bal studniówkowy

Matura to inaczej egzamin dojrzałości. Można to sobie tłumaczyć w ten sposób, że ci, którzy go zdają, tracą prawo do szaleństw i wygłupów, które dojrzałym ludziom nie przystoją.

Bal studniówkowy, jako podniecający wstęp do tego egzaminu, daje jednak świetną okazję do tego typu szaleństw. Czyżby logika "poważnych, dojrzałych ludzi" nakazywała im - tak jak przed spełnieniem każdego "życiowego obowiązku" - oddać się wprawdzie ożywym zabawom i przyjemnościom*

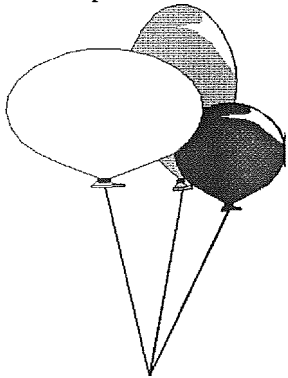
Faktem jednak jest, że początek - jak przystało na bal dojrzałych osobników - był bardzo serio i dostojny. Były garnitury i krawaty, eleganckie kreacje, jakich nie uświadczysz na dyskotecze, przemówienia, kwiaty.. I jeszcze najważniejsze a zarazem najbardziej "usztyniające": nagłe spotkanie dwóch, do tej pory zupełnie obcych sobie obozów - nauczycieli i ich uczniów. Nie należy zapominać, że na takim balu jest dla wielu z nich pierwsza i zarazem ostatnia okazja poznania się z tej innej, "ludzkiej" strony, okazja do zmniejszenia dystansu.

Potem ruszył polonez.. Na balu studniówkowym to ostatni akt śmiertelnej powagi i zadośćuczynienia gustom dorosłych. Ci szli zresztą w pierwszych parach i bawili się świetnie. Reszta towarzystwa, nie bardzo rozumiejąc, o co tu chodzi, przestępowała z nogi na nogę z gracją okulawionej szkapki. Wąż par liczył w tym roku z lekka licząc chyba..z kilometr! Gdyby wszyscy tańczący chwycili się za ręce, z pewnością opasaliby całą szkołę.

Wreszcie właściwy bal studniówkowy.. To prawdziwa zabawa na całego, do samego rana! - kiedy trzeba zapomnieć starą piosenkę, znaną jeszcze naszym rodzicom - "znów za rok matura".

Kto przed chwilą nie czuł poloneza, mógł potem, przez kilka godzin poćwiczyć makarenę i poskakać kankana. Kto wcześniej nie umiał dygać na 3/4 przez 10 minut, godzinami sunął po parkiecie z fantazją i wielką swobodą. Oczywiście kontynuowano tańce w parach, ale poza tym lubowano się w tańcach grupowych: czwórki, szóstki, kółka, tasiemce.. Na parkiecie dozwolone było niemal wszystko, nawet występ grupy raperów wyśpiewujących o swoich nauczycielach.

A poza parkietem? No cóż, można by pisać i pisać, i pisać..ja też tam byłem i - równie świetnie się bawiłem.



Opowieści dziwnej treści:

SKRZYP I PIETRUCHA

„KOSZMAR Z ULICY 1 MAJA”

Nic nie zapowiadało mających rozegrać się wydarzeń. Gorący poranek zwiastował wspaniały dzień, ale mimo to ci, którzy już nie spali, wyczuwali w powietrzu dziwny zapach, który jak co rano wydobywał się spod drzwi pokoju nr 10. Ów aromat oznaczał obecność dziwnych stworzeń-mutantów: Pietruchy i Skrzypa, które nie były obce zbliżającemu się do ich drzwi w masce przeciwważowej panu Budzikowi.

Zastukał on głośno do pancernych drzwi krzyżąc groźnie:

- Pobudka!, wy nieewolucyjne i nieużyteczne, śmierdzące gady!

Słyszac te wrzaski Pietrucha zerwała się ze swego słomianego łóżka:

- Co to, nasza poranna zielona papka już gotowa? Skrzyp, wstawaj! - krzyknęła, po czym ubierając się zaczęła wydawać z siebie bełkot, który jej wydawał się śpiewem.

Po pożywnym śniadaniu oba stwory udały się na całodniowe mężczyźnie, zwane przez nich „szyfrowymi pracami”.

Wracając wieczorem na kolację, Skrzyp i Pietrucha mruczały pod nosem słowa piosenki: „Wolność kocham i rozumiem..”

Po kolacji udały się na „scjentyficzną” świetlicę oglądać swój ulubiony program. Siedząc tak przed prymitywnym pudłem raz po raz puszczały papkowatego pawia. Nikt nie odważył się do nich podejść, gdyż od unoszącego się odoru w promieniu 5 metrów wszystko żółkło a zęby próchniały. Pietrucha oddaliła się na chwilę od Skrzypa częstując po drodze pana Budzika swym odrażającym uśmiechem.

Tymczasem Skrzyp zauważył zbliżający się cień. Myśląc, że to jego towarzysz niedoli, postanowił zrobić mu hiperdowcip. Cień zbliżał się coraz szybciej. Gdy był już blisko drzwi, Skrzyp z głośnym rykiem rzucił się w ciemności na swoją ofiarę, którą okazał się pan Budzik. Na widok przebrzydłego stwora krzyżąc głośno rzucił się do ucieczki. W drodze spotkał powracającego drugiego mutantu, który słyszac przerażające krzyki wracał na świetlicę. Mijając Pietruchę pan Budzik przystanął na ok. 5 sekund i podskakując w miejscu bełkotał coś i wymachiwał rękami. Oczy jego były tak duże, jak jaja strusia, a włosy stały jak skarpety stworów przed praniem. Pietrucha nie zwróciła jednak na niego uwagi i biegła dalej. Wtem ujrzała leżącego na klepisku i konającego ze śmiechu Skrzypa.

Pan Budzik uciekał w popłochu i jeszcze długo słychać było jego płacz obok pobliskiego wysypiska.

*Chłopiec do bicia - Sławomir Szczepaniak
Dyrektor generalny - mgr Urszula Woźnik
Opracowanie graficzne - mgr Krzysztof Treska*

dobrze kończy, więc na koniec opowiem o pewnym wesołym zdarzeniu.

Zapolska napisała świetną komedię *Skiz*, w której młody, nowoczesny, hodujący byki wieśniak Wituś smali cholewki do miejscowej hrabianki, właścicielki dworku. W pewnym momencie tej sztuki zrozpaczony Wituś wpada na scenę i płacząc woła:

- Jaśnie pani! Jaśnie pani! Byk mi pękł!

Słyszając to widownia, dosłownie spadała z krzesel.

Pewnego razu wyjechaliśmy ze *Skizem* w tzw. „głęboki teren” i zagraliśmy ten spektakl w jednej z bogatych, kujawskich wsi. Po przedstawieniu panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich wraz z mężami zaprosiły nas do ich strażackiej remizy. Czegóż tam na pękającym stole nie było? I torty, i babki, i jeże, pączki, semiki, makowce, słowem słodkości bez liku. Dodatkowo mężowie nałowili w jeziorze okoni i karasi, więc na stół wjechały trzy półmiski tych smażonych ryb. Oczywiście nie obyło się bez gorzałki. Później, gdy całe nasze towarzystwo było już rozweselone i wódeczką podgrzane, do remizy wszedł mały chłopina, w ogromnym, błyszczącym kasku na głowie, na twarzy cały purpurowy jak burak i płaczącym głosem pyta:

- Gdzie jest ten pan, co mu byk pękł?

Wstałem, podałem mu rękę, a on, w dalszym ciągu szlochając, powiada:

- Ja pana dobrze rozumiem, bo mnie też byk pękł. Najadł się mokrej koniczyny i pękł!

Wyjął z kieszeni litrową flachę bimbru, postawił przede mną i mówi:

- Na pocieszenie...

W tym momencie nastąpiła przy stole grobowa cisza, słychać było tylko płacz wieśniaka. W teatrze ludzie ryczeli ze śmiechu i spadali z krzesel, tu w remizie wszystkich zamurowało.

Długo jako aktor nie mogłem pojąć tej zaskakującej reakcji, dopiero potem uświadomiłem sobie, że był to akt zbiorowego zrozumienia, zbiorowej akceptacji. **Teatr to iluzja, gdzie można się śmiać, a życie to twarda rzeczywistość, w której nie ma miejsca na żarty.**

Pośród wszystkich kobiet, które w moim życiu kochałem, największą cenilem *Melpomenę*. Niestety, sześć lat temu paskudnie ją zdradziłem, przechodząc na emeryturę. Nadal pozostały mi jeszcze dwie wielkie pasje, dwie wielkie miłości: **miłość do życia w ogóle i miłość do przyrody** - las, woda, grzyby, ryby, wszelkie ptactwo i wszelka leśna zwierzyna. W każdy wolny i pogodny czas wsiadam do mojej „bryki” i pędzę na osłep w **głęb Borów Tucholskich**, do mojej ukochanej leśniczówki „**Krówki**”. Tam jest mój żywioł, urok i wszelki sens życia. Tam jest moje spełnienie, moje wielkie przyrody umiłowanie. Nie ma nic piękniejszego, gdy podczas ciszy wieczornej w lesie na głowę spadają ci gwiazdy, a w powietrzu dostrzeżesz smugę przelatującego nietoperza. Pięknie tu jak w niebie, a gdy pada deszcz i z nieba wałęsają się pioruny, wtedy jest jeszcze piękniej. Jak u Pana Boga za piecem.

KAZIMIERZ KUREK

PS. O prywatnym życiu, a zwłaszcza o mojej wielkiej tragedii związanej z bolesną, bo przedwczesną śmiercią mojej najukochańszej **Małzonki Maryli** świadomie nie napisałem nic, ponieważ niniejszy felieton dotyczy wyłącznie spraw i problemów mojego życia zawodowego.

K. K.

Sułkowice, 8 marca 1998 r. (zdjęcia z moich zbiorów)

Pielgrzymka do Łagiewnik

Chcesz poznać Boga? Zastanów się nad tą jedną myślą: **Bóg jest miłosierdziem**. Kto uczyni człowieka szczęśliwym, jeśli nie Ten, który go stworzył? Bóg zsyła na człowieka choroby, nieszczęścia i inne doświadczenia nie dlatego, że go opuszcza, ale by go uzbroić w cierpliwość i wiarę, by mógł poznać miłosierdzie Boże.

Czytając dzieje Kościoła, spotykamy się z niezwykle zjawiskiem, że Kościół jest zawsze młody, a w okresach upadku życia religijnego siły odnowy znajduje w samym sobie. Reforma katolicka zaczyna się przede wszystkim od odrodzenia dobrych uczynków przez praktykę miłosierdzia chrześcijańskiego.

Taką potężną orędowniczką kultu Miłosierdzia Bożego była **błogosławiona siostra Faustyna**.

Przyszła na świat jako Helena Kowalska 25 sierpnia 1905 r. w Głogowcu koło Turka, woj. łódzkie. Miała pobożnych rodziców: Stanisława i Mariannę z domu Babel. Wśród dziesięciorga rodzeństwa wyróżniała się posłuszeństwem, pracowitością i pobożnością. Te cechy jej charakteru wyniesione z domu rodzinnego obfitowały w życiu zakonnym. W dwudziestym roku życia Helena wstąpiła do **Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia**, gdzie otrzymała imię s. Faustyna. Z dzienniczka siostry Faustyny - napisanego z polecenia jej spowiednika - wiemy, że była wizjonerką, miała bowiem widzenia nadprzyrodzone, cieszyła się darem przepowiadania przyszłych wydarzeń i darem czytania myśli innych ludzi. Nie afiszowała się tymi darami, lecz pokornie je ukrywała. Nawet siostry, z którymi mieszkała na co dzień, nie orientowały się w jej życiu duchowym. Podczas objawień Pan Jezus prosił Faustynę m. in. o to, aby szerzyła kult Miłosierdzia Bożego. Dał jej takie polecenie:

- Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem „**Jezu ufam Tobie**”. Pragnę, aby ten obraz czczono w kaplicy waszej i na całym świecie.

Obraz Pana Jezusa Miłosiernego, znajdujący się obecnie w kaplicy klasztornej na Borku - Łagiewnikach w Krakowie i znany szeroko z reprodukcji w całej Polsce i za granicą, jest dziełem artysty-malarza Adolfa Hyły. Wraz z obrazem rozpowszechnia się także kult Miłosierdzia Bożego. W szerzeniu tego kultu nie zapomniano o jego podstawach biblijnych, cytując m. in. fragmenty Psalmów: „*Miłosierdzie ogarnie ufających w Panu*” (Ps. 31, 10), Ewangelii: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” (Mt. 5, 7), Listu św. Pawła: „*Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy*” (2 Kor. 1, 3).

Jedną z form tego kultu jest codzienna Koronka do Miłosierdzia Bożego, którą o godz. 15.00 siostra Faustyna wraz z innymi współsiostrami czciła Jezusa Cierpiącego. Najpierw w Polsce a następnie w innych krajach nie tylko siostry, ale wielu innych ludzi codziennie odmawia tę modlitwę. Ciekawostka: chociaż ta przepiękna modlitwa wyszła z naszego kraju, to na antypodach o godz. 15.00 zamiera ruch samochodowy, nieczynne są sklepy i fabryki na czas odmawiania Koronki.

Teraz co dzień inna parafia ma swój dzień modlitwy w kaplicy Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W pierwszą sobotę kwietnia nasza sułkowicka parafia miała taki dzień. Do Krakowa z Sułkowic wyjechały trzy autobusy oraz sporo ludzi własnymi autami. W kaplicy Męki Pańskiej jedna z sióstr opowiedziała o bł. Faustynie oraz przybliżyła w prostych i pouczających słowach kult Miłosierdzia Bożego. Wszyscy w ławkach, a także z braku miejsca na podestach i schodkach, byli głęboko zasłuchani.

Tradycyjnie o godz. 15.00 w kaplicy głównej siostry rozpoczęły Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a wszyscy przyłączyli się jednym głosem. Jakże donośnie brzmiała ta modlitwa! Zaraz po Koronce księża z Sułkowic i miejscowi odprawili Mszę św. w intencji naszej parafii. Przepiękne kazanie o Miłosierdziu Bożym, miłości Boga i człowieka wygłosił ks. Mieczysław Sitko. Mszę uświetnił chór „Apassionata” oraz młodzież z Grupy Apostolskiej. Trzeba przyznać, że akustyka małych kościółków i kaplic jest bardzo dobra. Po Mszy św. wystawiono relikwie bł. siostry Faustyny, aby za jej przyczyną prośby i modlitwy zostały wysłuchane. Do relikwii pojedynczo podchodzili członkowie tej pielgrzymki, w skupieniu przyklękając i całując relikwie, przy wtórze pieśni śpiewanych przez naszą młodzież.

Była to wspaniała uroczystość ku pokrzepieniu serc i szerzeniu kultu Miłosierdzia Bożego.

CZESŁAW SZCZOTKOWSKI

Informacje KLAMRY

Nauczyciele i wychowawcy!

Coroczna (w tym roku po raz 61) pielgrzymka nauczycieli i wychowawców do Częstochowy gromadzi przed tronem Królowej Polski pedagogów z całego kraju.

W dniu 2 lipca o godzinie 6.30 z sułkowickiego rynku wyjedzie autobus z nauczycielami z całej naszej gminy. Wyjadą ci, którzy pragną podziękować Matce Bożej za *wszelkich task strumienie*.

Ze szczególnym zaproszeniem zwracamy się do nauczycieli - emerytów. Bądźcie z nami!

Zapisy na pielgrzymkę przyjmuje Referat Oświaty Urzędu Miejskiego oraz redakcja *Klamry*.

ZAPROSZENIE

13 każdego miesiąca (od 13 maja do 13 października) w Biertowicach w kościele p. w. Matki Bożej Różańcowej o godz. 19.00 są odprawiane NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE.

Na te uroczystości zapraszają wszystkich

mieszkańcy Biertowic.

KONKURS NA WIELKANOCNE PALMY ROZSTRZYGNIĘTY

W poprzednim nr. *Klamry* dyrektor OSKiR pisał m. in. o „Konkursie na palmę wielkopostną”.

W Niedzielę Palmową po sumie na sali teatralnej „Kuźni” zasiadło blisko 100 młodych widzów, w przeważnej części uczestnicy konkursu. Około 13-tej p. dyr. Jan Sroka poinformował zebranych o warunkach uczestnictwa w konkursie. Jury zaczęło skrupulatnie oceniać palmy i po godzinie ogłosiło wyniki.

W tym czasie kilkanaście minut koncertowała „Apassionata” pod dyrekcją p. Józefa Oliwy. O wysokim poziomie artystycznym tego zespołu już pisano. Mimo nie najlepszej akustyki sali, pieśni wielko-

postne w wykonaniu „Apassionaty” głęboko przemówiły do serc widzów, którzy nagrodzili chór gromkimi brawami.

Wyniki konkursu:

Palmy powyżej 2,5 m

1. miejsce zajął Andrzej Leśniak,
2. Alicja i Małgorzata Motal oraz Artur Sroka (ex aequo), wyróżnienie otrzymała kl. III d.

W kategorii *najmniejszych palm* jury nie przyznało miejsc „medalowych”, wyróżniło tylko Martę i Pawła Piątek oraz Joannę Bochenek.

Palmy 2 i półmetrowe

1. Natalia Ciężkowska, Maria i Seweryna Obajtek,
2. Anna i Emiliana Dyląg wraz z Dominiką Haja,
3. Lucyna Dęgoszewska. Wyróżnienia dostali: Anna i Arkadiusz Judasz, Elżbieta i Łukasz Garbień, Szymon Oliwa, Bartłomiej, Katarzyna, Urszula i Anna Światłoniowie, Krzysztof Światłoni.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali słodczyce ufundowane przez Grean Market p. Zbigniewa Rogowskiego i Sklep Spożywczy p. Piotra Sroki. Nagrody rzeczowe ufundowali: Firma Handlowa „Kleks” pp. Alicji i Stanisława Matogów z Myślenic oraz Sklep p. Czesława Szczotkowskiego. Zwycięzcy dostali cenne nagrody, np. ilustrowane wydania Biblii. Wspomniana kl. III d ucieszyła się pięknym zegarem, który, jak „poważnie” stwierdził jeden z widzów, będzie im szybciej odmierzał czas lekcji, a powoli przerwy.

STEFAN BOCHENEK



Tradycja dla przyszłości

Wojewódzki Ośrodek Kultury w Krakowie, Krakowski Oddział Twórców Ludowych, Muzeum Etnograficzne, MGOK w Świątnikach Górnych przeprowadzili przegląd warsztatów tradycyjnego rzemiosła i wytwórczości domowej woj. krakowskiego w zakresie kowalstwa.

21 kwietnia b. r. w Świątnikach Górnych odbyła się ogólnopolska sesja zatytułowana *Tradycja dla przyszłości*, będąca podsumowaniem tego przeglądu. Towarzyszyła jej wystawa, na której pokazano 197 wyrobów kowalskich oraz 12 zabytkowych narzędzi z 3 kuźni.

Do wystawy zakwalifikowano z Sułkowic wyroby i narzędzia z 9 kuźni, ręcznie kute kraty, świeczniki, lampy, kominki, elementy zdobnicze, również białą broń (Edwarda Moskala).

W ocenie prac istotne było:

- kontynuowanie tradycyjnych form wytwarzania,
- przekazywanie umiejętności uczniom,
- wartości użytkowe i artystyczne wykonywanych przedmiotów.

Jedną z dwóch głównych nagród Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymał Stanisław Twardosz z Sułkowic, ul. Na Węgry 19.

Wśród 14 nagrodzonych znaleźli się ponadto: Franciszek Piechoła (ul. Na Węgry 68) za utrzymywanie starej rodzinnej kuźni i jej wyposażenia, Stefania Włoch (ul. Na Węgry 41) za zachowanie zabytkowej kuźni po ojcu, Józefie Twardoszu; za swe wyroby kowalskie - Jan Łaski (ul. Na Oblasek 6), Franciszek Przała (ul. Na Oblasek 26), Adam Moskał (ul. Partyzantów 180), Stanisław Kania z synem Witoldem (Harbutowice 345), Mieczysław Twardosz (ul. Na Węgry 20), Stanisław Kiezbak (ul. Kowalska 36), Stanisław Trąbka (ul. Partyzantów 314).

W czasie wspomnianej sesji wykład poświęcony kowalstwu artystycznemu w Świątnikach Górnych wygłosił prof. **Wiktor Zin**. Nawiązał w nim również do kowalskiej tradycji Sułkowic. Rysował misternie żelazne ornamenty, kraty zdobiące liczne krakowskie zabytki, podkreślając kunszt ich wykonania i stopień trudności tak duży, że niełatwo ich bogactwo oddać węglem i kredą.

Cieszy tak liczny udział w tej wystawie kowali z naszej gminy. Także uzyskane laury potwierdzają, że po chwilowym regresie rzemiosło to nie zaniknęło, ale rozwija się i ma kontynuatorów godnych sztuki i fachu ich ojców.

JAN SROKA

Informacje OSKiR

Przedшкоlaki śpiewają

5 kwietnia w Ośrodku Kultury odbyła się gminna prezentacja dzieci przygotowujących się do VII Wojewódzkiego Konkursu Piosenki „Przedшкоlaki śpiewają”.

Celem konkursu jest „rozwijanie poprawnego śpiewania piosenek, popularyzacja współczesnych piosenek dziecięcych, wyławianie talentów piosenkarskich”.

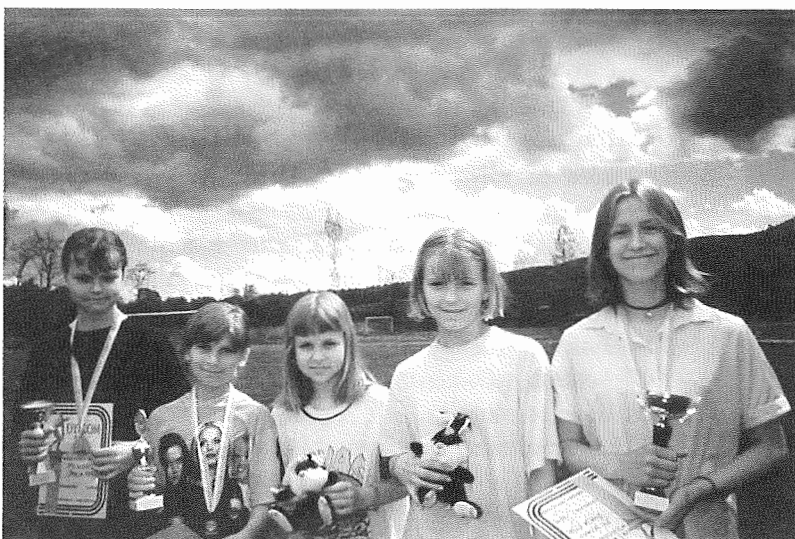
Wystąpiły dzieci wyłonione w pierwszym wewnętrznym etapie konkursu, przeprowadzonym przez przedszkola. Etap drugi - eliminacje wojewódzkie - odbędzie się w maju w Krakowie.

Celem przeglądu organizowanego przez OSKiR było umożliwienie dzieciom wystąpienia na dużej scenie (z mikrofonem) przed publicznością.

Przedшкоlaki zaprezentowały po dwa utwory. Publiczność bardzo ciepło i serdecznie przyjmowała występy młodych artystów: **Klaudii Fus, Ani Turek, Joasi Bochenek (z Biertowic), Ani Flaga, Beatki Szuba (z Rudnika), Brygidki Moskal, Ani Betlej, Rafałka Twardoza, Iwonki Stężyła, Ani Pitali, Żanety Moskal (z Sułkowic)**.

OSKiR dziękuje dyrekcjom przedszkoli z Biertowic, Rudnika, Sułkowic za ufundowanie nagród oraz nauczycielkom za przygotowanie dzieci. Mamy nadzieję, że ten pierwszy estradowy krok będzie owocował dalszymi występami. Młodym artystom życzymy powodzenia w wojewódzkim etapie konkursu.

Trzeciomajowy uliczny bieg PO SŁOŃCE



Po raz drugi pod patronatem Urzędu Miejskiego OSKiR zorganizował bieg, w którym uczestniczyło ponad stu dzieci i młodzieży.

Wyniki:

klasy III (dziewczynki):

1. Maria Obajtek
2. Paulina Chodnik
3. Agnieszka Łaski
4. Agnieszka Betlej
5. Katarzyna Kozik

klasy III (chłopcy):

1. Tomasz Zdybał
2. Piotr Postawa
3. Damian Malina
4. Bartłomiej Włoch
5. Andrzej Moskal
6. Sławomir Biela

kl. IV - VI (dz.):

1. Natalia Golonka
2. Anna Kurek
3. Joanna Postawa
4. Natalia Malina
5. Agnieszka Ostafin
6. Anna Dyląg

kl. IV - VI (chł.):

1. Mirosław Światłoń
2. Aleksander Garbień
3. Marcin Król
4. Piotr Łaski
5. Stanisław Ziemia
6. Bartłomiej Bochenek

kl. VII - I ponadpodstawowe (dz.):

1. Marta Mirocha
2. Katarzyna Natanek
3. Marta Piątek
4. Krystyna Skorut
5. Agnieszka Kuc
6. Anna Chodnik

kl. VII - I ponadpodst. (chł.):

1. Andrzej Ostafin
2. Błażej Szczurek
3. Łukasz Łazarz
4. Łukasz Jędrzejowski
5. Dawid Blak
6. Zbigniew Biela

Zwycięzcy otrzymali medale, puchary, dyplomy, a pozostali uczestnicy maskotki.

Nagrody wręczał p. burmistrz **Adam Gumularz** oraz niżej podpisany. Opiekę medyczną sprawował p. dr **Janusz Zarzecki**. Trasę biegu zabezpieczała tutaj **policja**.

Cieszy coraz liczniejszy udział w biegu dzieci, a zastanawia brak chętnych wśród młodzieży. Mamy nadzieję, że w następnych imprezach rekreacyjnych jej udział będzie znaczący.

mgr JAN SROKA

(dyr. OSKiR)



Listy do KLAMRY

Mini Galeria

Pejzaże Sułkowic '98

Trzeci już raz Mini Galeria prezentuje poplenerowe prace artystów - plastyków, biorących udział w organizowanym przez dyrekcję Zespołu Szkół Zawodowych w Sułkowicach plenerze.

7 maja wernisażem wystawy *Pejzaże Sułkowic 98* artyści zakończyli swój pobyt w naszej miejscowości. Malowali i odpoczywali w Sułkowicach: **Maria Zachwieja-Wala, Bożena Siewarga, Julia Flis, Krystyna Szczerbińska, Teresa Klimecka, Danuta Robaszewska** - reprezentujące ośrodek krakowski. Po raz pierwszy uczestniczyło troje artystów z woj. katowickiego: **Danuta Chmielarska, Irena Porębska-Krupa i Józef Krupa**.

Zastosowane różnorodne techniki malarskie oraz bogactwo kolorystyczne powodują, że ze zdumieniem oglądamy miejsca znane nam od dawna, które powszechność oglądania uczyniła nieatrakcyjnymi, mijanymi obojętnie. Świeżość spojrzenia, rozkwitająca soczystą zielenią wiosna, światło słońca potęgują nasze estetyczne wrażenia, wydobywając piękno tych miejsc.

Malarze podarowali swoje prace dla Zespołu Szkół Zawodowych - zostaną sprzedane na licytacji obrazów dorocznie przeprowadzanej na balu karnawałowym, a środki uzyskane z ich sprzedaży zasilą fundusze szkoły na Zielonej.

Uczestnicy pleneru i wernisażu podkreślali, że z wielką radością odkrywają małe miasteczka, miejscowości pełne niepowtarzalnego uroku. Do Sułkowic przyjeżdżają z ochotą i prawdopodobnie już w październiku (złota polska jesień) ponownie odwiedzą nasze gościnne progi.

Serdecznie zapraszamy do obejrzenia tej wystawy. Już dziś zachęcamy również do zobaczenia wystawy monograficznej **Marii Zachwieja-Wali** zatytułowanej „*Ameryka, Ameryka*”, której wernisaż przewidziany jest na koniec maja.

MIECZYŚLAWA i JANUSZ SROKOWIE

Judocy dziękują



Do Pana Burmistrza i Rady Miasta w Sułkowicach

Serdecznie dziękujemy za podłogę pod tatami!!!

Rozłożyliśmy wreszcie nowe materace i treningi zaczęły być normalne. Dziś możemy powiedzieć, że mamy judo w Sułkowicach. Nie będziemy się już wstydić naszych, dalej przecież skromnych warunków treningowych. Mamy tatami jak w każdym dojjo (czyt. dodzio - klubie judo). Podziękowania składamy również wykonawcom, tj. Gospodarce Komunalnej z Biertowic za solidność prac.

To nasz wspólny sukces sportowy!

Z poważaniem

w imieniu własnym, zawodników, ich rodziców i sympatyków judo
JACEK BUGAJSKI

WICEMISTRZOWIE KRAKOWA

Trampkarze młodzi Gościbi zostali po raz drugi wicemistrzami Krakowa! Zważając na fakt, że w rozgrywkach brało udział 40 zespołów, dotarcie przez nas do finału jest naprawdę dużym osiągnięciem. W finale przegraliśmy z krakowską Wisłą, która jest obecnie potęgą.



Naszych barw bronili następujący zawodnicy: **Janusz Miziura, Krystian Judasz, Tomasz Zaremba, Piotr Świerczyński, Mirosław Światłoń, Maciej Nalepa, Jacek Kowenicki, Tomasz**

Matoga, Wojciech Profic.

Z rąk prezesa KOZPN otrzymali okazały puchar i srebrne medale.

Ze sportowym pozdrowieniem
STANISŁAW PROFIC (trener)

Oldboye

Rozgrywki oldboyów organizowane przez KOZPN rozpoczęły się 5 maja. Łącznie uczestniczy w nich 15 drużyn podzielonych na dwie grupy. Po ich zakończeniu zostaną rozegrane mecze półfinałowe i finałowe celem wyłonienia mistrza woj. krakowskiego.

Spotkania piłkarskie zapowiadają się bardzo atrakcyjnie, gdyż w myśl nowego regulaminu w przyszłym roku drużyny zajmujące miejsca 1 - 4 z obu grup utworzą I ligę. Pozostałe grać będą w II lidze.

Zapewne w I lidze nie zabraknie oldboyów **K. S. Gościbia**, którzy (dla przypomnienia) w ubiegłym roku zdobyli mistrzostwo w swej grupie, a w finale minimalnie ulegli Wiśle Kraków.

Grupę drugą obecnie tworzą nast. drużyny: **Armatura, Bronowianka, Borek, Garbarnia, Gościbia, Kalwarianka, Orzeł, Podgórze.**

Barw Gościbi w tym sezonie bronić będą: **Ryszard Bargieł, Tadeusz Biela, Tadeusz Fliśnik, Marek Frosztęga, Wiesław Garbień, Tadeusz Godzik, Stanisław Koźlak, Bogdan Kuźniar, Leszek Lisowski, Edward Łaski, Andrzej Majocho, Tadeusz Majocho, Jan Malina, Władysław Mielecki, Roman Piątek, Andrzej Piechota, Stanisław Profic, Zdzisław Profic, Bronisław Ryś, Jan Stokłosa, Tadeusz Śmiłek, Janusz Światłoń, Marian Włoch.**

Rozgrywki finansowane są ze składek zawodników. Kierownikiem drużyny wybrany został **Edward Łaski**, funkcję kapitana pełni (jak z dawnych lat) **Jan Stokłosa**.

W imieniu drużyny - kibiców i sympatyków piłki nożnej zapraszam na wszystkie mecze.

BRONISŁAW RYŚ

Terminarz meczów w 1. rundzie

(wszystkie rozpoczynają się o godz. 18-tej):

5 V Gościbia - Orzeł Piaski Wielkie

12 V Gościbia - Podgórze

18 V Kalwarianka - Gościbia

26 V Gościbia - Garbarnia

1 VI Armatura - Gościbia

9 VI Gościbia - Borek

16 VI Bronowianka - Gościbia

22 VI Orzeł - Gościbia

(przerwa do 31 VIII)

W pierwszym meczu oldboye Gościbi zwyciężyli Orła Piaski W. aż 5:1!!! Bramki do sułkowiczanki zdobyli: Jan Stokłosa (3) oraz Tadeusz Godzik i Stanisław Koźlak (po 1). 12 maja zwyciężyli Podgórze 3:1, gole zdobyli Tadeusz Godzik (2) i Ryszard Bargieł (1).

Zawodnicy składają serdeczne podziękowania p. Januszowi Światłoniowi - szefowi Zakładu Produkcji Narzędzi „Juco” za ufundowanie strojów piłkarskich.

(B)

WYDARZENIA

MP junierek młodszych

GOŚCIBIA W FINALE

Od 17 do 19 kwietnia b. r. trwały w Sułkowicach zawody półfinałowe mistrzostw Polski w piłce ręcznej junierek młodszych. Poza zespołem miejscowym uczestniczyły drużyny z Łukowa, Piotrkowa Trybunalskiego i Chorzowa.

Tabela końcowa:

1. Gościbia	3	6	83 - 58
2. Ruch	3	4	77 - 61
3. Piotrkovia	3	2	65 - 82
4. Łuków	3	0	61 - 85

Najlepszą zawodniczką i snajperką (25 goli) była Urszula Bielecka, rozgrywającą Alicja Profic, obrończynią Edyta Pochopień (wszystkie Gościbia), a bramkarką Monika Mierzwa (Ruch).

Gościbia wraz z Ruchem Chorzów awansowała do finału MP (7 -9 maja w Buku k. Poznania).

„Najtrudniejszy pierwszy krok” 17 IV

Zawodniczki Gościbi: Agnieszka Flejtuch, Bożena Bartkiewicz, Urszula Bielecka, Edyta Pochopień, Katarzyna Goryl, Alicja Profic, Barbara Norek, Jagoda Gola, Agnieszka Bagińska, Monika Postawa, Maria Podoba i Kamila Bartkiewicz przy ogłuszającym dopingu kilkuset kibiców w pierwszym meczu turnieju wygrały z Ruchem Chorzów zaledwie jedną bramką. Po kapitalnym początku (5 do 0 dla Gościbi) sułkowiczanki jakby stanęły w miejscu. Być może za wcześnie uwierzyły w końcowy sukces. Ślęczki pracownicy odrabiały straty i wkrótce wyszły na prowadzenie! Znakomicie broniła Monika Mierzwa, a Sabina Przywara, Aleksandra Ma-

roń, Katarzyna Łakomy, Roksana Sićko i Dorota Kułaczowska skutecznie atakowały bramkę przeciwniczek. Nic więc dziwnego, że trener Piątkowski „wziął czas”, aby „gościbiarki” uporządkowały grę, ochłonęły. I tak się stało. Co prawda wynik często był remisowy, ale w nerwowej końcówce gospodynie przechyliły szalę zwycięstwa na swą stronę. Wynik końcowy 22 do 21. Szalona radość zwycięzczyń, łzy pokonanych.

W drugim meczu wieczoru zmierzyły się ze sobą zawodniczki Piotrkovii i Amonitu z Łukowa - miasta w woj. siedleckim (32 tys. mieszkańców), w którym w latach 1733-1852 istniała znana szkoła pijarska z zachowanym do dziś kościołem podobnym do kalwaryjskiej bazyliki. W mieście liczne zakłady przemysłu maszynowego, drzewnego, skórzanego, spożywczego i odzieżowego dają zatrudnienie okolicznej ludności.

Piotrków Trybunalski - miasto wojewódzkie liczy 81 tys. mieszkańców. W naszej historii zapisało się jako siedziba sejmów i Trybunału Koronnego.

Podobnie jak Ruch Chorzów Piotrkovia ma swą drużynę senierek w I lidze, zatem juniorki stanowią jej bezpośrednie zaplecze. W ogromnie wyrównanym meczu zwyciężyły zawodniczki z Piotrkowa 26 do 24.

„La donna e mobile” 18 IV

Ponownie komplet widzów zasiadł na trybunach hali Gościbi w drugim dniu turnieju.

Rozpoczęły wieczór drużyny Ruchu i Piotrkovii. Od początku prowadzenie objęły chorzowianki i po niezbyt emocjonującym meczu zwyciężyły 28 do 20.

Na parkiet wyszły kolejne zespoły. Wówczas kibice rozpoczęli wrzaskliwy doping i podobnie jak wczoraj skutecznie, niczym dawniej Radio „Wolna Europa”, zagłuszyli słowa spikera. Gościbia grała z Amonitem. W pierwszych minutach kibice ucichli, ponieważ przetrzebione kontuzjami ambitne juniorki z Łukowa objęły prowadzenie. Zdenerwowany trener Piątkowski zdejmując z boiska etatowe piłkarki, wysłał w bój rezerwowo. I one nieoczekiwanie grają tak, że wkrótce Gościbia obejmuje prowadzenie. Szczególnie podoba się bramkostrzelna Barbara Norek i nomen omen Maria Podoba. Również Kamila



Bartkiewicz, Monika Postawa czy Agnieszka Bagińska nieoczekiwanie grają jak z nut. To dobre posunięcie trenera zaowocowało wynikiem do przerwy 13 do 10. Po wznowieniu Gościbia z wypożyczonymi Bielecką, Profic, Gołą i Pochopień dominuje na parkiecie i w rezultacie wysoko wygrywa 32 do 18.

„Kochajmy się” 19 IV

W niedzielne przedpołudnie w pierwszym meczu zmierzyły się juniorki Ruchu i Amonitu. W chorzowskim zespole (oprócz wymienionych wcześniej) zagrały jeszcze Aleksandra Szweda, Małgorzata Bródka, Aleksandra Krakowiak, Aleksandra Kolus, Natalia Biniok i Agata Zawadzka. Pan trener Roman Kalinowski opowiada, że je trenuje od V kl. szkoły podst., w której pracuje jako nauczyciel. O juniorkach z Chorzowa na pewno jeszcze będzie można usłyszeć, ponieważ prezentują wysoki poziom sportowy.

Z kolei Amonit w tym meczu nie miał dużo do powiedzenia. Końcowy wynik: 23 do 19 dla Ruchu.

W ostatnim spotkaniu turnieju sułkowiczanki spokojnie wypunktowały Piotrkówkę 30 do 19. Mecz bez historii, chociaż sportsmenki z Piotrkowa Trybunalskiego (Agnieszka Zawadzka, Iwona Kulińska, Małgorzata Warmus, Dorota Rol, Lidia Szumiło, Magdalena Pabich, Maja Kurpios, Ewa Dominiak, Karolina Szafnicka i Kamila Kowalczyk) dzielnie stawiały opór zwyciężczyniom półfinałów, wśród których celnymi podaniami do koleżanek popisowały się bramkarki Agnieszka Flejtuch i Bożena Bartkiewicz.

Na zakończenie tradycyjnie wręczano zawodniczkom puchary, dyplomy i inne nagrody, które ufundowali nast. sponsorzy: FN Kuźnia SA (p. dyr. Jan Ostafin i p. kier. Tadeusz Krupa), Foto Master - Myślenice (pp. Elżbieta i Marek Bieleccy), SUŁMET (p. Kazimierz Skorut), Zegarmistrz - Myślenice (p. Andrzej Pręczyk), Optyk - Myślenice (p. Zbigniew Gniadek), GS Sułkowice (p. prezes Franciszek Świerk), Delikatesy - Zielona (p. Ewa Flejtuch), Delikatesy - Biertowice (p. Józef Krupa), Kowalstwo - Sułkowice (p. Kazimierz Bochenek).

Zawodniczki, trenerzy, działacze sportowi, sędziowie i kibice Gościbi (nie Wisły!) serdecznie się pożegnali.

STEFAN BOCHENEK, fot. MAREK BIELECKI



Uśmiech przez łyzy

Bardzo ambitne, żywiołowo grające i przede wszystkim urodziwe (na pewno „Gazeta Krakowska” publikowałaby ich zdjęcia, jak zamieszcza fotografie sułkowiczank) zawodniczki z Łukowa już w pierwszym meczu doznały poważnego osłabienia. Najlepsza snajperka zespołu Małgorzata Rola skrzyła nogę i do końca turnieju występowała tylko jako egzekutorka karnych. A że nieszczęścia chodzą parami, w drugim meczu znakomicie dotychczas spisująca się Ewa Kopeć doznała bardzo bolesnego urazu.

Jak to się stało?

Atakując bramkę przeciwniczek, zostałam popchnięta i tak nieszczęśliwie upadłam, że wybiłam palec. Tak strasznie bolało! Na szczęście doktor (p. Janusz Zarzecki - przyp. B) szybko ze znieczuleniem nastawił mi palec, ale musiałam jechać do szpitala na prześwietlenie. I ogromna ulga, bo nie ma ani złamania, ani pęknięcia. Jednak jeszcze

boli, ponieważ opatrunek gipsowy uciska dłoń. A tak chciałam grać! Turniej się kończy, Gośka i ja nie gramy...

Życzę Ci szybkiego powrotu do zdrowia. Swym uśmiechem przypominasz mi dziewczynki z Lubszy.

???

One w tamtym roku przeżyły tragedię powodzi, następnie miały wakacje w Sułkowicach i w pierwszych dniach pobytu na ich twarzyczkach gościł, podobny do Twojego, uśmiech przez łyzy.

Naszej rozmowie przysłuchiwał się kierownik drużyny p. Jacek Opolski, wkrótce nadszedł trener p. Romuald Szajdziuk.

Proszę przedstawić drużynę.

Miejski Międzyszkolny Klub Sportowy Amonit Łuków skupia juniorki z dwóch liceów ogólnokształcących i jednej szkoły podstawowej. Najlepsza w drużynie M. Rola kończy obecnie VIII kl. w szkole, w której uczę w. f. - mówi p. Szajdziuk. Monika Sławkowska chodzi do VII klasy. Pozostałe dziewczęta w większości są uczennicami wuefisty Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki Jacka Opolskiego.

Nasze liceum o dziewięciu profilach kształcenia - dodaje p. Opolski - jest najlepsze w województwie jako placówka oświatowa. Corocznie np. jesteśmy w czołówce Polski konkursu „Prymus”. Przyjemnie uczyć w takiej szkole. Uczniowie zdolni w nauce i sporcie. Zdobyliśmy mistrzostwo makroregionu, stąd nasz udział w półfinałach. Nie jest wesoło, jak pan widzi. Dwie czołowe zawodniczki kontuzjowane, a przeciwniczki grają bardzo ostro.

W polskiej żeńskiej piłce ręcznej, mimo kosmetycznych zmian przepisów, nadal preferowana jest siła przed techniką i finezją w grze, która staje mało widowiskowa, niekiedy wręcz brutalna. Jeśli do tego dochodzi niemoc organizacyjna - kontynuuje swą wypowiedź trener - widzę w czarnych barwach przyszłość sportu w ogóle. Gdyby nie prywatny sponsor p. Jacek Wyrzykowski z Warszawy, nie mielibyśmy za co przyjechać do Sułkowic. Wraz z kolegą złożyliśmy się na benzynę dla kierowcy. Nie dostajemy złamanego grosza ani z województwa, ani z Lublina - siedziby Okręgowego Związku PR. Trudno robić za darmo. Chyba zrezygnuję. Tu u was w Sułkowicach - w dalszym ciągu mówi trener - macie ładną halę, licznych sponsorów, wielu kibiców. Tylko dlaczego niekiedy dopingowali Wisłę a nie Gościbię? Dlaczego pan się śmieje?

To naprawdę tylko z ostatniego zdania. Ale na poważnie. Czy widzą Panowie jakieś wyjście z Waszej nie do pozazdroszczenia sytuacji?

Po przyjeździe do Łukowa powiemy Zarządowi Amonitu to, co i panu. Wtedy albo „we w tę”, albo „wewtę”.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Panom życzę tego lepszego „we w tę”, a zawodniczkom przede wszystkim zdrowia.

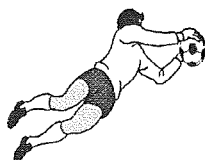
STEFAN BOCHENEK

**Piłkarki Gościbi
zdobyły brązowe medale
w Mistrzostwach Polski junierek!!!
Szczegóły w następnym nr. Klamry.**

Juniorzy lubią deszczyk majowy

GOŚCIBIA - GÓRNIK 1 : 0

Niegdyś o 11-tej kończył się w Sułkowicach pochód pierwszomajowy z obowiązkowym udziałem pracowników zakładów państwowych, szkół, instytucji i różnych organizacji. (Może obraziliby się ci, którzy wcześniej urywali się z tej hecy, rzucając pod wodospad szturmówki i oddając się przyjemniejszym zajęciom!) Na ogół jednak tzw. Święto Pracy „czcili” sułkowiczanie pracą we własnych gospodarstwach.



Obecnie tym przyjemniejszym zajęciem było dla garstki kibiców obserwowanie o 11-tej meczu juniorów Gościbi i Górnika Wieliczka. Przy słonecznej pogodzie już od pierwszych minut spotkania trwał nieustanny napór gospodarzy, o czym niech zaświadczy skrótowy zapis najważniejszych wydarzeń na boisku w I połowie.

5. minuta: Po długotrwałym obłężeniu bramki przeciwnika kolejnej wrzutki Daniela Klimasa nie wykorzystuje Maciej Betlej, strzelając b. niecelnie.

10. min.: Piotr Szczurek ładnie centruje, jednak wzięty w kleszcze przez rosnących obrońców Przemysław Malina nie ma nic do powiedzenia. Następuje nieśmiała kontra Górnika, z którą bez problemów radzi sobie Grzegorz Stokłosa.

13. min.: Tomasz Klimczyk za użycie wulgarnego słowa musi odpocząć 2 minuty.

Od 17. do 25. min.: Sułkowiczanie zaciekle atakują, niestety, bez powodzenia; gra miła dla oka zwłaszcza w wykonaniu Łukasza Moskala, Piotra Szczurka i najlepszego technika na boisku Przemysława Maliny.

26. min.: Wreszcie pokazuje swe duże możliwości Marcin Bochenek, strzelając minimalnie obok słupka. Po przeciwnej stronie skutecznie blokuje strzał napastnika z Wieliczki Dariusz Stokłosa.

32. min.: Piękny slalom wśród pięciu obrońców wykonuje Przemysław Malina i wpadając na pełnej szybkości w okolice 16-ki oddaje piorunujący strzał tuż nad poprzeczką. Zabrakło łutu szczęścia. Była to najpiękniejsza akcja w pierwszej połowie.

40. min.: Koniec I połowy meczu.

„Nie będę przecież siedział w domu i oglądał bzdury w telewizji. Muszę kibicować Gościbi, w której gra mój syn. Powinien grać skutecznie!” (słowa p. Czesława Bochenka).

(Dla rozweselenia czytelników zmienimy styl sprawozdania)

II odsłona - „*Nam strzelać nie kazano*”

Huraganowy atak pełnych młodzieńczego wigoru juniorów Gościbi nadal bez postawienia kropki nad i. Jedni kilka razy strzelają na wirwat, inni przypuszczalnie bardzo podziwiają wysoki stok Lanckorońskiej Góry, gdyż tam celują. Pozostali także dziurawią okna w niebie, dlatego nie dziwią pełne emocji okrzyki girlasek - są to zagorzale sympatyczki piłkarzy. Domagają się bramki, przynajmniej jednej...

Nici z tego! Sułkowiczanie gryzą trawę, gonią bez wytchnienia, ale nadal bramka Wieliczki stoi zaczarowana.

wana. Za to nie może ustać w miejscu bezrobotny w tym meczu bramkarz Sułkowic Marek Szuba. Jego pełne ekspresji ruchy zapewne spowodowały deszczyk majowy,

który w ostatnich 5 minutach towarzyszy



zmokniętym jak kurczaki piłkarzom.

38 minuta: wreszcie goooooooooool !!!

Rozanielone girlaski całują się i ściskają...



Piłkarze Gościbi także się cieszą ogromnie, ponieważ ich ambicja i wola walki do końca zostały nagrodzone. Bardzo dobrze prowadzący to spotkanie sędzia z Myślenic p. Olko odgwiżdżuje koniec meczu. Radują się kibice, natomiast trener p. Jan Malina nie ma nawet czasu na dłuższą rozmowę z reporterem Klamry, ponieważ musi równocześnie pełnić aż kilka funkcji, np. trenera, kierownika drużyny czy skarbnika klubu. W przelocie więc mówi:

„Przez cały mecz Gościbia miała przygniatającą przewagę, jednak ze skutecznością byliśmy dziś na bakier. Chłopcy bardzo się starali, grali ambitnie do końca, co się opłaciło. Mecz dostarczył mi wiele uwag, które spożytkuję na treningach”.

Naprawdę warto chodzić na mecze Gościbi - warto przeżyć wielkie emocje!

STEFAN BOCHENEK

Informacje KLAMRY

„NASZ DZIENNIK”

...a w nim informacje, komentarze, felietony o Polsce i Polakach, o kraju i świecie, o rodzinie i Ojczyźnie, o religii i Kościele, o polityce i patriotyzmie, o gospodarce i ekonomii, o problemach wsi i rolnictwa, o szkole i wychowaniu, o kulturze i sztuce, o mediach i manipulacjach.

Chcemy dotrzeć do wszystkich, a szczególnie do mieszkańców miasteczek i wsi.

Chcemy być odtrutką na zalew kłamstwa i manipulacji.

Przekażemy Ci informacje, o których inne gazety milczą; przedstawimy Ci poglądy, które dla innych są niewygodne; wytłumaczymy Ci mechanizmy, które inni przed Tobą ukrywają;

ostrzeżemy Cię przed demoralizującymi lub kłamliwymi programami w telewizji.

Szukamy prawdy i wiarygodności, a nie taniej sensacji.

Pytaj w kioskach i u naszych kolporterów.

Gwarancja

Od redakcji: Z Federacją Konsumentów w Warszawie nawiązaliśmy kontakt i będziemy zamieszczać niektóre nadesłane artykuły tej organizacji.

Pojęcie gwarancji (na przykładzie sprzętu rtv)

Gwarancja - od 1996 r. gwarancja jakości - jest zobowiązaniem gwaranta, wyrażonym na piśmie do bezpłatnego usunięcia wad lub

wymiany na towar niewadliwy, jeśli wady ujawnią się w czasie trwania gwarancji.

W rozumieniu potocznym często sprzedawcy i konsumenci nie odróżniają gwarancji od rękojmi.

Gwarancja musi być udzielona na piśmie, jest więc dokumentem, nazywanym powszechnie **kartą gwarancyjną**.

Poza tym, inaczej niż przy rękojmi, gwarancja nie jest odpowiedzialnością obligacyjną, ponieważ gwarant **może**, ale nie musi, udzielić gwarancji. Do października 1992 r. udzielenie gwarancji na wszystkie towary produkcji krajowej było obowiązkowe. Dziś producent, importer, dostawca lub sprzedawca sam decyduje o udzieleniu gwarancji na swój towar, oraz - z pewnymi wyjątkami - o jej zakresie.

Kupując m. in. sprzęt rtv, konsument otrzymuje od sprzedawcy kartę gwarancyjną. Powinien ją **przeczytać** jeszcze w sklepie, aby upewnić się, czy zawiera ona podstawowe elementy potrzebne do ewentualnego dochodzenia roszczeń.

Karta gwarancyjna powinna zawierać: datę sprzedaży sprzętu, określenie gwaranta i sprzedawcy przez wskazanie ich nazwy i siedziby, termin, na jaki udzielono gwarancji (jeśli zaś nie określono tego terminu, to zgodnie z kodeksem cywilnym gwarancja trwa rok), uprawnienia przysługujące kupującemu w przypadku ujawnienia się wad, wskazanie ilości napraw, po dokonaniu których konsumentowi przysługuje wymiana sprzętu, określenie terminu wykonania naprawy, adresy zakładów serwisowych.

Zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego, z tytułu gwarancji przysługują dwa uprawnienia:

- **usunięcie wad fizycznych** sprzedanej rzeczy we wskazanym w karcie gwarancyjnej zakładzie serwisowym,

- **wymiana towaru** na wolny od wad.

(Podstawa prawna: art. 577 par. 1 kodeksu cywilnego.)

Termin gwarancji ulega przedłużeniu o wpisane w karcie gwarancyjnej okresy napraw. Konsument we własnym interesie powinien więc zadbać, aby pracownik zakładu serwisowego wpisał **faktycznie wykonaną naprawę**, a nie np. wymianę bezpiecznika w radiu lub czyszczenie głowic w magnetowidzie. Termin gwarancji biegnie na nowo, jeśli gwarant dostarczył zamiast rzeczy wadliwej, rzecz wolną od wad lub dokonał istotnych napraw sprzętu rtv objętego gwarancją. Jeżeli wymieniono część w wadliwym sprzęcie, to gwarancja biegnie na nowo tylko w odniesieniu do tej właśnie części.

(Podstawa prawna: art. 581 kodeksu cywilnego.)

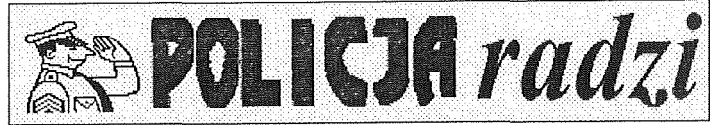
Od 28 grudnia 1996 r. (data wejścia w życie nowelizacji kodeksu cywilnego), konsument ma **prawo wyboru** między rękojmią a gwarancją.

(Podstawa prawna: art. 579 kodeksu cywilnego.)

Konsument może więc od umowy odstąpić, jeżeli sprzęt został już **raz wymieniony** lub chociaż raz naprawiany, a wada była **istotna**. Niestety, brak sprecyzowania pojęcia „wada istotna” lub „istotna naprawa” powoduje w praktyce sytuacje konfliktowe. Ale - zdaniem Ministerstwa Sprawiedliwości - nieostrość terminu „istotna naprawa” było zamierzone przez ustawodawcę. Należy ją tłumaczyć jako: ważną, główną, zasadniczą, podstawową, dotyczącą istoty rzeczy.

Ustalenie, **co dla konsumenta jest korzystniejsze**: gwarancja - odpowiedzialność gwaranta i prawo do naprawy sprzętu lub wymiany, czy rękojmią - odpowiedzialność sprzedawcy, dająca prawo do obniżenia ceny lub odstąpienia od umowy, w **każdym przypadku** powinno być rozpatrywane na tle konkretnego stanu faktycznego.

JOANNA DUTKIEWICZ



Zakup samochodu

W dotychczasowych publikacjach pisaliśmy na temat technicznego zabezpieczenia samochodów przed kradzieżami i włamaniami, a teraz chcemy omówić najważniejsze zagadnienia występujące **przy zakupie pojazdu**.

1. Gdzie kupić samochód bez obawy, iż może on pochodzić z przestępstwa.

Najkorzystniejszym rozwiązaniem jest zakup pojazdu nowego u **przedstawiciela firmy** (Dealera) posiadającego autoryzację i prowadzącego taką sprzedaż.

2. W razie gdy nie dysponujemy środkami finansowymi na zakup nowego samochodu, jesteśmy zmuszeni do zakupu samochodu używanego **w komisach**.

Komisant musi dysponować kompletną dokumentacją odnośnie samochodu. Sporządza się umowę kupna-sprzedaży pomiędzy sprzedającym/komisantem a kupującym. Można zażądać od niego sprawdzenia pojazdu pod kątem legalności pochodzenia (czy samochód nie pochodzi z przestępstwa), które to należy dokonać w następujący sposób: Sprzedający (komisant) wspólnie z kupującym udaje się do jednostki Policji dokonującej takich sprawdzeń (na tut. terenie KRP Myślenice) samochodem, który to chcemy kupić - zabierając dokumenty: dowód rejestracyjny i dowód osobisty. Przed dokonaniem tego sprawdzenia należy potwierdzić zgodność numerów identyfikacyjnych pojazdu (numer nadwozia i numer silnika) z numeracją widniejącą w dowodzie rejestracyjnym. W jednostce Policji sprawdzający (właściciel pojazdu) wypełnia dokument, na podstawie którego zostaje on sprawdzony czy figuruje w rejestrze pojazdów utraconych. Można również sprawdzić dokumenty pojazdu co do ich pochodzenia i autentyczności. Sprawdzenia takiego w jednostce Policji dokonuje osoba zajmująca się tą tematyką.

Pamiętajmy, iż pojazd sprowadzony z zagranicy musi posiadać kartę pojazdu FAHRZEUGBRIEF oraz dowód odprawy celnej - jeżeli takowej podlega. Gdy podlega, musi posiadać dowody odprawy celnej (w kolorze żółtym) względnie nowowprowadzony SAD.

W chwili gdy samochód ten nie został „oclonny” na granicy, a zdecydowanie się go kupić, należy fakt ten wpisać w umowie i niezwłocznie dopełnić tego obowiązku w ustawowym terminie (2 tygodnie od przekroczenia granicy). Pracownicy zajmujący się tematyką „samochodową” mogą szybko potwierdzić, czy pojazd ten został „oclonny” - pamiętajmy o konsekwencjach nie dopełnienia tego obowiązku.

Istotnym jest, aby w umowie kupna-sprzedaży samochodu kupowanego tak w komisach jak i innych miejscach szczegółowo sprecyzować warunki umowy - stanie się to podstawą do roszczeń w razie stwierdzenia nieprawidłowości.

Ta forma zakupu daje nam gwarancję ewentualnych roszczeń w stosunku do sprzedającego (komisanta) gdyż osoba jest znana i nie zachodzi podejrzenie podania fałszywych danych przez sprzedającego. Zazwyczaj komisje nie udzielają gwarancji technicznej na sprzedawane samochody, lecz może to zostać zawarte w umowie przy negocjowaniu jej warunków.

Ogłoszenia prasowe

Ta forma zakupu rodzi szereg zagrożeń, lecz głównym jest sporządzenie umowy z osobą nie będącą faktycznym właścicielem pojazdu

bądź też podającą fałszywe dane personalne i posługującą się fałszywymi dokumentami.

Zalecanym jest dokonywanie zakupów od osób znanych. W takiej sytuacji sprzedający nie dokona oszustwa co do swoich danych personalnych i faktu czy samochód jest jego własnością. Nawet wtedy dokładnie sprawdzajmy dokumenty i uważnie sporządźmy umowę oraz dokonajmy sprawdzenia tak pojazdu jak i dokumentów w jednostce Policji. W razie gdy nie mamy możliwości zakupu samochodu od osoby znanej, musimy zachować szczególną ostrożność i przewidywać ewentualne zagrożenia, na które możemy się narazić przy odpowiadaniu na ogłoszenia prasowe.

W pierwszej kolejności nie informujmy sprzedającego, iż przyjeździemy w celu zakupu, lecz jedynie oglądnięcia pojazdu i że będziemy dysponowali przy sobie środkami finansowymi na jego zakup. Notowane są przypadki, iż osoba taka staje się ofiarą przestępców, którzy faktycznie nie posiadają samochodu do sprzedania, jednak pod tym pozorem zapraszają przyszłe „ofiary” i dokonują na ich szkodę kradzieży, rozboju czy też innego przestępstwa. Osoba sprzedająca nie może przypuszczać, iż będziemy dysponowali znaczną kwotą pieniędzy. Do sprzedającego należy udać się w towarzystwie znajomych, zapewniających nam większe bezpieczeństwo i będących jednocześnie świadkami zawarcia umowy i okoliczności jej towarzyszących - bywa to decydujące podczas ewentualnego dochodzenia roszczeń. Umowy nie należy sporządzać w miejscach przypadkowych - najlepiej w domu sprzedającego. Dokonać dokładnego sprawdzenia jego dokumentu tożsamości, dokumentów pojazdu oraz zgodności numerów identyfikacyjnych w pojeździe z widniejącymi w dowodzie rejestracyjnym. Tak jak w powyższych przypadkach zalecanym jest sprawdzenie pojazdu i dokumentów w jednostce Policji, jeszcze przed sporządzeniem umowy.

Pamiętajmy jednak, iż samochodów dużej wartości nie należy kupować w miejscach innych niż u autoryzowanych przedstawicieli firm.

Giełda samochodowa

Znanych jest wiele przypadków, iż zakupione tam pojazdy pochodzą z przestępstwa, nie posiadają odpraw celnych bądź też dokonywane są oszustwa co do osoby sprzedającej. Zachowajmy szczególną ostrożność. Tak jak w poprzednich przypadkach należy jechać w towarzystwie znajomych, dokładnie sprawdzać dokumenty tak osoby jak i pojazdu. Upewnijmy się, że osoba sprzedająca jest faktycznie właścicielem oferowanego do sprzedaży pojazdu i dokonajmy stosownych sprawdzeń w jednostce Policji. Osoba, która posiada samochód legalnie i nie chce nas oszukać, zrozumie nasze obawy i nie będzie miała zastrzeżeń co do naszych sprawdzeń.

Należy pamiętać, aby nie dokonać zakupu pojazdu nie zarejestrowanego w kraju od daty produkcji powyżej 10 lat, gdyż samochód taki nie może zostać zarejestrowany.

Aby zakupiony pojazd zarejestrować, należy przedłożyć w Wydziale Komunikacji właściwym miejscowo n/w dokumenty:

dowód rejestracyjny

umowę kupna-sprzedaży - po wcześniejszym uiszczeniu opłat skarbowych

posiadać dowód osobisty

Jeżeli samochód nie jest zarejestrowany w kraju należy przedłożyć:

- kartę wozu FAHRZEUGBRIEF,
- dowód odprawy celnej - jeżeli takowej podlega,
- umowę kupna-sprzedaży z opłatami skarbowymi,
- posiadać dowód osobisty.

Od dnia 01.01.1998 r. nie rejestruje się tzw. „składaków” - składanych tak z samochodów zagranicznych jak i z produkowanych w Polsce.

Pamiętajmy, że samochody stanowiące „okazję” z uwagi na swoją znacznie niższą cenę od rynkowej mogą pochodzić z przestępstwa bądź też posiadają wady prawne i pozoma okazja może stać się dla nas powodem wielu kłopotów (np. przypadku samochodu, opłacenia karnych odsetek i kwoty podatku celnego bądź też w szczególnych okolicznościach odpowiedzialności karnej).

Sprawdzenie autentyczności dokumentów, którymi posługuje się sprzedający (dokument taki powinien posiadać właściwej jakości papier, wyraźne i nie naruszone pieczęcie oraz jednakowe czcionki nadruku - bez jakichkolwiek przeróbek i poprawek) pozwoli nam uniknąć kłopotów wynikających z zawarcia umowy z osobą, która faktycznie nie istnieje. Gdy mamy jakiegokolwiek wątpliwości, wstrzymajmy się z umową do czasu upewnienia się i potwierdzenia ich autentyczności.

Sprawdzenia dokumentów (autentyczność, legalność posiadania) w ograniczonym zakresie dokona najbliższa jednostka Policji. Praktykowana jest w przypadku zakupu samochodu używanego próba jego sprawności technicznej tzw. „jazda próbna” - pamiętajmy w takiej sytuacji o konieczności posiadania obowiązkowego ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej tzw. „OC”, gdyż brak jego posiadania przy sobie spowoduje podczas kontroli drogowej zatrzymanie pojazdu na parkingu strzeżonym i dalsze kary finansowe.

Gdy my sprzedajemy samochód, pamiętajmy, iż notowane są przypadki, że osoba kupująca dokonująca tej formy sprawdzenia korzystając z okazji dokonuje jego zaboru.

opracowano w KRP w Myślenicach

Komisariat XIX Policji w Sułkowicach

informuje, że w **maju 1998 r.** na terenie gminy Sułkowice zostanie przeprowadzona akcja policyjnego znakowania przedmiotów wartościowych wg następującego porządku:

- 27 V w godz. 8.30 - 11.30 dla mieszkańców Krzywaczki w budynku szkoły podstawowej,**
- 27 V w godz. 11.45 - 14.00 dla mieszkańców Biertowic w budynku szkoły podstawowej,**
- 28 V w godz. 8.30 - 13.30 dla zainteresowanych instytucji państwowych wg umówionego porządku,**
- 29 V w godz. 10.00 - 16.00 dla mieszkańców Sułkowic w pomieszczeniach K. S. Gościbia przy ul. Sportowej.**

W przypadku zainteresowania w miejscowościach **Rudnik i Harbutowice** akcja taka zostanie przeprowadzona w czerwcu br.

Znakowanie przedmiotów jest bezpłatne!

Na podstawie statystyki najczęstszym przedmiotem kradzieży są rowery górskie nie posiadające nr. fabrycznych i przede wszystkim ich właściciele zachęcamy do znakowania rowerów.

Komendant Komisariatu XIX Policji w Sułkowicach
asp. ANDRZEJ PROKOCKI

NIE SAMYM CHLEBEM

To warto obejrzeć!

Królowa Polski (Hagi - Filmoteka Chrześcijańska)

Film ten zrealizowany został z okazji 600-lecia Jasnej Góry. Zawiera nie tylko zwięzłą historię Obrazu Jasnogórskiego, ale przedstawia wiele historycznych oraz aktualnych wydarzeń tego wielkiego sanktuarium. Film jest pełen refleksji, zadumy i wzruszeń. Nie wszyscy z powodu wieku czy innych dolegliwości mogą się udać w pielgrzymkę do Częstochowy, ale dzięki temu filmowi wrócą do Jasnogórskiej Pani.

Do tej kasety można otrzymać ilustrowany album „Jasna Góra - piękno świętości”.

To warto przeczytać!

Błogosławiona s. M. Faustyna Kowalska: *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*

Dzienniczek, który jest posłaniem nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, nabrał ostatnio ogromnej aktualności z dwu przyczyn.

Po pierwsze: Kongregacja dla Nauki Wiary ostatecznie wycofała zastrzeżenia i zarzuty, wysuwane wcześniej w stosunku do pism s. Faustyny przez Kongregację Świętego Oficjum, przez co nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego nabrało nowej żywotności na całym świecie.

Po drugie: ogłoszona encyklika Jana Pawła II „Dives in misericordia” zwróciła uwagę Kościoła, a nawet świata laickiego na ten dziwny przymiot Boży i jednocześnie aspekt ekonomii zbawienia, jakim jest Miłosierdzie Boże.

Kult Miłosierdzia Bożego zmierza do odnowy życia religijnego w Kościele w duchu chrześcijańskiej ufności i miłosierdzia. Szerzenie czci do tego nabożeństwa niekoniecznie wymaga wielu słów, ale zawsze chrześcijańskiej postawy wiary, zaufania Bogu i bycia miłosiernym - jak s. Faustyna.

Dzienniczek opatrzony jest kolorowymi zdjęciami.

CZESŁAW SZCZOTKOWSKI

Przepraszam i dziękuję

Obecny podwójny nr *Klamry* ukazuje się z opóźnieniem, za co bardzo przepraszam.

Odpowiedzialna za komputerowy skład red. Małgorzata Górkiewicz od dłuższego czasu choruje.

Dziękuję P. Burmistrzowi **Adamowi Gumularzowi** za instruktaż związany z techniką komputerową. Przyznam się, drodzy Czytelnicy, że z tą techniką (mnie - poloniście) trudno dojść do ładu i składu.

Najserdeczniej dziękuję bardzo licznym **Czytelnikom** za opinie o nowej *Klamrze*. Pierwszy numer (styczniowy) rozszedł się w 80%, następne prawie w 100%. Dlatego zwiększamy nakład!

W redakcji (we wtorki od 10.00 do 16.00 - mój dyżur) można nabyć egzemplarze z poprzednich lat.

Dostaję od Czytelników różne materiały do publikacji, np. od Pana Dr. Korpala, Pana Pitali, Pana Kuchty, ze szkół i instytucji... Na pewno ta Państwa korespondencja znajdzie wyraz w najbliższych wydaniach gminnej gazety.

Pozwólcie, drodzy Czytelnicy, że specjalne podziękowanie za wzruszające listy i kartki (fr. cytowałem w 3. nr.) prześlę **Dziewczętom i Chłopcóm oraz Ich Rodzicom z Lubszy, Michałowic i in. wsi tej opolskiej gminy.**

Drodzy Czytelnicy i Współpracownicy!

Na zakończenie pragnę zapewnić, że *Klamra* pod moim kierownictwem jest i będzie czasopismem życzliwym. Życzliwym dla mieszkańców „osiedla tysiąca kowali” i tym, którzy utożsamiają się z Gminą Sułkowice.

STEFAN BOCHENEK

(redaktor naczelny)

Podziękowanie

Klamra od 3 nr. ma nową winietę wykonaną przez pana mgr. **RYSZARDA JUDASZA.**

Nowy wzór graficzny tytułu zyskał pochlebnią opinię Czytelników.

Panu Ryszardowi bardzo dziękujemy!

Redakcja



Kwadratowe gromy

Uprzejmie wyjaśniam „nieortograficznemu” redaktorowi P. B. KFADRAD z dodatku *Z tablicy na Szkolnej 34*, że o sesji Rady Miejskiej „com napisał, napisałem”.

Za agentem KGB niejakim J-23 mówię: „Nie ze mną te numery, Bruner!”. Posądzanie kogoś z redakcji o „fantasmagorie lub anonimowy donos” mija się z prawdą.

Pisałem relację ze sesji na podstawie protokołu i nagrań magnetofonowych, do czego się przyznałem. Z jednej strony wypada się cieszyć, że ktoś jednak czytał „Żywiolową sesję”, z drugiej zaś krytykę przyjąć, mimo że czytający nie poznał się na żartobliwej konwencji tytułów sprawozdania.

Na inne gromy P.B.KFADRADA nie odpowiadam, ponieważ nie dotyczą redaktorów *Klamry*.

Na marginesie dodam, iż słownictwo typu „wysublimowane jestestwo”, „imperatywy”, „piedestał” itp. bardzo mnie śmieszy, ale chyba była to celowa stylizacja tekstu. Mylę się, KFADRADzie?

STEFAN BOCHENEK

Pijok - leń

„Wstawoj leniu do roboty,
Bo już blisko do soboty!
Wstawoj szybciej z tego łoża,
Bo już świeci ranna zorza!”

„Trzeba trochę popracować,
Potem forsę parachować...
Trzeba oddać jakieś długi?
Alimenty? Po raz drugi!”

„Za tę reśćę - wypić pódzie,
Potem prześni się w psi budzie.
Zgubi grosze, dokumenty
I jest jak turecki święty!”

Majowy wierszyk

Spojrzyj, kolego,
Na wszystkie strony,
Na ten krajobraz
Urozmaicony.
Na wszystkie góry,
Lasy i pola,
Gdzie się rozciąga
Szeroka rola.

A na tej roli
Stoi domeczek,
A koło niego
Płynie strumyczek.
Z tego strumyczka
Pijałeś wodę
I zobaczyłeś
To dziewczę młode.

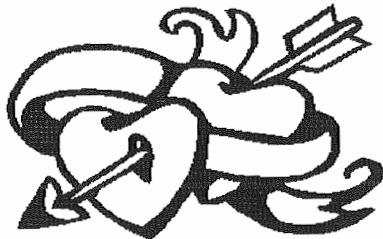
I tyś się do niej
Skradał cichaczem,
Abyś tej lubej
Nie spłoszył czasem.
Ona cię długo
Obserwowała,
W końcu ci miłość
Swoją wyznała.

A tyś ją objął
W swoje ramiona,
I rzekłeś do niej:
Tyś moja żona!
I wyciągliście
Do siebie ręce,
Serca wam były
Coraz goręcej.

Potem poszliście
Ścieżką od lasu.
Mieszkacie razem
Od tego czasu.

Zmory

Kiedyś chodziłem przez Biertowice
Drogą najkrótszą na Sułkowice.
Potem skręciłem obok Moskały,
A tam dwie zmory na mnie czekały.



Pierwsza na imię miała Paolka,
A druga z Dziołka - piękna Karolka.
Obie się na mnie zaraz rzuciły
I chyba by mnie już udusiły.

Tyś usłyszała, boś blisko była
I na ratunek mój pośpieszyła.
A ja ci za to serce oddałem,
Miłość dozgonną ci ślubowałem.

WŁADYSŁAW KUCHTA



Powiedzenia i przysłowia sułkowskie

(na podstawie wydanej w 1910 r. książki
prof. Jana Magiery pt. *Gwara sułkowska*)

Przydzie cas, bedzie nas.
Czedzić bez zęby.
Posed spać na dobre.
Nojgorszy z dziada pon, a nojlepszy z pa-
na dziod.
Dziywki - piyrsy stopień do piekła.
Diabeł z głodu muchy łapie.
Nie trza miodu ino głodu.
Kto gorko leci, ten zimno puści.
Gorol po piecu oroł, po nolepie nawra-
coł, w piecu kluski namacoł.
Chepko mi sie i cko mi sie.
Chlyb mo wsędy dwie skórki.
Jak kces chleba, to podskoc do nieba.
Kacici, macici na jabka.

Kwasi na polu.

Takie kwaśne, ze jakby pies wbił zęby,
toby śtyry mile lecioł, ani by sie nie
obejrzoł.

Cyja kosa piyrso, tego miedza syrso.

Mo to na swoim? On ino idzie na ludz-
kie.

Liznęła sobą.

Łozar sie i smak go odsed.

Piąto woda z opieczek.

Dali ci maśnicę wylizać?

Mądry jak Maćków kot: na przypiecku
po pomocku świycę zjod.

Zjydz muchę, bedzies miół dziewuchę.
Zjydz chroboka, bedzies miała chłopoka.

Jo za niem, a on myk w pole.

Po świętym Michale wolno paś i na po-
wale.

Nie napastuj psa na dródze, kiej ci nic
nie wadzi.

I poproś o nawrót.

Bedzies ty pamiętoł dziadkowe wesele.

On sie na ciebie podoł.

Tako prawda jak sie kury bodą.

Zepnił mi sie, dziywce.

Jak mo duzo godać, to se nojpiyrw trzy
razy krząknie.

Nie tego ptoski, co ig wiy, ino tego, co
ig zjy.

Kto sie zno na piśmie, ten sie naprzódy
do piekła docięnie.

Roz kiela cos.

A wcora z wicora przysła do mnie
zmora,

wysycrzyła zęby, kciała mi dać gęby.

Kto chodzi na śliwy, bywo niesczęśliwy.

Kto sie śmieje, ten głupieje.

Ze śmiychu wnet przydzie do grzychu.

Wesela na chwile, a biydy na zawse.

Wykocił sie przeciez z tego łózka.

Co wiys, to se zjydz.

Ładnie to, zeby sie dziecko z matką zby-
wało?

Jak sie nie zdo brudno, to i bywo trudno.

Zmogo sie na godanie, a nijak mu to nie
idzie.

(B)





REKLAMY



Firma Handlowa „GRACJA” sklep na parkingu Zielona

Roman Francuziak

poleca P. T. Klientom

- kwiaty naturalne i sztuczne,
- upominki i prezenty,
- wiązanki okolicznościowe i wieńce,
- kwiaty - rozsady, doniczki i inne akcesoria.

Sklep czynny w godz. 8.00 - 17.00.

Po godz. otwarcia proszę dzwonić pod nr tel.
72-325-60.

Można również telefonicznie składać zamówienia.
Zamówienia realizujemy taniej!

ZAPRASZAMY!

Badanie słuchu

Jesteśmy firmą niosącą pomoc ludziom niedosłyszącym. Zajmujemy się badaniem słuchu i dopasowaniem aparatów słuchowych, posiadamy urządzenia dla osób niedosłyszących. Chcielibyśmy zaprosić Państwa pracowników oraz czytelników na bezpłatne badanie słuchu, a osoby posiadające aparaty słuchowe na bezpłatne sprawdzenie, przeczyszczenie i konserwację wszystkich typów aparatów słuchowych.

Zapraszamy codziennie od godziny 9.00 do 18.00 oraz w każdą sobotę od 9.30 do 14.30.

Kontakt telefoniczny w wyżej wymienionych godzinach pod numerem: (0-12) 423-12-65. GEERS Akustyka Słuchu Sp., ul. św. Marka 11, 31-012 Kraków .

Od red.: Postanowiliśmy opublikować ofertę firmy GEERS z uwagi na jej atrakcyjność.

BANK

SPÓŁDZIELCZY w Sułkowicach,

ul. 11 Listopada 29 tel./fax (0-12) 27-320-24

OFERUJEMY:

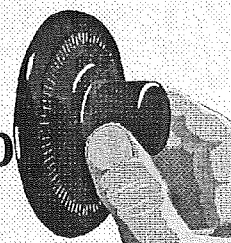
- kredyty na działalność gospodarczą,
- kredyty konsumpcyjne,
- preferencyjne kredyty inwestycyjne i obrotowe,
- prowadzenie rachunków a vista oraz lokat terminowych o różnych okresach oszczędzania,
- prowadzenie rachunków bieżących podmiotów gospodarczych i osób prawnych oraz dokonywanie rozliczeń.

Godziny otwarcia:

pon. 8.00-17.00

wt.-pt. 8.00-14.00

sob. rob. 8.00-11.00



ZAPRASZAMY!

Wydawca: Rada Miejska w Sułkowicach

Redaktor naczelny: Stefan Bochenek

Adres redakcji: Urząd Miejski, ul. Rynek 1,
32-440 Sułkowice. Tel. 273-20-75, tel/fax
272-14-22

Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów.
Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów
oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów bez
uprzedniego powiadomienia autora. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Skład, łamanie, montaż komputerowy: „Klamra”.
Druk: Drukarnia „Leyko”, ul. Zabłocie 42, Kraków.

BIERTOWICE HARBUTOWICE
KREYWACZKA RUDNIK
SUŁKOWICE

KLAMRA

GAZETA
RADY MIEJSKIEJ
W SUŁKOWICACH

